

nr 5(43)
maj '98
cena 2,00 zł

Arsenał

Gorzowski

miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045

INDEKS
330345



XXVIII Ogólnopolskie Konfrontacje Fotograficzne

Będą teatralne hity * Banalny świat w kostiumie * Erotyk z kałachem
* Sztuka pełna cierpienia * Piechocki w Renault * Dyplom z Francji
dla Plusta * Bogata kronika kulturalnego kwietnia * Program na maj



foto: Zenon Kmiecik

Ireneusz Krzysztof Szmidt

DROZD

Przyleciał drozd śpiewak i powiedział mi
żebym cieszył się jego trelem wesołym
bo dość tej powagi
tego dęciaków zadęcia dętego
na majowych odpustach,
na pochodach majowych
smutnych psalmów nabożnych
pod figurą w kościele

Ale nagle wpadła mu w słowo ślepa sowa
że ona wręcz przeciwnie, radość ma
gdy od wieczornych kapliczek
sygnaturek wezwanie dolata

Ja nad drozda śpiewanie i hukanie sowy
przedkładam pieśń gorącą
prosto z serca człowieka
nieważne smutna jest czy wesoła
czy w pałacu się niesie
czy się w dziupli chowa.

Ona jest jak powietrze
jak dębowa kora
którą oddycha to stuletnie drzewo.

Szanowni Państwo!

Kwiecień i maj to miesiące najbogatsze w ofertę kulturalną. Imprez jest tak dużo, że z trudem zmieściliśmy je w obszernym miesięczniku „Arsenal”.

W kwietniu odbywały się równolegle „XV Gorzowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej” i „Dni Kultury Francuskiej”. Te drugie w tym roku adresowano wyłącznie do młodzieży szkolnej, nie było imprez o szerszym charakterze. Szkoda bo w poprzednich latach interesujący był ten „francuski oddech”. Organizatorkami „Dni” są panie wykładowczynie tego języka, więc ograniczyły się do swojego kręgu odbiorców. Należy żałować, że idei nie podtrzymały placówki o szerszym zasięgu działania.

Natomiast - jak zwykle - Dni Kultury Chrześcijańskiej ogarnęły wszystkie środowiska. Jest to jedyna tak długa impreza promująca nauki humanistyczne. W tym roku mieliśmy kilka ważnych wykładów, które prowadziły osoby duchowne i świeckie. Powszechnym uznaniem cieszą się wszystkie wykłady ks. Jana Góry, który w tym roku mówił o młodzieży. Świeccy naukowcy - prof. Jerzy Poradecki i prof. Andrzej Sulikowski prezentowali różne aspekty twórczości Adama Mickiewicza. To dobrze. Ciągłe za mało Mickiewicza wokół nas. I dlatego proponujemy Państwu drugi odcinek wrażeń z podróży do miejsc młodości naszego poety - tym razem do uniwersyteckiego Wilna.

W maju będzie jeszcze więcej atrakcji niż w kwietniu. Program Gorzowskich Spotkań Teatralnych przynosi same ciekawe propozycje. Finały Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego to zawsze bogate i różnorodne koncerty. Tego nie można przegapić. Las i jeziora poczekają, teatry wyjadą, koncerty się nie powtórzą. Warto o tym pamiętać.

Redakcja

POLECAMY W NUMERZE

Teatr	s. 4-10
Program XVI Gorzowskich Spotkań Teatralnych, Po premierze „Poskromienia złoŹnicy”, Nowy spektakl „Kreatur”	
Mickiewicz	s. 11-12
Literatura	s. 13-14
Wiersze Marka Piechockiego, Erotyk z Kałachem	
Felieton	s. 14-17
J. Wierchowicz, Z. Czarnuch, K. Furman	
Muzyka	s. 17-18
Na organach i po żydowsku	
Plastyka	s. 19, 24-25, 32
Po VIII Biennale, Zenon Kmiecik prezentuje, Eko-art, Piechocki w Renault, Nestor Czyżewski szuka Absolutu	
Fotografia	s. 21-23
Jubileusz Janiny Trojan, Wystawa Ryszarda Tomczuka, Konfrontacje '98, Pamięci Jurka Szalbierza	
Historia	s. 34-35, 37
W Kostrzynie, Dąbroszynie i po sąsiedz-	

ku, 750 lat Międzyrzecza.

Taniec	s. 38-39
„Słonecznej Gromady” sukcesy i kłopoty, „Buziaki” w teatrze, telewizji i w świecie	
Kronika	s. 42-53
Gorzów i województwo, Mały przegląd kulturalny, Laureaci, To się już wydarzyło	



Na okładce: **Agata Pankiewicz**, „W stronę Westu”. Praca z konkursu fotograficznego „Konfrontacje '98”

**Redakcja:**

Krystyna Kamińska, Ireneusz K. Szmidi, Ewa Rutkowska, Jarosław Naus, Jacek Walczak.

Stale współpracują:

Zbigniew Czarnuch, Kazimierz Furman, Grzegorz Graliński, Beata Igielska, Jacek Lauda, Agnieszka i Artur Szubowie, Jerzy Wierchowicz, Joanna Ziemińska-Kurek, Jan Prokop.

Zdjęcia:

Krystyna Kamińska, I.K. Szmidi i archiwum.

Wydawca:

Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenał”
ul. Matejki 82 m. 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel./fax 72-20-958

Skład komp.: Paweł Kadziewicz

Druk: OPEN sp. z o.o.,
Matejki 90

tel./fax (0-95) 720-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
okładka, str. 55 i 56 (kolor) - 500 zł
Do cen doliczany jest podatek VAT.
Dla produkcji, handlu i usług związanych z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych i innych wyższego rzędu - 50 proc. zniżki

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na terenie woj. gorzowskiego oraz placówki „Ruch” na terenie kraju. Prenumeratę oraz przesyłkę poprzednich numerów można zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz Wydział Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Gorzowie.

PROGRAM XVI GORZOWSKICH SPOTKAŃ TEATRALNYCH

17.05. g. 12.30

Uroczystość nadania Małej Scenie teatru imienia **Ireny i Tadeusza Byrskich** połączona z odsłonięciem tablicy pamiątkowej

17.05. g. 19.00

Premiera: Adam Mickiewicz „**Konrad Wallenrod**”
(Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie)

18.05. g. 19.00

spektakl nagrodzony na XVI Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi lub Festiwalu Małych Form Teatralnych „Kontrapunkt '98” w Szczecinie

19.05. g. 15.30

„**Judasze**”
akcja teatralna na Placu Katedralnym
(Teatr Strefa Ciszy z Poznania)

20.05. g. 20.00

„**Gola baba**”
monodram Joanny Szczepkowskiej

21.05. g. 19.00

William Szekspir „**Poskromienie złoŹnicy**”
(Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie)

22.05. g. 19.00

Olga Tokarczuk „**Prawiek i inne czasy**”
(Towarzystwo Wierszalin z Białegostoku)

23.05. g. 18.00 i 20.00

„**Nie żaluję**”
wieczór piosenek Agnieszki Osieckiej
(Teatr Atelier z Sopotu)

24.05. g. 18.00 i 20.00

Lew Tolstoj „**Sonata Kreutzerowska**”
(Teatr im. J. Osterwy z Lublina i Krakowski Teatr STU)

25.05. g. 19.00

Werner Schwab „**Moja wtróba jest bez sensu albo zagłada ludu**”
(Teatr Współczesny ze Szczecina)

26.05. g. 12.00 i 19.00

Aleksander Fredro „**Damy i huzary**”
(Teatr Współczesny ze Szczecina)

Będą hity

Z Ryszardem Majorem o repertuarze XVI Gorzowskich Spotkań Teatralnych rozmawia Ireneusz K. Szmidt.

- Wszyscy miłośnicy Melpomeny w Gorzowie i okolicach co roku czekają aż przyjdzie maj, a z nim kilka wspaniałych spektakli, które poza wartością samą w sobie uzyskały nagrody lub wyróżnienia na różnych teatralnych festiwalach albo stały się wydarzeniami sezonu w oczach pozaśrodkowej krytyki.

- Nie tak łatwo jest ułożyć repertuar Spotkań z różnych powodów: technicznych, kalendarzowych i co najważniejsze - finansowych. Nie mogłem zaprosić kilku przedstawień, na których mi bardzo zależało. Dla przykładu: z powodu wyjazdu Teatru Nowego z Poznania za granicę nie będzie głosej „Zimowej opowieści” Szekspira w realizacji Krzysztofa Warlikowskiego. Z innych tzw. obiektywnych trudności musieliśmy zrezygnować z „Platonowa” w reżyserii Jerzego Jarockiego z Teatru Polskiego we Wrocławiu, choć rozmowy były już zaawansowane.

- Jakże zatem hity polskiej czołówki teatralnej zobaczymy w Gorzowie?

- Świetne. Przedstawienie Teatru Wierszalin „Prawiek i inne czasy” wg. Olgi Tokarczuk nagrodzone główną nagrodą na Festiwalu Dramaturgii Współczesnej. Prawdziwy hit - z Teatru Współczesnego ze Szczecina przedstawienie sztuki Schwaaba „Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu” w reżyserii Anny Augustynowicz, która na festi-

walu w Katowicach za to przedstawienie otrzymała „Laur Konrada”. Z tego samego teatru w mojej reżyserii, bardzo dobrze przyjęte przez krytykę i zwłaszcza publiczność „Damy i huzary” Fredry. Będziemy gościć także sopockie „Atelier” z wieczorem piosenek Agnieszki Osieckiej „Nie żałuję”, przygotowanym przez Jerzego Satanowskiego. Teatr Osterwy z Lublina pokaże się z nową premierą „Sonaty Kreutzerowskiej” zrealizowaną wspólnie z Teatrem STU przez Mikołaja Grabowskiego z nim i Jankiem Fryczem w rolach głównych. Przyjedzie do Gorzowa Joanna Szczepkowska, wybitna aktorka, z monodramem własnego autorstwa pt. „Goła baba”. Chcemy zaprosić laureata Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi lub Festiwalu Małych Form Teatralnych „Kontrapunkt'98” w Szczecinie. Do repertuaru Spotkań włączamy nasze „Poskromienie złościcy” i - jeśli zdążymy - premierę „Konrada Wallenroda”. Ten ostatni tytuł uświetniłyby uroczystość nadania naszej Małej Scenie imienia Ireny i Tadeusza Byrskich w dniu inauguracji Spotkań, czyli 17 maja o godz. 12.00.

- Życzyc wypada nam i Tobie, jako sprawcy takiego zestawu sztuk na Spoikania, byśmy i tym razem przeżyli niezapomniane chwile za sprawą dobrego teatru.

- A ja zapraszam na przedstawienia.

Zobaczmy na Spotkaniach

„Judasz”

akcja teatralna na Placu Katedralnym
Teatr Strefa Cisy z Poznania
scenariusz i reżyseria: Adam Ziąski

Bohaterami „Judasz” są nowożeńcy oraz zaproszeni na wesele goście, w tym także widzowie. Akcja - wesele rozgrywa się w ustawionym w ruchliwym punkcie miasta pokoju. Jego ściany zaopatrzone są w judasze - dzięki nim widzowie mogą podglądać zamkniętych wewnątrz biesiadników. Co jakiś czas grupy widzów zapraszane są na wesele przez rodziców panny młodej. Podczas weselnej uczt goście jedzą, piją, śpiewają i tańczą. Nikogo nie dziwi zaawansowana ciężyła młodej mężatki czy swojski anioł w adidasach trzymający pieczę nad nowożeńcami. Klimat swojskości

pozwala widzom czuć się swobodnie wśród weselników, po pewnym czasie trudno odróżnić ich od aktorów.

Działania artystów w dużej mierze improwizowane, zależne są od „historii ulicy”, od tego, co się na niej dzieje. „Judasz” są tym pełniejsze im trafniej, choć ciągle bardzo naturalnie i spontanicznie, aktorzy reagują na przechodniów, widzów, funkcjonariuszy, straganiarzy itd.

To nie kończąca się opowieść o różnorodności mikroświata jakim jest zatłoczona ulica, pełna zmian, czasem sprzecznych emocji o ceremonii i rytuale, pełna fantazji i powszedniości ludzkich zachowań i reakcji jest jedną z bardziej udanych realizacji idei „teatru do ludzi” i „teatru ulicy”.

z programu teatru

„Goła baba”

monodram Joanny Szczepkowskiej
(aktorka Teatru Powszechnego
im. Zygmunta Hübnera w Warszawie)



Joanna Szczepkowska

„Polskie aktorki dość chętnie chwytają z a pióro. Najczęściej, pomijając casus Gabrieli Zapolskiej, bez istotnego powodu i znaczących rezultatów. Monodram „Goła baba” Joanny Szczepkowskiej jest pod tym względem szczególnym wyjątkiem. Tekst napisany został z przenikliwą inteligencją. Aktorka przekazała go, co się zowie, błyskotliwie, nic więc dziwnego, że w dniu prapremiery poruszył on widzów do natychmiastowych i spontanicznych owacji na stojąco. W „Gołej babie” Szczepkowska autorka, umiejętnie połączyła niebłahe refleksje nad nieuchronną przemijalnością świata kultury wysokiej i agresywną ekspansją świata kultury niskiej. Tego, co namacalnie wszechobecne i najkrótszą drogą wkuwujące się w łaski widza. Świata już nie pop-kultury i nie show biznesu nawet, lecz trywialności, złego smaku, jarmarku i hucpy. Jaskrawość zestawienia nie jest tu jedynie retorycznym ozdobnikiem. Szczepkowska umie (jeszcze jak!) wodzić widzów na manowce... (...) Pochlebniejszy naszej inteligencji próżności, autorka czyni wolę o 180 stopni. Jej „Goła baba” jest upostaciowaniem wszystkiego, co w naszej kochanej rzeczywistości najbardziej przyziemne, rozpasane, cwane i niepomowane w zapobiegliwej krztaninie wokół utasnego pępka, notabene głęboko schowanego w fałdach tłustego cielska. Część druga bowiem to topornie prząśny, z gruba ciosany humor, gdzie sprośne rymowanie i prymitywne bon moty obliczone są nie na pelen zadumy uśmiech, lecz na gremialny rechot publiczności. Widzowie, dopiero co dopieszczeni wyrafinowanym humorem i utożsamiający się z budzącymi sympatię wynurzeniami Kobiety z Parasolką, raz po raz wybuchają sybarystycznym śmiechem, sprowo-

kowani przez prostacką Gołą Babę, w jej tyleż śmiesznym, co żalosnym show. Radujemy się wszakże do czasu. Szczepkowska sprawia, że w finale monodramu ten lekki, łatwy i przyjemny (co nie znaczy, że całkowicie bezrefleksyjny) śmiech więźnie nam w gardłach.”

Janusz R. Kowalczyk
Rzeczpospolita nr 81/1997

William Szekspir

„Poskromienie złoŹnicy”

Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie
reżyseria: Ryszard Major
scenografia: Ewa Krechowicz

„Rzecz dzieje się oczywiście w Padwie, tyle tylko że aktorzy noszą współczesne ubrania kojarzące się z kulturą techno. Mówią językiem Szekspira w XX-wiecznej wersji Stanisława Barańczaka. Dla podkreślenia aktualności większość bohaterów stosuje czytelne, czasami na granicy dobrego smaku grepsy. A wszystko na tle „Kochaj mnie” Violetty Villas gorąco fetowanej w Gorzowie.”

Renata Ochwat,
Gazeta Zachodnia, 20.04.1998 r.

„Z pomocą Ewy Krechowicz, autorki scenografii i oryginalnych kostiumów jak z pokazów kolekcji krawców paryskich, skroił [reżyser-red.] przedstawienie na tyle współczesne, na ile starczyło mu pokrycia



Cezary Żołyński, Aleksander Podolak,
Kuba Zaklukiewicz i Edyta Milczarek

w tekście. Totalną maskaradę wpisał w historię zbuntowanego dziewczęcia, które wredną złośliwością wobec bliskich i obcych zabija nudo, kompromituje stereotypy zachowań ojca i fałszywie przesłodzonej (nawet w kokieterii) siostry Bianki (niełatwa rola, z dużym

talentem poprowadzona przez Annę Cugier) i jej załotników. Wszystkie niemal postaci grają wszak kogoś innego, zamieniają się kostiumami lub udają innych niż są naprawdę. Dotyczy to tak złoŹniczy Kasi, która gdy zostanie rozszyfrowana okaŹe się najwspanialszà pod słońcem kobietà (tu w pełnej symbiozie z osobowością aktorskà bardzo dobra, pełnowymiarowa rola Marzeny Wieczorek), jak jej pogromcy, przybyłego ze świata PetruŹchia. OnŹe to, dla zdobycia poŹaŹnej Źony i ukarania jej za kàŹliwość, obmyślił dość prymitywny, ale za czasów Szekspira skuteczny sposób. Dziś w dobie wojującego feminizmu, ponizanie, deptanie osobistej godoŹci delikwentki lubo tylko tresa nie przyniosłby mu sukcesu. Major więc obmyślił sposób na poskromienie starego Szekspira, kaŹąc mu siedzieć za pulpitem suflera i przyglàdàć się temu, co sam napisał, a on, reŹyŹer, po swojemu scenicznie poprawi. Sposobem na niegrzecznà Kasię miała być miłość PetruŹchia od pierwszego wejrzenia w oczy i duszê dziewczęcà. W tã rolê, której niestety przez tegoŹ Szekspira, bez kija i marchewki nie udało się jeszcze nikomu zagrać, wcielił się Aleksander Maciejewski z prawdziwà przyjemnoścà pocucia meŹkich wartoŹci."

Ireneusz Krzysztof Szmidt,
„Poskromienie Szekspira”
(Ziemia Gorzowska nr 17, 23.04.1998)

Olga Tokarczuk
„Prawiek i inne czasy”
Towarzystwo Wierszalin z SupraŹla



Aktorzy Towarzystwa
Wierszalin:
Grzegorz Artman
i Wioletta Szynusik

„PowieŹciowy Prawiek to wieŹ niedaleko Kielc. Źyjà w nim dwa rody: Niebieskich i Boskich, których losy dramatycznie się splatają. W Prawieku ludzie Źyjà jak ludzie: Kochają, przeŹywają grzeszne namietnoŹci, zdradzają. Ma Prawiek swojà czarownicę i wariatkê, dziedzicà Popielskiego, księdza, Źyda i Złego Człowieka w lesie. Bo Prawiek to kompletny świat polskiej prowincji (...) Świat ten dępcze hi-

storia, ale włada nim magia. - Zachodnià granicà Prawieku sà nadrzeczne łàki. Tej granicy strŹe archanioł Michał. Łàka i las sà tu równie oczywiste jak anioł. RealnoŹć i metafizyka istniejà w jednej przestrzeni i u Tokarczuk, i w Wierszalinie.”

ElŹbieta Mosingiewicz,
Gazeta Wyborcza nr 121/1997

„Łatwo się domyŹlić, co pociàgnęło ku „Prawiekiwi” Towarzystwo Wierszalin. Zawsze grupê tã interesowały podobne mikrokosmosy, zamkniete, rządzàce się własnymi prawami społecznoŹci. (...) Biorąc „Prawiek” na warsztat Wierszalinowcy uszanowali jego pastelowoŹć, wyeliminowali mocne barwy i brutalne tony. Odcisnęli tylko na powieŹciowym świecie swój koloryt lokalny, litaniŹne zawođenje: - Bóg widzi, czas ucieka, śmierć goni, wiecznoŹć czeka - memento stanowiące klamrê przedstawienia.”

Jacek Sieradzki,
Polityka nr 23/1997

„Nie łałaję”

wieczór piosenek Agnieszki Osieckiej
(Teatr Atelier z Sopotu)

scenariusz, reŹyseria, muzyka:

Jerzy Satanowski,

aranŹacje: J. Satanowski, Maciej ŹyŹkiewicz
scenografia: Dominik Lejman

„WłaŹciwie od zawsze myŹlałam, Źe póki sà jeszcze tacy ludzie jak Osiecka, Przybora czy Piotr Skrzynecki, to mimo wszystko jakoŹ da się wytrzymać. AŹ tu nagle zrobiło się pusto. Zamiast przesiàdować na sopockiej plaŹy w ulubionym swoim Teatrze Atelier Agnieszka Osiecka spaceruje teraz pewnie z Bulatem OkudŹawà pod ramie gdzieŹ ponad naszymi głowami i to jest jedna z tych pocieszających wizji, jakie nam pozostały. Oprócz piosenek, rzecz jasna. Agnieszka Osiecka mieszka w napisanych przez siebie muzycznych historiach. I trzeba przyznać, Źe ogromnie duŹo ma tych mieszkań, w których ciàgnà się jeden po drugim pokoje-melodie, pokoje-nastroje, pokoje-piosenki z widokiem na inne pokoje-piosenki.

Piosenki składające się na program zaśpiewali przyjaciele Agnieszki: Ewa BłaŹczyk, Barbara Dziekan, Justyna Szafran, Marzena Trybała, Mirosław CzyŹkiewicz, Andr Ochodło, Marek Richter. (...) Najwiêkszà wartoŹć tego kameralnego dziełka (bo jest to maleŹstwo w porównaniu z koncertem polskim) stanowi bardzo osobista, ciepła, sentymentalna aura. Nie napiszê więc ani słowa o wykonawcach oraz interpretacjach (skądinąd przecieŹ świetnie znanych), nie chcê tego robić, bo takich rozmów prywatnych się

nie ocenia. Można albo się w nie wsłuchać, albo odejść w swoją stronę. Ja się zasłuchałam i zamyśliłam aż do momentu, w którym Andrzej Ochodło otworzył drzwi prowadzące wprost ze sceny na plażę i wszyscy wyszli w stronę morza."

Aleksandra Gierjatowicz,
Głos Wybrzeża nr 159/1997

Lew Tolstoj

„Sonata Kreutzerowska”

(Teatr im. J. Osterwy w Lublinie
i Krakowski Teatr Scena STU)

adaptacja, reżyseria i oprac. muz.:

Mikołaj Grabowski

scen. Krzysztof Tyszkiewicz

obsada: Jan Frycz, Mikołaj Grabowski, Urszula
Marciniak, Katarzyna Krzanowska

„W pociągu dochodzi do przypadkowego spotkania dwóch mężczyzn. Jeden to obywatel ziemski Pozdnyzew, mający na sumieniu zabójstwo żony. Drugi to słuchacz jego opowieści o przyczynach tej przerażającej zbrodni. Tak w skrócie można streścić „Sonatę Kreutzerowską” - słynną nowelę Lwa Tolstoja z 1891 r., którą na scenę przysposobił Mikołaj Grabowski.

Pozdnyzew oprowadza nieznanego z przedziału po kręgach swego małżeńskiego piekła. Najpierw

pojawia się „ten trzeci” - skrzypek Truchaczewski, podgrzewając temperaturę chorobliwej nieufności Pozdnyzewa wobec żony. „Dręczyła mnie świadomość - zwierza się Pozdnyzew - że żona moja nie czuje do mnie nic prócz stałej irytacji przerywanej tylko od czasu do czasu zwykłymi wybuchami zmysłów, a ten człowiek dzięki swej zewnętrznej elegancji, dzięki temu, że jest dla niej kimś nowym, a zwłaszcza dzięki niewątpliwemu talentowi muzycznemu, zbliżeniu wynikającemu ze wspólnej gry i wpływowi, jaki wywiera muzyka - zwłaszcza skrzypcowa - na wrażliwe natury, ten człowiek musi się jej spodobać, ba - bez najmniejszego wahania pokona ją, ugnie, stłamsi, owinie sobie wokół małego palca, zrobi z nią, co zechce”. Metaforą zdrady żony staje się dla Pozdnyzewa jej muzykowanie z Truchaczewskim. Udręka zazdrosnego męża sięga zenitu, gdy musi patrzeć jak wspólnie grają oni „Sonatę Kreutzerowską” Beethovena, osiągając pełnię emocjonalnego zespolenia w muzyce. Pewnego razu Pozdnyzew nie wytrzyma i sięga po sztylet...

Nowela Lwa Tolstoja odznacza się wirtuozerią w opisywaniu odcieni ludzkich namiętności, emocji, psychologii erotyzmu i zazdrości. Lubelska „Sonata Kreutzerowska” jest aktorskim popisem znanych aktorów krakowskich - Jana Frycza (Pozdnyzew) i Mikołaja Grabowskiego (Podróżny)."

Werner Schwab

„Moja wątrobą jest bez sensu albo zagłada ludu”

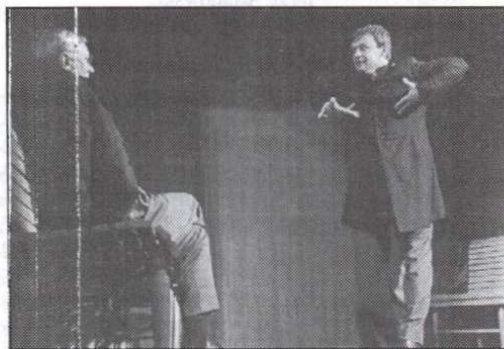
(Teatr Współczesny ze Szczecina)

reżyseria: Anna Augustynowicz

scenografia: Marek Braun

„Werner Schwab, przedwcześnie zmarły (miał 36 lat) austriacki pisarz, był niewątpliwie jednym z pierwszych obrazoburców w swojej kulturze. Groteska „Moja wątrobą jest bez sensu” zawiera w morderyzm koncentrację wszystkich koszmarów, jakie łączą sąsiadów jednej klatki schodowej: chamstwo, hiperegocentryzm, durnotę, lizusostwo, kompleksy, przesady, agresję, natręctwo etc. Niedobrze się robi - ale jakby dziela Gabriela Zapolskiej puścić w tempie naszego życia, efekt byłby, wolno podejrzewać, identyczny. Sztukę, w której groteskowemu stężeniu koszmarów odpowiada specjalnie wymyślony język, będący konglomeratem prostactwa, rzekomej ozdobności i hamowanej agresji - kongenialnie przełożył Jacek St. Buras."

Jacek Sieradzki,
Polityka nr 19/1997



Mikołaj Grabowski i Jan Frycz

jest zauroczenie odpowiednią kandydatką na wspólnie „urządzenie najwznioślejszego, najczystszej życia rodzinnego”. Wkrótce po ślubie małżonkowie zaczynają budować pomiędzy sobą „mur zimnej, jadowitej wrogości”. Na ich współżycie składają się krótkie chuile zmysłowej miłości przedzielone rozdrażnieniem, rozdźwiękiem, kłótniami. Szybko zostają „parą nienawidzących się galerników, skutych jednym łańcuchem, zatruwających sobie nawzajem życie i usiłujących tego nie widzieć”. Wreszcie na gruzach rodzinnego szczęścia owej zadręczającej się pary

Aleksander Fredro „Damy i huzary”

(Teatr Współczesny ze Szczecina)

reżyseria: Ryszard Major
scenografia: Jan Banucha

„Ryszard Major, dyrektor gorzowskiego teatru, został zaproszony przez dyrekcję Teatru Współczesnego w Szczecinie do wyreżyserowania klasycznej komedii Aleksandra Fredry. W latach 80-tych Ryszard Major był dyrektorem artystycznym tej sceny i ciągle cieszy się dużą życzliwością publiczności. „Damy i huzary” to sztuka tylko pozornie łatwa dla reżysera. Rzecz w tym, aby utrzymując się w atmosferze szlacheckiego dworku zainteresować współczesnych widzów tą czystą komedią. Największe reżyserskie osiągnięcia Ryszarda Majora związane są ze sztukami współczesnymi, awangardowymi. Ale coraz częściej sięga on po klasykę literacką. A jednak Fredro z „Dammaj i huzarami” może być zaskoczeniem.

Szczecińskie przedstawienie - jak zwykle u Majora - pełne jest ruchu, promenad, które tutaj są całkowicie na

miejsu nadając przedstawieniu dobre tempo. Reżyser wyraźnie zawierzył Fredrze, którego poprawiać nie potrzeba. Aktorom pozwolił bawić się tekstem, typami, sytuacjami. Jak na dobrą komedię przystało, sporo tu przeżaskrawień, ale dzięki temu także dużo szczerego śmiechu. (...)

Publiczność gorąco przyjęła cały spektakl, długo oklaskiwała wykonawców, głośno domagając się wejścia reżysera. Gdy wreszcie wszedł na scenę, zgotowano mu owację. Bo też Major znakomicie sobie poradził z huzarami (i damami także).”

Krystyna Kamińska,
Arsenal Gorzowski nr 10/1998

„Świetnie bawili się wszyscy - nie tylko młodzież i starsi widzowie, ale także aktorzy. Co z przyjemnością dało się odczuć. (...) Trudno nawet wyróżniać grę poszczególnych wykonawców - sztuka została zagrana dziarsko, po huzarsku, momentami nawet brawurowo (...) - może właśnie dzięki temu, że aktorzy potrafili się sami rozśmieszyć tekstem.”

Witold Bachorz,
Gazeta na Pomorzu nr 215/1997

Premiera w Teatrze „Kreatury”



Teatr „Kreatury” przygotował nowe przedstawienie. Jest to inscenizacja kolejnego opowiadania

Witolda Gombrowicza, tym razem „Pamiętnika Stefana Czarnieckiego”, wystawiana pt. „Gwoli jakiejś tajemnicy”.

W końcu kwietnia znacznie powiększony zespół intensywnie pracował i odbywał podróże.

23 kwietnia Konrad Stala prezentował monodram „Bla, bla, bla” w Jeleniej Górze. Stamtąd on i osoby mu towarzyszące, a inni bezpośrednio z Gorzowa, pojechali do Zgierza (24-25 kwietnia) na IV Ślodkoblętki, czyli konkurs teatralny. Właśnie w Zgierzu odbyła się prapremiera „Tajemnicy”, od razu w rywalizacji konkursowej. „Kreatury” otrzymały sześć spośród ośmiu przyznanych nagród festiwalu: nagrodę główną za spektakl, za reżyserię, za kreacje aktorskie (Alina Czyżewska, Anna Kućko, Konrad Stala i Przemek Wiśniewski). Ponadto spektakl został zarekomendowany do udziału w najbliższej edycji Łódzkich Spotkań Teatralnych. W Zgierzu poza konkursem wystąpił Konrad Stala z monodramem „Bla, bla, bla”. Ze Zgierza „Kreatury” pojechały do Torunia, gdzie wystąpiły na przeglądzie „Po-

bocza teatru”, ale także poza konkursem.

7 maja w Wojewódzkim Domu Kultury po raz pierwszy w Gorzowie pokazane zostanie przedstawienie „Gwoli jakiejś tajemnicy”. Odbędą się dwa spektakle, a jeden z nich obejrzy komisja oceniająca teatry w ramach Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego. Następnego dnia, czyli 8 maja, członkowie teatru jadą do Żar na międzywojewódzkie eliminacje konkursu recytatorskiego. Ania Kućko wystąpi w turnieju recytatorskim a Konrad Stala w monodramie, oczywiście pokaże „Bla, bla, bla”.

W czerwcu na pewno Teatr „Kreatury” pojedzie do Skierniewic na kolejny festiwal pt. „Hi, hi, hi”. W ubiegłym roku zdobył tam pierwsze miejsce, a więc w tym roku nie może stawać do konkursu. Pokaże „Cenę sławy”.

„Kreatury” chciałyby jechać z „Zieloną Gęsą” na przegląd sztuk Gałczyńskiego do Rucianego-Nidy, ale ten wyjazd nie jest jeszcze pewny.

Najnowsze przedstawienie Teatru „Kreatury” jak zwykle reżyseruje Przemek Wiśniewski. Jego autorstwa jest także scenariusz spektaklu. Występują: Alina Czyżewska, Ewa Eckert, Anna Kućko, Marta Mańdzij, Anna Sidorowicz, Adam Oziewicz, Konrad Stala i Przemek Wiśniewski. Obsługę techniczną sprawuje Tomasz Ślebarski.

„Poskromienie złoŹnicy”

Banalny Źwiat w kostiumie

Dobry pisarz, malarz czy muzyk to taki, który potrafi stworzyŹ swój własny styl, którego dzieła rozpoznaje się, nawet nie znając nazwiska twórcy. Do wymienionych artystów naleŹy dopisaŹ takŹe reŹyserów teatralnych, choŹ ich dzieła w postaci przedstawienia s ulotne i zmienne. Nawet rejestracja filmowa nie jest w stanie zachowaŹ pełnego obrazu sceny. S więc reŹyserzy w trudniejszej sytuacji, bo krg ich odbiorcw ogranicza się do liczby widzw w teatrze.

Przedstawienie „Poskromienia złoŹnicy” zwraca uwagę przede wszystkim na reŹyserię, albo lepiej na reŹysera – Ryszarda Majora.

W Gorzowie Ryszard Major zrobił najpierw „Iwonę, księżniczkę Burgunda”, potem „Tango”, ale na dobre zaistniał jako twórca „Ubu krla”, jeszcze za dyrektora Stanisława Kuźnika. Było to przedstawienie zaskakujące, szczególnie w zestawieniu z nudnym repertuarem tamtych lat i moŹe właśnie dlatego sŹło bardzo krtko. Pokazało ono niezwykłą inwencję reŹysersk Ryszarda Majora, budowanie scen z udziałem wielu aktorw i z wykorzystaniem rekwizytw odległych formalnie a bliskich znaczeniowo. Potem były „Juwenilia” Witkacego zrobione z myśl o egzaminie adeptw sztuki aktorskiej. Scenki Witkacego znakomicie nadawały się do zabawy sytuacj, ruchem, gestem.

Od kolejnego sezonu, 1996/97 Ryszard Major obj dyrekcję teatru i na wejściu przygotował „Księżniczkę Turandot”. Potem kolejno: „Sen nocy letniej”, „Teatrzyk Zielona Gęs”, „Uciekla mi przepióreczka” i teraz „Poskromienie złoŹnicy”. Wszystkie te insce-

nizacje maj cechy wspłne. Występuje w nich wiele osb: aktorw i nawet pracowników pomocniczych. Dominujcym elementem jest ruch, liczne promenady, dla których reŹyser zawsze znajdzie bardziej lub mniej praw-



dopodobne uzasadnienie. Kolejna cecha wyrbnicc to odniesienia do wspłczesnoŹci, najczęŹciej poprzez rekwizyty, sytuacje albo czynnoŹci. Bardzo waŹn rolę we wszystkich realizacjach Ryszarda Majora odgrywaj kostiumy, których autork jest Ewa Krechowicz: fantastyczne, baŹniowe, egzotyczne, tworzące teatr mody, dodajcے scenicznym obrazom walor poezji.

Wszystko to znalazło się takŹe w „Poskromieniu złoŹnicy”. Znowu mamy na scenie tłum postaci, bo oprcz szekspirowskich, s panienki podajcے napoje, jest pokaz mody z licznymi modelkami a nawet sam Mistrz Szekspir w roli suflera. Nie musiał Major szukaŹ pretekstu do swoich ukochanych promenad, bo to Szekspir wymyŹlił pokaz mody. Rekwizytw, sytuacji i czynnoŹci uwspłcześniajcych przedstawienie reŹyser wymyŹlił aŹ za duŹo. Ma się wraŹenie, Źe nie umiał zrezygnowaŹ z Źadnego. A kostiumy Ewy Krechowicz znowu zaskakiwały kolorystyk, elegancj i form.

Ryszard Major buduje teatr zespo-

lowy, teatr zmiennej formy. W jego teatrze ludzie uczucia i namiętnoŹci schodz na plan dalszy. Sceniczny Źwiat ogldamy z zewntrz, jak obrazy z migajcego telewizora.

„Poskromienie złoŹnicy” wymaga ukazania i uzasadnienia przemiany psychicznej Kasi, PetruŹchia, takŹe Bianki i innych bohaterw. A sfera psychiczna jakby przestała interesowaŹ Majora. To prawa, Źe my, wspłcześni, nie mwimy o rozterkach duszy, Źe okreŹlenie: „Jest wspaniale” mamy na wŹstkie okolicznoŹci, Źe maskujemy swoje rozterki. Nawet maskowanie trzeba jednak na scenie pokazaŹ, a nie tylko byŹ optymistycznie obo-

jętnym. Alek Podolak klęskę swojego bohatera niemal nie przypieczętował przypadkowym samobójstwem, uŹywajc do przypalenia cygara „prawdziwego” pistoletu, który pomylił z zapalniczk. Ten gest znakomicie wpisuje się w rolę Trania, słuŹgi uoajcego pana. Ale nieuzasadnione jest przeistoczenie się Kasi obujczonej tobołami w Kasię kochajc tego, który j przed chwil tak obujczył. Więcej deklaracji niŹ scenicznie ukazanego uczucia było w postaci PetruŹchia w wykonaniu Alika Maciejewskiego. A to przecieŹ gwne role, które powinny nas, widzw, przekonaŹ.

Źwiat sceniczny Ryszarda Majora jest w warstwie sytuacji i rekwizytw banalny, trochę wideoklipowy, trochę straganiarski. A jednak lubię ten Źwiat, nawet wwczas, gdy widzę jego tandetnoŹć. Bo cały nasz Źwiat teŹ jest taki. I myślę sobie, Źe naszemu Źwiatu bardzo by się przydało trochę poezji i szaleństwa w postaci kostiumw Ewy Krechowicz.

Krystyna Kamińska

200 lat temu urodził się Adam Mickiewicz. Tę rocznicę obchodzimy przez cały rok 1998, który został uznany jako Rok Mickiewiczowski.

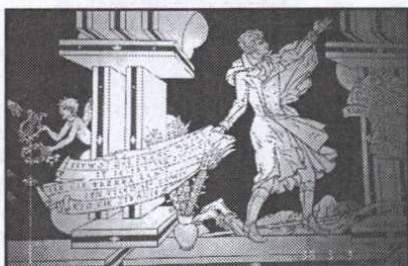
Wystarczający to powód, by pojechać w strony rodzinne poety,
do miejsc, które ukształtowały jego,
a teraz, za pośrednictwem jego utworów,
kształtują następne pokolenia.

Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych cz. II

Mickiewicz przyjechał do Wilna 12 września 1815 r. Przez pierwszy rok uczył się fizyki, chemii, algebry, łaciny i greki, a po skończeniu kursu uzyskał stopień kandydata filozofii. W następnym roku przeniósł się na wydział nauki literatury i sztuk wyzwolonych. Obok łaciny i greki studiował teraz literaturę starożytną, literaturę rosyjską, historię powszechną, poetykę, retorykę, logikę, język niemiecki i angielski.

Uznali Kopernika

W 1579 r. kolegium jezuickie (istniejące od 1570 r.) zostało przekształcone w Uniwersytet Wileński. Jego pierwszym rektorem był Piotr Skarga. Uniwersytet Wileński szczeni się tym, że jego profesorowie jako jedni z pierwszych w Europie zaakceptowali teorię Kopernika. Stąd wyszedł jeden z ciekawszych polskich poetów piszących po łacinie Maciej Kazimierz Sarbiewski. Od 1803 r. kuratorem Uniwersytetu był Adam Czar-toryski. To on zgromadził tu wybitnych uczonych: Jan Śniadecki wykładał matematykę i astronomię, Jędrzej Śniadecki - chemię, niebawem uznanie młodzieży zdobył prof. Got-



ryd Ernest Groddeck, teorię literatury wykładał Leon Borowski, tłumy przychodziły na wykłady Joachima Lelewela.

Po tych samych schodach

Teraz Lelewel ma oddzielną salę w Bibliotece Uniwersyteckiej.

Chodzimy tymi samymi korytarzami, którymi chodził Mickiewicz, stąpamy po tych samych schodach, po płytach na dziedziń-

cu, wchodzimy do tego samego kościoła uniwersyteckiego. Wiedza, którą tu posiadał Adam Mickiewicz otworzyła mu świat. Stąd wyszedł ukształtowany intelektualnie.

Oglądamy bogaty księgozbiór jezuicki, który stał się podstawą dzisiejszej biblioteki uniwersyteckiej, liczącej kilkakaset inkunabułów i ksiąg XVI-wiecznych. W czytelni naukowej, czyli sali Smuglewicza, eksponowane są niektóre stare księgi. Wśród nich egzemplarz dzieła Kopernika „O obrotach ciał niebieskich” z 1543 r. Wiele z tych ksiąg, szczególnie z zakresu literatury, Mickiewicz musiał dotykać.

Ubogi młodzieniec

Mickiewicz mieszkał w Wilnie w wielu miejscach, które nie sposób dokładnie określić. Najpierw w u krewnego, księdza Józefa Mickiewicza, kanonika i dziekana wydziału fizyczno-matematycznego. Ubogi młodzieniec liczył na jego materialną pomoc. Istotnie książdz profesor nie odmówił pomocy a poeta przez całe życie z szacunkiem przechowywał jego portret. Kandydaci do stanu nauczycielskiego mogli się ubiegać o utrzymanie na koszt rządu, tzn. o pokoik i za-



silek w wysokości 15 rubli miesięcznie. Adam pomyślnie zdał egzamin, a więc mógł się usamodzielniać i korzystać z pokoi-ków wynajmowanych dla studentów.

Pamiętają Mickiewicza domy w zaułku Pilies, w zaułku Literatu. Czy pamięta go Matka Boska w Ostrej Bramie, którą - jak wszyscy Polacy - obowiązkowo odwiedzamy? Wizerunek Ostrobramskiej był pociechą do końca życia najbliższy.

Nie lubił miasta

Wilno ukształtowało Mickiewicza intelektualnie, ale on tego miasta nie lubił. To zastanawiające, jak wiele w jego utworach znalazło się wspomnień wsi, a jak mało miasta.

Wileńskie lata były dla Mickiewicza trudne pod względem finansowym, a także wymagały dużego wysiłku umysłowego, bo absolwent nowogrodzkiej szkoły jezuickiej musiał pokonać znaczną różnicę intelektualną dzielącą go od wychowanków szkół wileńskich. Taki właśnie: młody, ale smutny i zamyślony, patrzy na nas z pięknego pomnika obok kościoła św. Anny.

Niekiedy się zamyślał

Ostatnie dni spędzone w Wilnie także silnie odcisnęły się w umyśle i w duszy poety.

Klasztor Bazylianów stał się miejscem uwiecznienia filaretów i filomatów. W nocy z 23 na 24 października 1823 r. aresztowano Adama Mickiewicza, wówczas nauczyciela w szkole powiatowej w Kownie. Wkrótce w tym klasztorze znaleźli się wszyscy jego przyjaciele z lat studiów. „*Północ była dla nas wschodem słońca*” - wspominał Ignacy Domejko. - *Zbieraliśmy się w celi Adama i aż*

do świtu przepędzaliśmy nocę na rozmowie cichej, ale nie smutnej. (...) Przez cały czas uwiecznienia Adama, oprócz wiersza „Skołańsk starzy...” nic nie pisał, ale czytał wiele i był bardzo towarzyski z nami, przyjemny w rozmowie, niekiedy się zamyślał i milczał, ale był spokojny.”

Ta bazylińska cela powróci za parę lat w III części „Dziadów”. Tu odbędzie się Wielka Improvizacja.

Dziś cęla Konrada to magazyn rosyjskich książek. Zastanawiająco duża, wielkością przypominająca dużą klasę. Widna. Nie taki obraz celi wynosimy z lektury „Dziadów”. Ale to było tu. Dla udokumentowania wmurowano tablicę z łacińską inskrypcją, że „*zmiał Gustaw a narodził się Konrad*”.

25 października 1824 roku Mickiewicz opuszcza Wilno z nakazem pracy w głębi Rosji. Wyjeżdżał nie wiedząc, że nigdy tu już nie wróci a przez całe życie na obczyźnie będzie tęsknił do ludzi i miejsc młodości.

Tu poprawiał „Grażynę”

Podwórko domu nr 11 w Zaułku Bernardyńskim jest dość ciasno obudowane z czterech stron. Trochę zieleni wiosną i latem, kamienna ławeczka, by wypocząć na powietrzu. Dom stary, niski, z osypującym się tynkiem, z małymi oknami. Na wysokości pierwszego piętra biegnie drewniana galeryjka. Obok bramy wejście do Instytutu Dziennikarstwa. W głębi podwórka, po prawej stronie, wejście do Muzeum im. Adama Mickiewicza. Dom, Instytut i Muzeum są obecnie własnością Uniwersyte-tu Wileńskiego.

Tu, w Zaułku Bernardyńskim Mickiewicz żył i pracował od Wielkanocy do czerwca 1822 r. Trzy

nieduże pokoiki, dawniej pewnie sień, kuchnia i pokój. Jak pisze Lucjan Uziębło - tu Mickiewicz „przeisał i poprawiał *Grażynę*”. Nie dziwi więc, że karta tytułowa pierwszego wydania „*Grażyny*” zajmuje centralne miejsce. Wewnątrz niewiele przedmiotów, więcej portretów, plansz, rycin. W dużym pokoju stoi stolik i krzesło, z których korzystał Mickiewicz w Kownie, oraz fotel wieszczą darowany muzeum w 1929 r. przez wnuka doktora Goreckiego.

50 tys. dolarów dla wieszczą

Muzeum sprawia raczej smutne wrażenie, gdyż stan techniczny budynku jest kiepski. Ale pobeżny remont nic nie da. Pod domem znajdują się wysokie gotyckie piwnice, wskazujące na wiek budynku. Od ich osuszenia i remontu należy rozpocząć prace, a to wydatek nie lada. Nie było na to stać Uniwersytetu Wileńskiego. Ale pieniądze już są. Dzięki inicjatywie konsula generalnego RP w Wilnie Waldemara Lipki-Chudzika, 16 listopada zorganizowano w konsulacie RP w Nowym Jorku wielką aukcję obrazów polskich malarzy (dawali oni obrazy na ten cel) i uzbierano ok. 50 tys. dolarów. Duży udział w zbiórce pieniędzy i w osiągnięciu takiej sumy miał śpiewak Wiesław Ochman. Remont rozpoczął się w kwietniu, a ma być zakończony we wrześniu. Muzeum wzbogaci się o sale, w których będzie można organizować wieczory literackie, spotkania, dyskusje itp.

W Roku Mickiewiczowskim zaplanowano ich wiele.

Krystyna Kamińska

Marek Piechocki

Niewiersze

Pierwsze napisane

X X X

Dzień za dniem
opada ze mnie
odslaniając
kalendarz czasu
przepisanego przeznaczeniem

urodzony
z wyrokiem śmierci
bez prawa łaski
możliwości odwołania odejścia
o czas wypalenia papierosa
trwam utrudzony
minionym półwieczem
z przestraczem zaczynając drugie.

X X X

Przyjdę do Ciebie
cały rozpromieniony
lipcowym słońcem
wypędzę wszystkie strachy
wyglądem zmarszki zmartwień
Zabiorę Cię nad jezioro
tam będziemy pływać do syta
zapominając, że na brzegu
czekają demony.

Czersk

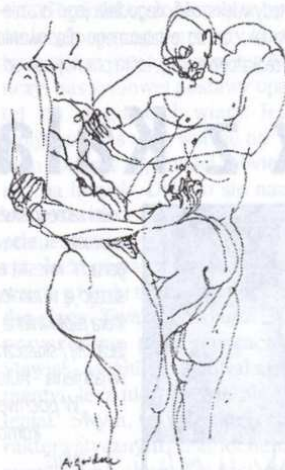
W relikwiarzu pamięci
przechowuję wspomnienie
tamtego wyjazdu

późnojesiennego czasu
podarowany dzień
na rozmowy
spowiedzi bez rozgrzeszeń

czy pamięta Pani
ręce kobiety
podającej obiad?

List II

Mila
nie przyjdę do Ciebie wiosną
nie oczekuj o żadnej porze dnia
nie wyglądamy wieczorem
nocą nie zostawiamy miejsca
obok siebie w pościeli białej
i już kobiety sposobem
nieoczekiwanym nie zwódź
bym nie planował podróży na lato.



X X X

To nic
jedna łza
spłynęła do ust
kroplą żalu

To nic
jednego diamentu
zabraknie
Panu Bogu

To nic
nie my jedni
zapominamy
swoich twarzy

Czas

Wieczór
czas szukania
lęku, że zabraknie miejsca

Noc
czas narodzin
strachu przed spełnieniem
objawienia

Przed świtaniem
czas odnalezienia
radości z pokłonów i darów

Pochylam się nad czasem
obdzielam opłatkiem
z okrzykiem hosanna

Chciałbym II

W białej pościeli
poznawać Twoje ciało
Zapomnieć
o górach
morzu
lesie

Radość kochania
znajdować
w przyzwoleniu

Nie gwałcąc chwili
pośpiechem
dać siebie

Wzajemnością wilgotności
oddechem śpiesznym
słowami miły, miły
spełnieniem
nacieszyć się

na zapas



Dzisiaj nie będzie pół żartem, ale całkowicie serio. O wychodzeniu z sali obrad Sejmu.

Temat ten wrócił, kiedy lewica niemal w całości wyszła z sali podczas niedawnej debaty nad przestępczym charakterem ustroju komunistycznego panującego w Polsce w latach 1945-89. A bezpośrednim impulsem do odmowy dyskusji nad tą sprawą było jedno zdanie w projekcie uchwały, mówiące o przestępczym charakterze PZPR. Zdanie to, jeżeli znajdzie się w tekście uchwały przyjętej przez Parlament, będzie nader brzemienne w skutki. Nie podzielam głosów nie przywiązujących wagi

do brzmienia proponowanego aktu prawnego, bo to tylko uchwała, a nie ustawa. Takie stwierdzenie o PZPR będzie mogło być podstawą do rozliczenia konkretnych ludzi, członków PZPR. I wszystko zależeć będzie od tego, czy znajdą się siły polityczne chcące prowadzić dalej krucjatę antykomunistyczną.

Ale miało być o wychodzeniu z sali, a nie o dekomunizacji. Nie mają racji ci, którzy pomstują na lewicę, iż tak się nie robi, gdyż i prawica z sali wychodziła, kiedy szokowała się uchwała nie po jej myśli. Pamiętam taką uchwałę w sprawie potępienia stanu wojennego. W grudniu 1994 roku zaproponowano tekst. Lewica, która miała wtedy większość, zgłodziła jego brzmienie tak, że do ostatecznego głosowania przedłożono wersję, która prawicy nie od-

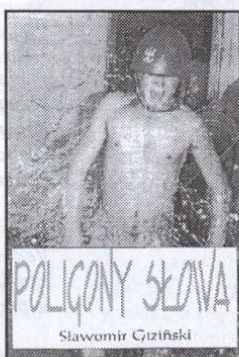
powiadała. Trzeba było więc zerwać quorum, a więc spowodować, by na sali było mniej niż 230 posłów. No i się wychodziło. Do końca II kadencji Sejm uchwały potępiającej stan wojenny nie przyjął. Wychodzono także podczas składania ślubowania przez prezydenta Kwaśniewskiego. Nie miało to żadnego wpływu na prawomocność ślubowania, ale efekt propagandowy część prawicy osiągnęła. Na spotkaniach wyborczych zetknąłem się z twierdzeniami, że to niepoważne zachowanie. Może tak, może nie. Ani bym tego nie potępiał, ani pochwalał. W ten sposób też toczy się walka polityczna. To też jest demokracja. W ostateczności i tak głos decydujący i oceniający należy do Ciebie, Czytelniku-Wyborco. Tyle tylko, że rzadko decydujesz. Raz na cztery lata.

Jerzy Wierchowicz

Erotyk z Kałachem

Sławomir Giziński ma 32 lata. Jest oficerem Wojska Polskiego. Ukończył WSOZW we Wrocławiu (1989) i Uniwersytet Wrocławski (1995). Od 1986 r. związany jest z wojskowym ruchem literackim. Publikował swoje utwory od 1988 r. w almanachach redagowanych we Wrocławiu i w Warszawie. W 1991 r. ukazał się jego arkuś autorski - „Wycierane z pamięci”. Niedawno pojawił się nowy zbiór wierszy Sławomira Gizińskiego wydany przez choszczeńską Niezależną Inicjatywę „Poza Kontrolą” i tamtejszy Klub Garnizonowy. Tomik zatytułowany jest „Poligony słowa”.

Z przykładem twórczości wojskowego ruchu literackiego zetknąłem się po raz pierwszy. Określenie „wojskowy” jest tu jak najbardziej w miejscu. Podmiotem wszystkich wierszy jest żołnierz. Jego świat to codzienność koszar i poligonów, święto to rocznica munduru, ryzyko - lewizna, radość - przepustka. Giziński to poeta-żołnierz w stu procentach. Jego „ja liryczne” wyrzeka się piętego przykazania już w wierszu otwierającym zbiór. Czy ma z tego powodu jakieś głębsze rozterki? Nie zauważyłem. Więcej cierpi z powodu koniecz-



ności samego służenia. Nawet jego przemyślenia dotyczą wojen - a to w Czeczenii, a to w Iraku. Ale najbardziej zdumiewająca jest w „Poligonach” kwestia erotyzmu. Oto przykład z wiersza bez tytułu: „Pie-szcząc ją w ramionach / codziennie / wyznaję miłość / kochance / która zapłodniona / plemnikiem kul / potrafi zniszczyć życie / miłującą siłą / skutecznego ognia”. To jeszcze nic. W „Miłości z A.K.” (dla wyjaśnienia - Automatem Kałasznikowa) czytamy:

„W pochwę
komory zamkowej
fallus
magazynka
wstrzykuje plemniki
kul
macią
lufy
wyplute z jader
łusek
ejakulacją
strzału.
Zapładniają
ból.”

Jak się komuś podoba - niech czyta.
Ja odpadam.

Jarosław Naus

Ksiądz laureat, agrafki i brama

Prasa doniosła w początkach kwietnia, iż wśród tegorocznych laureatów nagrody imienia księdza Bolesława Domańskiego jest ksiądz Wiktor Hass-Panecki z Słupska, który w latach 1961-67 pracował w parafii św. Jadwigi w Zielonej Górze. Ksiądz Wiktor Hass-Panecki pracował także w Gorzowie w Seminarium Duchownym a wcześniej był wikarym w Witnicy. Miałem szczęście, że los skrzyżował nasze ścieżki w tak ważnym okresie rozwoju człowieka jak dojrzewanie, dorabianie się własnego światopoglądu.

Nagrodę im. ks. B. Domańskiego przyznaje Stowarzyszenie Civitas Christiana za służbę wartościom zawartym w słynnych piędzi „Prawdach Polaków w Niemczech”, których autorstwo przypisuje się księdzu Patronowi Domańskiemu.

Ksiądz Wiktor Hass-Panecki całe swe życie spędził na ziemiach zachodnich. W Witnicy pojawił się w roku 1947 jako ksiądz Wiktor Hass. Trwała ostra walka z niemiecką przejawiająca się także w naciskach na zmianę niemieckich nazwisk a nawet niemieckich imion. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że ksiądz Wiktor nie nazywa się Hass tylko Panecki.

Był naszym instruktorem z ramienia hufca ZHP a także pretekstem uczącym nas religii w gimnazjum. Byłem wtedy harcerskim drużynowym prowadzącym swą drużynę w zwartym szyku do kościoła, śpiewałem w chórze kościelnym i miałem opinię księdza pupila. Po prawie pięciu okupacyjnych latach wakacji spe-

dzonych na wsi, jako że w Wartegau nie było szkół dla polskich dzieci, 17-latek chwyciłem się księżej sutanny, bo ksiądz Wiktor był w stanie cierpliwie odpowiadać na moje niekończące się problemy i zwątpienia tak typowe dla wieku dorabiania się własnego światopoglądu. Mogę w pełni księdza Wiktora określić mianem mego duchowego ojca, bo jemu zawdzięczałem podwaliny struktur mojego systemu wartości. Nie miał w sobie nic z apostoła głoszącego prawdy dane wszystkim raz na zawsze. Nie uczył nas życiowej postawy opartej na dogmatach wiary. Jego wpływ na nas odbywał się na innym piętze ogólności, otwierał nas na innych. Dziś to się nazywa postawa ekumeniczna: nie pranie mózgów, nie indoktrynacja, lecz postawa jakby żywcem wzięta z tytułu tomu wierszy księdza Jana Twardowskiego: „Nie przyszedłem pana nawracać”. Stawiał pytanie, podsuwał argumenty, lecz nie grzmiał, nie potępiał. Swym, tak dla niego charakterystycznym, uśmiechem i anegdotami, obracał w żart sytuację nabrzmiałego ostrym starciem. Szukał duchowego kontaktu z innymi, niezależnie od ich poglądów. Miał ze mną sporo kłopotów. Stawałem się coraz bardziej „czerwony”. Coraz częściej wpadałem na plebanie by „rozgrzmiać” księdza kolejnymi argumentami mych racji. Odpierał je, ale do mnie nie trażały. Nasze drogi zaczęły się rozchodzić. Kiedyś powiedziałem: „Ja już jestem po tamtej stronie rzeki”. „Myślę - odparł ksiądz - że nie zamierzasz palić za sobą mostów”. Obaj do dziś



pilnujemy, by nie zostały spalone.

Już jako aktywista ZMP odwiedzałem go w Seminarium Duchownym w Gorzowie. Kore-spondowaliśmy ze sobą cały czas, gdy nasze kolejne adresy tego wymagały. Zostaliśmy przyjaciółmi: ja - komuch, on - kapłan. Ścieżki naszego życia znowu się zeszyły, w Zielonej Górze, gdzie obaj pracowaliśmy. Odwiedzał mnie często o zmierzchu, wchodząc w prochów (tak nazywano modne płaszcze tego czasu) z nastawionym kołnierzem, nasuniętym na oczy beretem i podpiętymi agrafkami polami sutanny: „Nie chcę, byś miał przeze mnie kłopoty” - tłumaczył się z zażenowaniem. Z tamtego zielonogórskiego okresu mam pewną psychiczną zaдрę, która nie daje mi spokoju, będąc wyrzutem sumienia jako przejaw tchórzostwa i zdrady. Kiedyś zauważyłem na ulicy księdza Wiktora, jak szedł z naprzeciwka. Skryłem się w pobliskiej bramie, by nie widziano mnie, jak spotykam się z księdzem. Nie mogłem sobie tego darować. Podczas któregoś ze spotkań przyznałem się do tego haniebego czynu. Ksiądz Wiktor jak zwykle obrócił sprawę w żart: „Nie ty jeden, nie jeden... nawet apostołom zdarzyło się zapierać swego mistrza”. Rozgrzeszyłeś mnie wtedy księżu Wiktorze, a rozgrzeszenie nie działa. Nadal mi wstyd...

Zbigniew Czarnuch



Wróble już ćwir-ćwir-ćwir ćwierkają, że Waldek Kućko będzie leżał płytą na katedralnym placu. Płytą albo krzyżem. Zależy od Moskaluka rzeźbiątka. I znów kolejny będzie opluwany i deptany przez Gorzowian, co to na ławkach będą się wysiadywać do późna w noc. Kiedyś już pisałem, jak to odmiatywałem Gordona Andrzeja i Papuszę. I ja czas jakiś byłem tych zasłużonych też nadeptywałem, bo ich tam przecież nie widać prawie.

Z tych płyt to najbardziej do zauważenia jest taki dekiel, taka żeliwna pokrywa studzienki kanalizacyjnej, taka owalna. Co tam pod tym żeliwem, i co to napisało albo namalowało? Gówno! Wielkie gówno, bo przecież tam same fecesy. Za cholerę nie chciałbym tam płytą leżeć.

Ale myślę, że prezydent od miasta postanowił sobie, by mieć tych wszystkich artystów u stóp swoich. I to nawet tych żyjących, zwłaszcza ich. Chciałbym ja wiedzieć co tam w niebiesiech sobie o tym myślał, bo co niektórzy z nich na Ty są z Panem Bogiem, jak nic.

U Gąsiorka dużo sacrum zostało zawieszone. Nie spo-

Mai się maj. I bzi się

sób tego jednorazowo pooglądać. Próbowałem i zajęło mi to bez mała pół dnia, licząc tylko dwie minutki na kontemplację jednego sacrum. Sam Gąsiorek wystawił pięcionoszową "Izbę chorych", w której to Izbie jedno chore drewno leży w podkurczonej pozycji, zwęglone, zaś z magnetofonowej kasy słyszy się piąte przykazanie przepisane z dekalogu. I to przykazanie brzmi przez całe sacrum, no, może na noc to się daje wyłączyć, co prowadzi do oszczędności w prądzie, a tym samym kultura staje się dziedziną co nieco tańszą, chociaż krzyki wokół, że jest ona dla wybrańców i ci od muz sami sobie powinni gdzieś poszukiwać kasy po różnych kieszeniach biznesu.

Sam mam to sprawdzone i te biznesy to u nas one jeszcze oeski ze smoczkami gryzakami w gębach! I oni, te biznesy, nic tylko spłacają kredyty, zastawiają domy i toyoty, i w ogóle wychodzą zawsze pod kreskami w urzędach od skarbu. Z czego te biznesy robią biznesy aż się zastanawiam, bo w płaszczach do kostek oni chodzą, po sądach oni się procesują o obelgi i o odszkodowania, bo te biznesy to same tylko pieniacze. Znam wprawdzie kilku takich, co im jeszcze chce się czytać różnych Cortazarów, Marquezów, a nawet naszych Różewiczów i Herbertów, bo to taki poetycki krajobraz. I oni jeszcze na "widłach" oglądają

hollywoodzkie hity. Ale tych to garstka! Zbiegowisko ich od czasu do czasu "Pod Filarami", ale co to za zbiegowisko?

Kmieć u Marysia Łazarskiego w małej galerii pinezkami Bolka i jego twórczość do ścian nauprzytykał. Teraz Zenek Kmiecik będzie przymierzał do obiektywów Kaszczykową Romę albo Hirka Świerczyńskiego. O Bolku w innym, specjalnym dla niego miejscu. Na kogo wypadnie? Reszka bądź orzełek wypadnie, bo Zenek chce zdać się na rzut. Podrzuci, dajmy na to 5 zł, i musi na kogoś wypaść.

Jak już przy fotografii jesteśmy to "DRZEWA UMIERAJĄ STOJĄC" wystawiła p. Trojanowa w "Lamusie" na okoliczność 40-lecia pracy twórczej fotograficznym aparatem. Jak kiedyś scen polskich artystka Ćwiklińska Mieczysława monodram o tych samych drzewach, co też umierały. Te drzewa napisał taki hiszpański emigrant Rodriguez Alvarez, który to ukrywał się pod czapką niewidką Casona. Smutne to jakieś, nawet przy słuchaniu.

Weselej było w teatrze, gdzie poskramiano złożnicę podług Szekspira i bardzo mi się podobała w roli głównej ta Villas, co kochaj mnie śpiewała z magnetofonu. Mniemam, iż derekcja Major też jest zdecydowanie za Violetta, która to V. V. uwodziła na listach przebojów tym kochaj mnie,

zwłaszcza w "mówi Warszawa w programie pierwszym". Ależ ona tam się eksploatowała z tą miłością. I iluż to ona poskromiła chłopów, te długie naftowe włosy, ten głos jej do prześcieradła przylegający, jak spocone ciała kochanków do ja'te w 60. jeszcze latach. Zusammen do kupy ta złożnica też jest do poskromienia.

A jeszcze ten Soyka ze swoimi spoconymi przyjechał piosenkami, które to piosenki dają się słuchać, bo gorzej z ich oglądaniem na żywo. Albo, dajmy na to, po recitalu w teatralnej kawarence.

I jeszcze SUFLERY z tangiem i wieżą babel, które to numery po wszystkich polskich państwowych i komercyjnych radiach chodzą za dnia i po nocach, a taka Kay-

ah tylko fryderykami może się obnosić, ale ona jest pop piosenkarka i mniej jej lata po programach pierwszych, drugich i trzecich, i po komercjach. Ale ona, Kayah, będzie miała teraz dzidziusia i samymi tylko starociami obecność na antenach znaczyć, a dzieciątko karmić ekologicznie z piersiówki albo nawet z dwóch piersi. I ona, Kayah, postara się o jakiś CD pt. "dziecko" i w aureoli na deski estradowe powróci.

A w Gorzówku ma powrócić działalność klubu "Pod Filarami" pod zmienionym stanem cywilnym, w zmienionym wystroju wnętrza, w nowych klimatach, ze stolarką cięższą od litego drewna. Należy tylko cierpliwie czekać na uroczyste odsłonięcia zasłon, na jakieś

o(b)lewanie parapetów, bo tak dalej ma być. Wynika to z miana naszego miasteczka, które to miasteczko ma się widzieć w Europie, a nawet we świecie, nie mówiąc już o jakichś tam małych Wielkopolskach.

Może pora się do tego przyssać, jak do jakiegoś cycusia, do pociągu, który ma odjechać w ciagle nam nieznane. Diabeł zabrał... Może kawałek światka w (nie) piwnicznych już Filarach.

W Lamus-klubie widziałem pchełki. Nie dałem się sprowokować. Niechaj sobie dalej skaczą. I niech mi skoczą. Mai się maj. I bzi się. I gzi się. I chce sprawdzić dojrzałość swą pod kasztanami.

FurmanKa

Na organach i po żydowsku

Po rocznej przerwie 31 marca odbył się koncert organowy w kościele św. Krzyża przy ul. Warszawskiej, pierwszy z nowego cyklu. Wystąpił stypendysta Ministerstwa Kultury i Sztuki Radosław Marzec. Młody organista otrzymał dyplomy wyższych uczelni muzycznych w Bydgoszczy i Strasburgu. Koncert rozpoczął od preludium g-moll Dietricha Buxtehudego. Wielu teoretyków i kompozytorów uważa, że wielka muzyka zaczyna się do Bacha. Ale przed nim byli inni niemieccy organiści, od których i Bach się uczył, jak choćby Heinrich Schütz. Wiadomo też, że w młodości Bach podróżo-

wał aż nad morze, by posłuchać, jak gra Buxtehude. Toteż ta muzyka w niczym Bachowi nie ustępuje, na odwrót - wiele wczesnych utworów Bacha nosi piętno stylu północnoniemieckiego mistrza.

Następnym punktem programu były dwie fantazje organowe Mozarta, obie w f-moll, z czego pierwsza napisana została na pogrzebie. Żałobna okoliczność w niczym nie umniejszała w niej inwencji wiedeńskiego klasyka, i co ciekawe - wcale nie przeważało wolne tempo. Kolejne dwa utwory zawdzięczają swoje polskie wykonania studiom we Francji. Pochodzą z lat 40-tych, a

powstały w okupowanym Paryżu. Gdy w Warszawie płonęło getto, Marcel Dupré komponował symfonie organowe dysponując wspaniałymi instrumentami w katedrze Notre Dame i kościele Saint Sulpice. Usłyszeliśmy Cantilenę z III Symfonii (1943) i drugi utwór z tego okresu autorstwa M. Durufle.

Zaskoczeniem dla niektórych melomanów była wielka kompozycja Ferencza Liszta. Wszyscy kojarzą go z tańcami węgierskimi, tymczasem w późnym okresie jego twórczości (a żył bardzo długo) powstało wiele wspania-

ciąg dalszy na str. 18

lych, bardzo uduchowionych dzieł także na organy. Usłyszeliśmy fantazję i fugę na temat B-A-C-H, ten sam, który zagrał we Frankfurcie minister Weiss. Wielu kompozytorów pragnęło oddać hołd wielkiemu Janowi Sebastianowi dedykując mu swoje utwory. Ten należy do najsłynniejszych w historii muzyki. Na bis zabrzmiała jeszcze współczesna kompozycja estońska - „Wielki post” - w sam raz na przedświąteczny okres, aby odnaleźć trochę religijnego skupienia pośród ogólnej krzątaniny.

Takie samo wrażenie wywarł koncert następny, a właściwie dwa, ponieważ 4 kwietnia chór synagogi „Pod Białym Bocianem” z Wrocławia pod dykcją Stanisława Rybarczyka wystąpił dwukrotnie - o godz. 12⁰⁰ na otwarciu Biennale Sztuki Sakralnej w BWA i o 17⁰⁰ w muzeum. Synagoga przy ul. Włodkowica jest w odbudowie (można tam dojść od Placu 1 Maja lub od strony Dworca Świebodzkiego przez kładkę - most św. Mikołaja nad fosą). Chór istnieje już półtora roku. Debiutował na Nowy Rok Żydowski we wrześniu '96 śpiewając m.in. tradycyjny chasydzki utwór noworoczny „Avinu malkenu” przy akompaniamencie kropel z dziurawego dachu i półwierkujących ptaków. Ale też dyrygent zalicza siebie do takich wariatorów, którzy w tygodniu potrafią przygotować „Aide” na eksportowe

tournée. W ekspresyjnie i precyzyjnie zarazem ruchy jego rąk można się było wpatrywać z nabożnym podziwem. Chór liczy zaledwie 12 osób, ale też panowie są w większości solistami w kolejnych utworach.

Pierwszy blok to kompozycje kantora wrocławskiej synagogi sprzed 100 lat, Moritza

jeszcze jedna melodia „Shalom aleichem”, ciekawie opracowany temat „Hora Ali” (Emil Koseter) i na koniec bisowana „Hava nagila”. Bisem była także tradycyjna pieśń „Na zdrowie rabinie” („Le chaim rebe”). Precyzja i siła brzmienia tego zespołu jest niesamowita, i choć język nie był zrozumiały, zna-

ne teksty ze Starego Testamentu pozwalały wczuć się i w sacrum i w żywe rytmy tradycyjnych melodii, z których tylko dwie („Havemu shalom aleichem” i „Hava nagila”) są powszechnie znane. W Polsce jest to jedyny chór działający przy synagodze i profesjonalnie propagujący żydowską muzykę sakralną z wydawaniem kompaktów włącznie.

Teraz można już wskazać łącznik między muzyką myśliwską a żydowską - hall muzeum, gdzie koncerty się odbyły. Poprzednio była jedynie ciekawa koincydencja - że dwukrotnie w półtorarocznym odstępie powtórzyły się koncerty obu gatunków w tych samych dniach, a między nimi żaden z nich nie był reprezentowany w życiu muzycznym Gorzowa. Cóż, taki jest urok rachunku prawdopodobieństwa.

Następny koncert organowy planowany jest na 25 kwietnia, a więc w trakcie drugiego obecnego numeru „Arsenału”, kolejne jednak mają się odbywać regularnie. Zapraszamy zatem do kościoła przy ul. Warszawskiej, bo warto.

Jerzy Paweł Duda



Chór Synagogi „Pod Białym Bocianem”

Deutscha. Spośród czterech utworów wyróżniły się „Haleluja halelu awde Adonai” czyli starotestamentowy Psalm 113, gdzie solistą był Marek Fras oraz wyznanie win „O schamnu” z prowadzącym głosem Mariusza Drzymalskiego. Ślady żydowskiej kultury oprócz języka hebrajskiego zostały tu jedynie w partiach solowych - harmonia była zgodna z XIX wieczną konwencją europejską. Dalsze utwory były bardziej tradycyjne - „Hevenu shalom aleichem” - służący jako sygnał cyklu programów „Shalom”, wzmiankowana już melodia noworoczna i związana z kolejnym żydowskim świętem „Hanuka oy hanuka”. Zegar wybił sześć razy, gdy śpiewał piękną kołysankę („Viglid”) w jidysz Piotr Bunzler, ale nie zakłóciło to odbioru. Po niej była

Po VIII Biennale

Sztuka pełna cierpienia



Biennale Sztuki Religijnej „Sacrum'98” to wielkie wydarzenia artystyczne. Jedno z niewielu w Gorzowie o ogólnopolskim zasięgu. Tę rangę mają także Konfrontacje Fotograficzne i ciągle jeszcze w przymiarkach do prawdziwego festiwalu festiwalu - Gorzowskie Spotkania Teatralne.

„Sacrum” odbywa się co dwa lata w okresie Wielkiego Postu i Wielkanocy w Salonie BWA i Centrum Promocji „Stilonu”. W tym roku do ekspozycji i oceny przyjęto 300 prac 95 artystów z całej Polski. Od rzeźby i malarstwa sztalugowego, poprzez grafikę, rysunek, collage, tkaninę, witraże, do instalacji przestrzennych.

Dla wielu artystów udział w biennale to swoiste rekolekcje artystyczne. Okres Wielkiego Postu i Wielkanocy sprzyja refleksjom na tematy ostateczne, rozważaniu watości transcendentalnych, które osobowość prawdziwie twórcza potrafi spożytkować w dziele artystycznym. Ten czas powoduje, że częściej i chętniej myśli się językiem sacrum, ale najczęściej na okoliczności wielkanocne tematy. I także tematyka przeważa na ścianach sal wystawowych: sceny pasyjne, męka Chrystusa

i ukrzyżowanie, piety oraz zmartwychwstanie i apoteoza zwycięstwa nad śmiercią. Dużo tu plastycznych ekwiwalentów dogmatów wiary, ale także uczuć i doznań bardzo ludzkich, z których na pierwszy plan przebija się cierpienie. Temat sacrum przeniesiony zostaje ze Starego i Nowego Testamentu do naszej współczesności. „Stół” Jaro-

re śacrum wprowadza tę pracę tytuł „Nie zabijaj”, wypowiadany dodatkowo jako rozkaz (?) prośba (?) ostrzeżenie (?) przez głos nagrany na taśmie magnetofonowej. Głośno, zajądły przeciwnik nadawania tytułów obrazom, tym razem nie zawierzył do końca wyobraźni widza, nadal pracy tytuł i wygrał. I okazało się, że nie trzeba się silić na

jeszcze jeden, po Rafaelu, Tycjanie, Caravaggio, obraz sceny wyczytanej w Starym lub Nowym Testamencie, rzeźbić kolejnego krzyża na którym wisi i cierpi jeszcze jeden Chrystus. Wystarczy sięgnąć do dekalogu - w nim cała tego świata mądrość. Wystarczy tylko jedno

przykazanie. Wystarczy wrażliwość na codzienną agresję ludzi wobec ludzi, na coraz częstsze tragedie zrodzone z głupoty i braku wyobraźni, by wywołać wstrząs, jaki nie zdarza się widzom telewizyjnych *Wiadomości*, choćby nie wiem jakie sceny okrucieństwa oglądali na ekranie telewizora. Taką jest siła sztuki i po to są artyści, byśmy mogli tych wstrząsów za ich sprawą czasami doznawać.

slawa Kweclicha z Częstochwy to ujęta w tryptyk idea wszystkich stołów, przy których zasiadają ludzie. Może być metaforą wesela w Kanie Galilejskiej ale także Ostatniej Wieczerzy.

Temat sacrum chyba najlepiej ze wszystkich rozumiał sam twórca biennale Jerzy Gąsiorek - dyrektor gorzowskiego BWA. Jego „instalacja przestrzenna”, jak przyjęło się nazywać ten rodzaj aranżacji plastycznej, to pięć par noszy przykrytych białymi prześcieradłami. Na czwartych od lewej leży zwęglony kikut człowieka. W sfe-

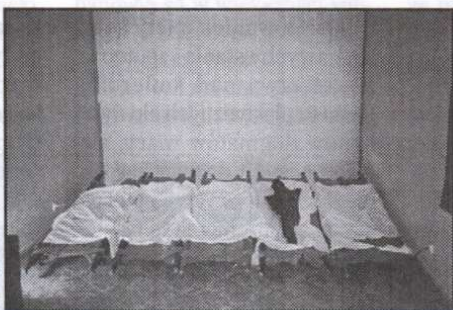


Jarosław Kweclich, „Stół”

znało ono jeszcze kilka wyróżnień i medali. Honorowe medale projektu Ewy Olszewskiej-Borys otrzymali: **Maria Białowolska** z Wrocławia, **Jerzy Fober** z Cieszyna, **Roman Kaspróvicz** z Międzyrzecza, **Małgorzata Piekarska-Nelke** i **Wojciech Sadley** z Warszawy, a wyróżnienia: **Lidia Bąk** ze Słupska, **Bartosz Frączek** z Częstochowy, **Jerzy Gąsiorek** z Gorzowa, **Piotr Jargusz** z Krakowa, **Ewa Olszewska-Borys** z Warszawy i **Elżbieta Wasyłyk** z Trzcianki. Doroczną nagrodę wojewody gorzowskiego - medal im. Andrzeja Gordona dla plastyka roku 1997 z rąk Jerzego Ostroucha otrzymał **Juliusz Piechocki**.

Wybór najciekawszych prac jest zawsze subiektywny, choć jak przyznała przewodnicząca Jury (działa takie przy biennale, choć nie ma ono charakteru konkursowego w pełnym znaczeniu) **Renata Rogozińska**, odczucia artystów, krytyków i księdza spotkały się w niemal jednym miejscu. Poszukiwano w pracach plastycznych tych znaków, które pobudzają wewnętrzną strunę w człowieku, wywołują niepokój, poruszenie serca, otwierają go na wartości duchowe, na świat nie do końca poznawalny. A szukać trzeba było długo, bo tegoroczna, już ósma edycja biennale, zgromadziła o wiele więcej dzieł mniejszej warto-

ści niż poprzednia. Sporo na wystawie realizacji pustych w środku, dosłownych w potraktowaniu tematu sacrum. Wielcy artyści, tacy jak **Stanisław**



Jerzy Gąsiorek, „Nie zabijaj”

Kulon, Marian Czapla, Wojciech Sadley, czy ci, którzy także już przekroczyli strefę ciszy własnej pracowni (wśród nich m.in. **Stanisław Barbacki, Zofia Bilińska, Antoni Bisaga, Danuta Kołwzan-Nowicka, Irena**



Jerzy Fober, „Upadły anioł”

Maria Palka, Janusz Skiba czy **Romana Szymańska-Płaskowska**) dawno zrozumieli, że każda dobra sztuka odnosi się do sfery sacrum. Tak było w jej historii, tak - uwzględniając konteksty współczesności - bywa dzisiaj. Tylko że kiedyś głównym me-

cenasem i inspiratorem dzieł religijnych w treści i jednocześnie doskonałych w formie artystycznej był Kościół. Dziś sacrum pozostało sprawą wy-

boru, drogą, którą wyznacza sobie sam artysta. Tak jest w wypadku twórczości **Elżbiety Wasyłyk**, czy laureata poprzedniego biennale **Mariusza Mikołajka** z Wrocławia, którzy swoje malarstwo powiązali z głęboką wiarą i już od kilku lat nie sięgają po tematykę inną niż religijną. Trudna to droga twórcza, zwłaszcza, że

Kościół współczesną sztuką nie jest zainteresowany. Nieliczne zamówienia, które stamtąd płyną, dotyczą przeważnie kopii dzieł starych mistrzów, malowania tynków, najczęściej wykonywanych przez amatorów; stąd tyle dziś kiczu w

świątyniach - rzec by można ściennego profanum. Dzieła prawdziwe, które od szesnastu lat weryfikuje gorzowskie biennale, rzadko znajdują drogę do kościołów. Jeszcze pokutuje tam mniemanie, wyrażone przez jednego z poprzedników naszego światłego papieża, że współczesna sztuka jest wynalaz-

kiem szatana. A to przecież nikt inny jak upadły anioł z niezwykłej, skulonej na kolanach, drewnianej rzeźby **Jerzego Fobera**. Czy kiedykolwiek nastąpi czas przebaczenia dla upadłych aniołów - wynalazców współczesnej sztuki?

Ireneusz Krzysztof Szmidt

Jubileusz Janiny Trojan



Ryszard Tomczuk twierdzi, że mieszkańcy ziem wschodnich dopisywali sobie lat, żeby ich nie wcielono do wojska. Janina Trojan pochodzi z Wileńszczyzny. Wszyscy obecni na jej jubileuszu uznali, że na pewno wzorem mężczyzn uchylających się od służby wojskowej, dopisała

sobie lat. Bo to niemożliwe, by kobieta w pełni zdrowia i sił twórczych mogła obchodzić 80-lecie.

Nina Trojan związała się ze środowiskiem fotograficznym przed 45 laty. Od tej pory jest członkinią GTF, bierze udział w wystawach i zgarnia nagrody. Jej zdjęcia zawsze przyciągały kobietom spojrzeniem na świat i oryginalnością ujęcia. Z okazji jubileuszu w klubie „Lamus” pokazana została wystawa pt. „Drzewa”, która mimo chyba 30 lat, nie straciła artystycznej oryginalności. Ponieważ Janina Trojan nie pracowała zawodowo, miała czas na przygotowanie cudownego czerwonego bar-

szczy oraz ciast na wszystkie spotkania fotografików. Dzięki jej kobiecemu ciepłu oraz umiejętności godzenia ludzi i spraw, Towarzystwo Fotogra-



ficzne zawsze było stowarzyszeniem bliskich sobie ludzi.

Na spotkaniu w klubie „Lamus” podziękowaliśmy Ninie Trojanowej za jej zdjęcia i za jej serdeczność. Dla niej śpiewał Jerzy Kosiński, solista Opery i Operetki ze Szczecina.

Krystyna Kamińska

Sekrety cygańskiej kultury

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna dysponuje pełnymi wydaniem pisma „PROM PO DROM”, w całości poświęconego kulturze Cyganów oraz wydaniem regionalnymi o Bronisławie Wajs - Papuszy. Wśród publikacji i dokumentów życia Papuszy znaleźć można dwujęzyczne wydania jej poezji (w jęz. polskim i niemieckim), wycinki prasowe, prywatne listy (m.in. do zarządu oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze) a także materiały zgromadzone na wystawie w Muzeum Okręgowym w Sandomierzu. Biblioteka dysponuje również wielo-

ma publikacjami o Cyganach, wśród których na uwagę zasługują z pewnością książki Jerzego Ficowskiego, najlepszego chyba w Polsce znawcy tej kultury („Sekrety cygańskich wróżb”, „Demony cudzego strachu”). Dokumentacja zgromadzona przez WiMBP obejmuje materiały z gorzowskiej konferencji o sytuacji Romów w Europie Środkowo-Wschodniej, pisma dotyczące wprowadzenia zakazu wędrowania Cyganów w Polsce, słowniczek polsko-cygański (w książce pt. „Cyganie na polskich drogach”).

Fotografią mówić o świecie

Rozmowa z Ryszardem Tomczukiem - autorem wystawy fotograficznej „Leśny pejzaż” prezentowanej w Małej Galerii GTF

- *Od jak dawna jest pan związany z Drezdenkiem?*

- Urodziłem się w Haliczu, dawnej stolicy Księstwa Halickiego. Do Drezdenka przyjechałem z rodzicami w 1945 r., gdy miałem 10 lat. Skończyłem technologię papieru w szkole pomaturalnej. Od 1954 r. pracowałem w Fabryce Wyrobów Papierowych, dziś jest to firma Expac, która pomogła mi w zorganizowaniu tej wystawy.

- *Czy bycie papiernikiem to zajęcie ciekawe?*

- Pracowałem na różnych stanowiskach, ostatnio jako główny technolog. Od niedawna jestem na emeryturze. Praca zawodowa dawała mi ogromną satysfakcję. Czułem się potrzebny, akceptowany przez dyrekcję i kolegów-związkowców, byłem członkiem zarządu Związku Papierników. Jestem współautorem wynalazku, wielu projektów racjonalizatorskich, mój referat był prezentowany na międzynarodowym kongresie papierniczym, odbyłem wiele podróży służbowych. Mówię o tym, by podkreślić, że fotografii nigdy nie traktowałem jako ucieczki od codziennej pracy.

- *A jednak było coś, co każało panu wypowiadać się w fotografii. Jak to się zaczęło?*

- Debiutowałem w 1971 r. na wystawie z okazji Święta Prasy. Zdobyłem drugą nagrodę.

Pokazałem zdjęcia dwojga starszaków na ganku ich domku. Wtedy interesowały mnie zdjęcia reporterskie. Chciałem uchwycić przemijanie. Na inny cykl moich zdjęć pt. „Ich dwoje” złożyły się portrety małżeństwa rolników, ludzi już niemłodych, ale odradzających się



w kontakcie z przyrodą. Dobrze był przyjęty cykl „Szewska pasja”, czyli zdjęcia starego szewca w jego warsztacie. Aż zetknąłem się z takimi ludźmi kłopotami, że nie umiałem ich pokazać na zdjęciu. Może mógłby je udźwignąć film... To doświadczenie spowodowało, że zwróciłem się ku innym tematom.

- *Pamiętam pana wystawę aktów pokazywaną w Małej Galerii wspólnie ze zdjęciami Miry Granops.*

- Zostałem zaproszony na plener do Książa, gdzie się robiło akty. Ten rozdział zakończyłem wystawą w Małej Galerii w 1989 r. To była ciekawa przygoda.

- *Teraz pokazuje pan przyrodę. Jest ciekawsza niż ludzie?*

- Mieszkam na skraju dwóch puszczy: Nadnoteckiej i Drawskiej. To chyba wystarczająca argumentacja.

- *Piękny jest pana las, bardzo malarski, przesycony światłem.*

- Chciałem zrobić wystawę o lesie w czterech porach roku, ale okazało się, że latem las jest monotony. Natomiast wiosną, jesienią i zimą zaskakuje różnorodnością barw i kształtów. Lubię chodzić do lasu, podziwiać potęgę drzew. Ktoś w formie zarzutu powiedział, że moje zdjęcia są nazbyt statyczne. Ale przecież siła lasu polega na niewzruszalności drzew. Kocham las i chciałem to moje zaurczenie przekazać na zdjęciach.

- *Fotografia reporterska, potem akty, teraz przyroda. Czy już pan wie, jak robić dobre zdjęcia?*

- Usiłuję w moich zdjęciach zawrzeć jak najwięcej treści. Nie interesują mnie eksperymenty, nie zamierzam odkrywać nowych artystycznych światów. Chcę mówić o moim świecie, chcę pokazywać moje spojrzenie na świat. Zdjęcia takie mają wagę dokumentu. Już dość dawno doszedłem do wniosku, że wiem, jak nie należy fotografować, choć ciągle nie wiem, jak to robić. Całkiem niedawno uświadomiłem sobie, że to moje odkrycie jest

parafrazą sokratejskiego „Wiem, że nic nie wiem”. Ta konstatacja dała mi chęć do dalszej pracy.

- *Dzięki panu w Dreźnie przez wiele lat odbywały się plenery fotograficzne.*

- Zaczęły się w 1977 r., gdy ówczesny naczelnik miasta - Tadeusz Pintał chciał zorganizować imprezę wojewódzką. Pomagałem od strony fachowej. Przyjeżdżali fotograficy z Gorzowa i innych miejscowości, wspólnie robiliśmy zdjęcia na określony temat, np. „Ludzie Drezdenka”, „Rzemiosło”, „Okolice”, „Przyroda” itp. Plenery odbywały się co roku albo nawet dwa razy do roku. Ostatni w 1995 r. W ubiegłym roku próbowaliśmy odrodzić plenery, ale nie było wystawy. Część zdjęć weszła do stałej ekspozycji w muzeum, inne są włączane do czasowych wystaw. Całość czeka w muzeum na pełne opracowanie. Zdjęcia dokumentowały przemiany miasta. Ich wartość stale rośnie.

- *Dzięki plenerom rozwinęło się środowisko fotograficzne. Proszę przypomnieć najważniejsze nazwiska.*

- Piotr Perczyński został przyjęty do Związku Polskich Artystów Fotografików, ale niedawno przeprowadził się do Lublina. Tomasz Tupalski poszedł na Wydział Operatorski Łódzkiej Szkoły Filmowej. Jarosław Klimczyk studiuję w Krakowie, fotografuję i na pewno będzie fotografował. Najmłodszy to Marcin Seweryn Andrzejewski, laureat nagród w

Dorocznych Wystawach GIF, autor wystawy autorskiej prezentowanej w Małej Galerii.

- *Czy ma pan już pomysły na następnych wystaw?*



Fot. Ryszard Tomczuk

- Z plenerów i wyjazdów przywożem prawie gotowe wystawy. Byłem na Wileńszczyźnie, odwiedziłem miejsca związane z życiem

pomnę wyjazd w ubiegłym roku do Stanów Zjednoczonych, gdzie zostałem zaproszony przez mojego przyjaciela. Byłem w Nowym Jorku i w sąsiednich miastach. Potem pojechaliśmy do Las Vegas i na południe Stanów. Zobaczyłem niezwykle piękne parki narodowe i inne wspaniałe miejsca. Przywożem mnóstwo zdjęć, które mogą się złożyć na kilka wystaw, ale wymaga to dużych pieniędzy, których nie mam. Może jakaś amerykańska firma mająca związki z naszym województwem mogłaby się zainteresować taką promocją ich kraju?

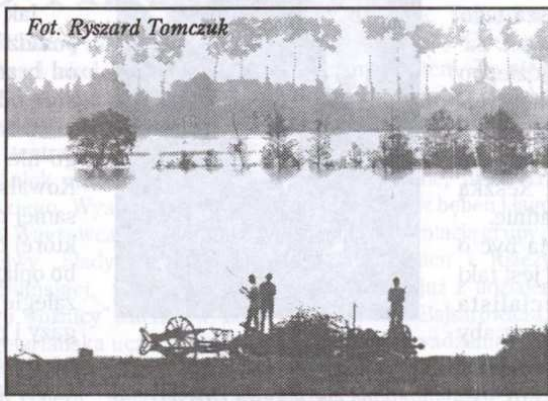
- *Mówiliśmy o pracy i o pasji. Jeszcze nie było o rodzinie.*

- Żona Irena jest z zawodu pielęgniarką. Jestem jej wdzięczny, że akceptuje moją fotograficzną pasję.

Rozumie, że gdy jest cudowna pogoda, muszę iść do lasu. Mam dwóch synów. Marek jest bankowcem, we Wrocławiu

prowadzi jeden z banków zagranicznych. Tomasz jest z wykształcenia ogrodnikiem, z pasji - myślę, pracuje w Dreźnie. Marek ma syna Maćka, który kończy szkołę podstawową, Tomek - córkę Olę, która towarzyszy mi w leśnych wyprawach.

- *Dziękuję za rozmowę i życzę następnych wystaw.*



Fot. Ryszard Tomczuk

Adama Mickiewicza. W 1994 r. pojechałem do Lwowa i Halicza, moich stron rodzinnych, skąd także przywożem dużo zdjęć. Nie za-

nym wystaw.

Krystyna Kamińska

Zenek Kmiecik prezentuje

Wziął sobie Zenek Kmiecik obiekt pt. „Bolesław Kowalski”, i wziął go był napoprzypinał różnymi pinezkami i szpilkami do ścian w Małej Galerii Marcysia Łazarskiego. Przynajmniej ze sto dwadzieścia razy. Nawet po różnych kątach. Pamiętam kiedyś takie foto-narożniki, co to były mniej bolesne od tych szpilek. Ja myślę, czy aby te szpilki nie są tymi szpilkami, co to się je wtyka.... Ale tam. Ja po tych ścianach widziałem Bolka Grzesie i Moniki, i oni byli jeszcze w tetrowych pieluchach, takie to jeszcze były zasraństwa. A Bolek przy nich to był taki francuski apaché.

Sam już nie wiem, kogo i co ten Zenek po tych ścianach ma zamiary ponauwieszać. Podobno kolej na Hirka, który to wypisuje wstępniaki na wystawy. Albo na Rzesza, tego z Morawskiego powieści. Zapewne do czegoś dojdzie, bo Zenek już kasę na monety rozmienia, by miał czym na los szczęścia rzucać. I jak nie wypadnie na Hirka. Reszką bądź orzełkiem wypadnie.

Ale, ale tam... Ma być o Bolku. Ten Bolek to jest taki wyrafinowany specjalista ścienny, i myślę aż, czy aby ten Kowalski gdzieś nie skrywa dyplomu malarza ściennego. Albo, dajmy na to, takich tam różnych reklamowych plansz. Kowalskiemu jakoś to nie chciało dopasować się do



Zdzisław Morawski, Bolesław Kowalski i Andrzej Gordon

artystycznego image'u, i on Kowalski musiał, a może nawet nie musiał, do tych paryzów jechać. Bo i po co on miał do tych metropolii? Że co? że swoje tam dostrzegł



Zenon Kmiecik odbiera gratulacje od dyr. Janusza Dreczki

niedowartościowanie? że nagle mu wszystko opadło? ręce i nogi, i spodnie?

Jak Franc taki jeden skończył ze stolika to mu to to wypadło. To był chyba Fiszer, sprawdź. A ten Kowalski po mieście obnosił ploteczkę, że to moje. Gdzież tam; Bolek wrócił, by opiekować się, co całe miasteczko widzi za dnia, a nawet za nocy widzi. Z tym Bolkiem jednak to znów nie takie zło wyszło. Bo, dajmy na to, Jurek Klincewicz, który był wyemigrował do różnych Ameryk, gdzie chciał za artystę robić i z tego artysty zoną i dzieci na dobrych wychować polonusów. I wrócił. Tylko za co, bo tych jego tam płócien za diablicę żadną kupować nie chcieli. U nich to tylko ekscentrykiem być, Goya powiedzmy, Warhol albo inny ekshibicjonalista Żuławski, co paryże woli. No, to Bolek za sobą ma te różne światowe przygody i dał sobie pasa.

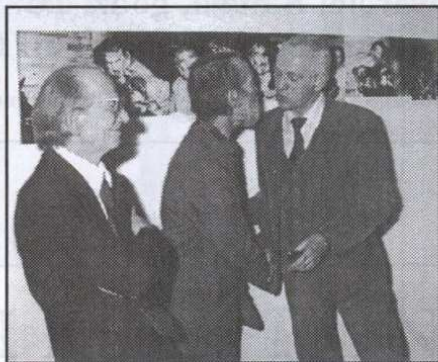
Jak Ani „Letniej” drzewo posadził, to to drzewo ma liście od brzozy czy innej osiki, a korę od drzewa pt. kasztan.

O żadnym tam Kowalskiemu nie będę pisał artyzmie. Kowalskiemu wystarczy już samej od prochów sławy, na której to on dorobił się kasy, bo opłatał mi że już wszystkie zaległe był poopłacał metry, gazy i prądy, a nawet dostępną posiada wodociągę. Bez mała, jak ten Furman, co to podobny Bolkowski i Zenkowi od Koralewskiego, który to Bolka na wystawie ponauprzypinał.

Ja ciągle tu chichy-śmichy. Ale jak ten Gracz-Duda, zaczął Bolka podrabiać, to ja prawie doznałem katastrofy. To zapytałem się Bolka - "po jaką cholere ci te różne paryże, jak już - to lepiej weź sobie kreskę od Beksińskiego".

I on, Kowalski teraz był przyszedł, i on mówi mi, a co on mi mówi..? On mówi tak. Tam nie było żadnych pinezek. Tam były same szpile. No, teraz to jak on, Kowalski, spieprzy się z jakiejś drabiny pożarnej? Żadne tam po niego nie przyjadą donosiciele, nosiciele i noszowi. Ani nawet ten, co to Kowalski go wystawił w trzech egzemplarzach, a panie od moralistyki kazały ze ściany tego pspeni- sy ześciągnąć. Ma fajniastych przyjaciół.

I jeszcze Kowalski mówi tak. Ja BOLESŁAW KOWALSKI ZROBIŁEM NIEDAWNO JEDNO PŁÓTNO. I TO



Zenon Kmiecik, Bolek Kowalski i Hirek Świerczyński

BYŁO W TYM ROKU. I JA MYŚLĘ, ŻE JESTEM NIECO ARTYSTĄ PLASTYKIEM, KTÓRY NIE MOŻE OPEŁDZIĆ SIĘ OD TWÓRCZEJ PRACY. Od ściennej.

I jeszcze ten Kowalski mi tutaj podpowiada, że on, co aby żyć mógł, to nawet namalował siedem obrazów na za- gruntowanym płótnie, i on z tego był sprzedawał pięć, tak mówi, by żyć. On z powodu izba skarbową nie mówi za ile.

Kiedyś to nawet po- pełnił drogę krzyżową, ale to nie było w Często- chowie. On tę drogę przemierzył w jakiejś dębnowskiej zakrystii.

Wydaje się, że przed- sięwzięcie Zenka - niby że on "Zenek Kmiecik prezenty" jest godne opisywactwa. I będzie się opisywało.

A ten co go ostatnio prezen- tował, on sobie tak pomiędzy nami chodzi. I nikt go nie wi- dzi. A to jest Bolek. Kowalski.

Kazimierz Furman

Eko-Art

Miejskie Centrum Kultury raz do roku dużą imprezą promuje wartości ekologiczne w sztuce. W tym roku na 25 kwietnia zaproszono do Gorzowa zespół „Pławna 9” z Wolimia, który pokazał inscenizację teatralną pt. „Upudleni” w wykonaniu Kliniki Lalek oraz wystawę obrazów Dariusza Milińskiego. Wystąpił także zespół „White Garden” z Wągrowca, była wystawa fotografii Zbyszka Sejwy „Ślady zwykłych ludzi”, instalacja Zofii Bilińskiej, wręczenie nagrody „Niepokonanego woźnicy” Michałowi Bajsarowiczowi oraz wegetariańska uczta.

Wystawa prac malarskich Dariusza Milińskiego prezentowana jest w Galerii „Relax”. Postaci inscenizacji wyszły właśnie z tych obrazów. No- szą śmieszne maski z długimi nosami i całe są kolorowe, łącznie z rękami i nogami. Jedna z po- staci targa ogromną łyżkę. Chciałoby się mieć

coś na tej łyżce... Druga, wylaniająca się po chwili na wysokiej skarpie, ma dymiący piecyk i osmo- lony dzbanek. Tak jak w życiu. Jeden ma dobra, drugi - potrzeby. Dochodzi do walki między po- staciami, potem do niełatwego pojednania. In- scenizacja kończy się obсыpaniem widzów okrą- głym grochem, bo dóbr z dzbanka starczyło nie tylko dla bohaterów, ale i dla widzów.

Oryginalne, plastyczne widowisko wspierane uderzeniem w bęben i łagodną muzyką fletu było kolejną prezentacją grupy „Pławna 9” (w ub. r. „Po- emat o Słońcu i Księżycu”, happening „Tort żywiołów”), już z udziałem gorzowskiego plasty- ka, Michała Bajsarowicza, który do niej przysłał.

Za sprowadzanie „Pławnej” i inne twórcze działania Michał Bajsarowicz otrzymał statuet- kę „Niepokonanego Woźnicy” (projekt i wyko- nanie - Zofia Bilińska) przyznaną przez Miejskie Centrum Kultury „Chemik”.

W „Eko-Arcie” uczestniczyli nie tylko we- getarianie.

XXVIII Ogólnopolska Wystawa Fotografii „Konfrontacje'98”

Otwarcie: 8 maja, godz. 16.00

w salach Centrum Promocji przy ul. Pomorskiej

Do konkursu 92 autorów zgłosiło 141 zestawów, łącznie 527 zdjęć. Jury pracujące pod kierunkiem Krzysztofa Jureckiego z Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi zdecydowało o przyznaniu trzech równorzędnych nagród i czterech równorzędnych wyróżnień.

Nagrody otrzymali: **Wojciech Olech** z Torunia za zestaw pięciu zdjęć bez tytułu, **Igor Omulecki** z Łodzi za zestaw czterech zdjęć „Manus” i **Sławomir Smolarek** z Ostrzeszowa za zestaw trzech zdjęć bez tytułu.

Wyróżnienia otrzymali: **Grzegorz Klatka** z Katowic za dwa zestawy: „Dzień z życia krawca” i „Gimnazjum”, **Agata Pankiewicz** z Krakowa za zestaw „W stronę gestu”, **Sławomir Sajkowski** z Gorzowa za zestaw „Wniebowzięci” i **Rafał Swosiński** z Chodzieży za zestaw zdjęć „Tatry '95”.

Dyplom Honorowy Rady Artystycznej ZPAF

otrzymał **Lech Polcyn** z Krakowa za zestaw „Cechy kobiece”.

O laureatach tak napisał szef jury, Krzysztof Jurecki:

„Pojawiają się nowi, obiecujący fotografowie, czy też plastycy znający możliwości tego medium. Przykładowo wymienię tegoroczne, nagrodzone prace Igora Omuleckiego i Sławomira Smolarka, choć odmienne formalnie, ale zawierające dziwne, tajemnicze sytuacje-rytuały, wysmakowane pod względem możliwości



Waldemar Jama, *Moja geometria*

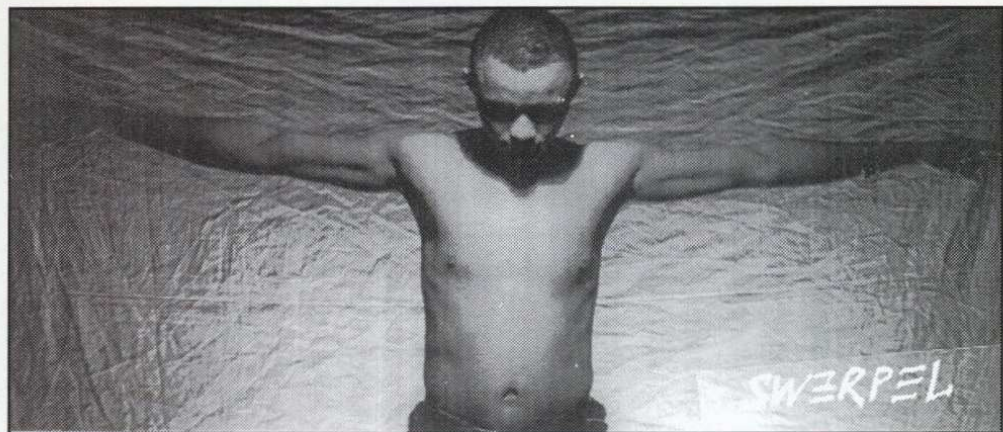
medialnych. Wymienić należy rzeźbiarskie akty Lecha Polcyna, który już od kilku lat zwraca uwagę swymi kolejnymi pracami. Także działające kolorem i prostotą portrety Agaty Pankiewicz. Duże możliwości na kanwie fotografii potwierdził po raz kolejny Sławomir Sajkowski. Z kręgu tzw. Szkoły Jeleniogórskiej, która w latach 90-tych stała się akademią fotograficzną, wywodzi się Rafał Swosiński. Wydaje się, że te talenty fotograficzne mogłyby już mieć indywidualne prezentacje na Konfrontacjach Fotograficznych.”

W ramach XXVIII Konfrontacji Fotograficznych także:

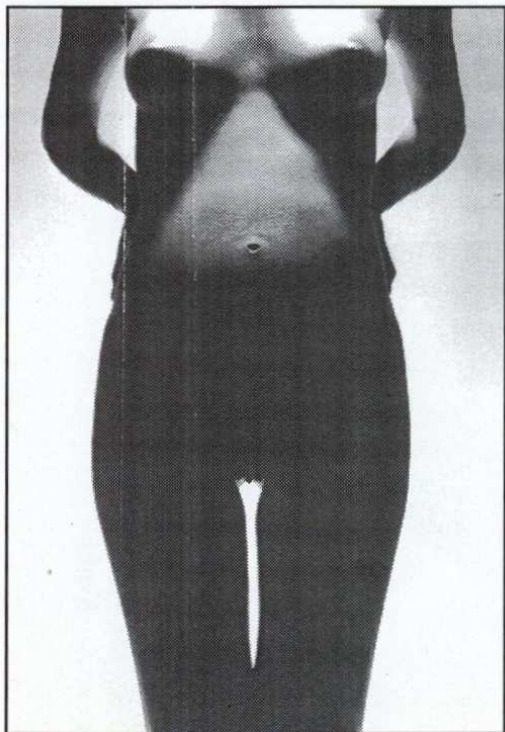
- W sali Biura Wystaw Artystycznych (ul. Pomorska 73) wystawa „Dziedzictwo i współczesność”

- W Małej Galerii GTF wystawa pośmiertna Jerzego Szalbierza

- Seminarium „Fotografia polska u progu XXI wieku” w sali audiowizualnej Centrum Promocji przy ul. Pomorskiej, godz. 18.00. Prowadzący - Krzysztof Jurecki, udział: Adam Sobota, Andrzej Saj, Jerzy Lewczyński, Stefan Wojnecki.



XXVIII KONFRONTACJE FOTOGRAFICZNE



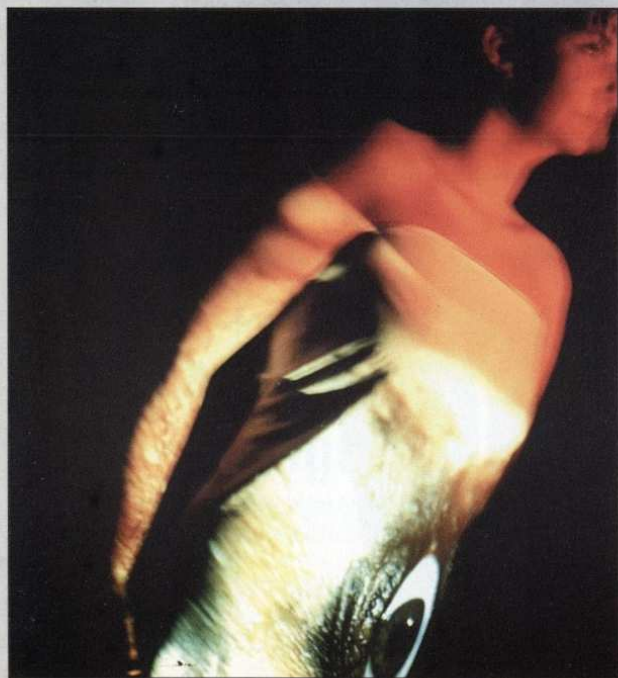
U góry:
SWERPEL

*Lech Polcyn,
„Cechy kobiece”
1998*



Maria Dzierżyńska, Disestimento II

XXVIII KONFRONTA



Małgorzata Kudzio





Mariusz Oszustowicz

CJE FOTOGRAFICZNE



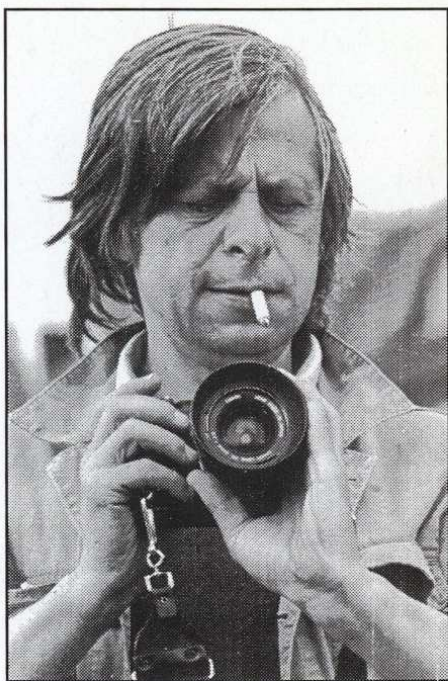
Aleksandra Skura



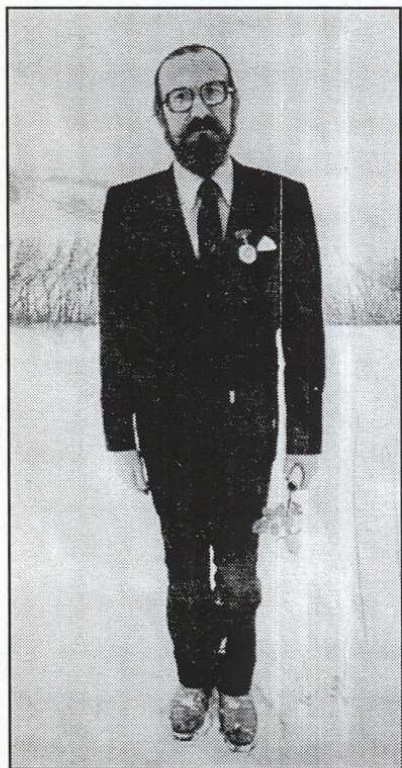
Aleksandra Skura

Jerzy Szalbierz

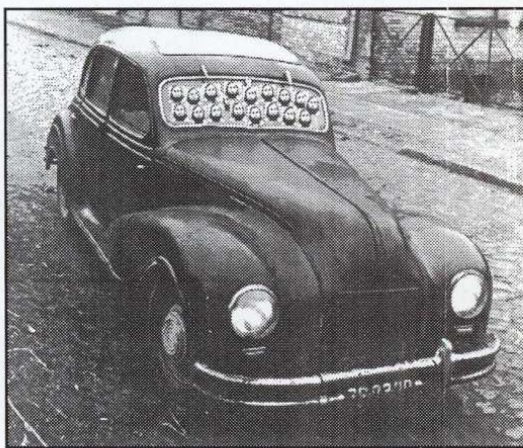
Retrospekcja



*Jerzy Szalbierz w obiektywie
Mariana Łazarskiego*



Z cyklu „Odznaczenia”, 1979



*Taksówka Polskich
Artystów Plastyków, 1978*

Pamięci Jurka Szalbierza

Mała Galeria GTF, ul. Chrobrego 5

W dniach najważniejszych dla gorzowskiej fotografii, w Małej Galerii pokazane zostaną zdjęcia zmarłego w grudniu ub.r. wybitnego fotografa - Jerzego Szalbierza.

O Jurku można formalnie:

Członek Związku Polskich Artystów Fotografików od 1977 r., współorganizator Konfrontacji Fotograficznych; 9 wystaw indywidualnych, 5 pokazów autorskich, udział w 24 wystawach zbiorowych, krajowych i zagranicznych, nagrody i wyróżnienia.

Można też serdecznie:

W latach 1979-90 pracowaliśmy razem w redakcji „Ziemi Gorzowskiej”. Były

to najlepsze lata Jurka nie tylko ze względu na stabilizację życiową. W tamtych latach tryskał pomysłami i krytycyzmem. Nie tylko do rzeczywistości. Przede wszystkim do swoich prac. Życzliwość ludziom, usposobienie prześmiewcy i poważne lektury pomagały mu w znajdowaniu najlepszego obrazu, który mógł powiedzieć wszystko. Każde zdjęcie głęboko analizował a nawet inscenizował. Lubiał operować kontrastami, które budował z elementów zwyczajnych. W jego zdjęciach kolejarskich, które otworzyły mu drogę do Związku, jest bardzo wiele poezji, wręcz sentymentu.

W pojedynczych tabliczkach z numerami zmarłych pacjentów szpitala psychiatrycznego zawarł wstrząsające uogólnienie naszego stosunku do tych ludzi. Reprodukowana obok „Taksówka Związku Polskich Artystów Plastyków” ukazuje z uśmiechem zarówno finansową kondycję jak i brak indywidualizmu, dziś byśmy powiedzieli - zmutowanie artystów. Mimo upływu lat zdjęcia Jurka nie tracą wartości, a zyskują artystyczny wymiar.

Tę wystawę trzeba obejrzeć wnikliwie. Pamiętając przy tym, że autor tych zdjęć nie zrobi już ani jednego więcej.

Krystyna Kamińska

Dziedzictwo i współczesność

**Biuro Wystaw Artystycznych
ul. Pomorska 73**

Dziewięciu fotografików mieszkających po obu stronach Odry w ubiegłym roku przemierzyło przygraniczne miejscowości na terenie województw szczecińskiego, gorzowskiego i zielonogórskiego, czyli ziemie wchodzące w obszar Nowej Marchii a kulturowo odmienne od Landu Brandenburgii. Robili zdjęcia pamiątek przeszłości: zespołów urbanistycznych, kościołów, dworów, pałaców, budowli obronnych, kamienic, ratuszów,

domów mieszkalnych, zakładów przemysłowych. Zajmowały ich także przykłady nowego budownictwa współcześnie kształtujące krajobraz.

Pomysłodawcą pleneru „Dziedzictwo i współczesność” był Marian Łazarski, członek ZPAF i prezes GTF, gorzowianin. Finałem jest prezentowana wystawa.

Plener to część większego zamysłu. Kolejne działania artystyczne będą miały miejsce na przemian po obu stronach granicy. Zakończy je wystawa sumująca całość zdarzeń rozpisanych na kilka lat.

Piechocki w Renault



Nie kupno samochodu spowodowało Juliusza Piechockiego do salonu samochodowego firmy Renault przy Al. 11 Listopada a malowanie repliki włoskiego obrazu przedstawiającego Matkę Bożą - Wspomożenie Wiernych, na zamówienie proboszcza ze Starego Kisielina do budowanego tam kościoła.

Replika musi mieć te same wymiary co oryginał, czyli 4,70 wysokości i 3 m szerokości. Okazało się, że bardzo trudno znaleźć pomieszczenie, w którym można malować tak duży obraz. Oprócz wysokości musi ono mieć duże drzwi, dobre oświetlenie i być ogrzewane. Tych warunków nie spełniają wnętrza kościoła. Juliusz Piechocki wraz z bratem Markiem Piechockim (u nas autorem wierszy na str. 13) mieli nie lada kłopot. Kilku księży stwierdziło, że kościół nie jest właściwym miejscem do malowania obrazu, bo czynność ta może przeszkadzać wiernym w modlitwie.

Na szczęście warunki te znakomicie spełnia salon samochodowy firmy Renault. Właściciel Bogdan Kozubał przychylnie patrzył na fakt artystycznej pracy w sąsiedztwie samochodów. Juliusz Piechocki przychodził w godzinach wieczornych, gdy klientów było już niewielu. W dzień obraz stał odwrócony na-

lunkiem do ściany. A przecież znaleźli się tacy, którym nie podobało się, że w świeckim salonie samochodowym malowany jest obraz religijny. Piechocki musiał wyprowadzić się wcześniej niż początkowo planował. Uznał jednak, że skończy obraz na miejscu, w Starym Kisielinie.

Oryginał wizerunku Matki Boskiej - Wspomożenie Wiernych wisi w kościele pod tym wezwaniem w Turynie. Nie jest znana data jego namalowania, sytuuje się go wkrótce po renesansie, na co wskazują postaci stylizowane na antyczne. Piechocki dysponował tylko niewielką reprodukcją, która nie pozwalała na odczytanie szczegółów. Przed przystąpieniem do pracy artysta najpierw znacznie powiększył obraz na kolorowym ksero, ale i tak np. układ rąk był trudny do skopiowania. Dlatego potrzebna mu była pomoc modela. W tej roli wystąpił brat Marek, który musiał trzymać ręce w określonej pozycji gdy Juliusz malował.

Matka Boska - Wspomożenie Wiernych pomogła Janowi III Sobieskiemu w bitwie pod Wiedniem. Do niej modlono się przed bitwą, jej kult szerzył się w Polsce w XVII, bitewnym wieku. W otoczeniu Matki Boskiej widnieją postaci apostołów z wojennymi rekwizytami: piką, halabardą, włócznią, kamieniem, toporem itp. Wszystkie postaci są naturalnej wielkości. Na obrazie, oprócz Matki Boskiej, znajduje się 18 postaci ludzi i 18 aniołków.

- Gdybym przypuszczał, że mogą być takie kłopoty ze znalezieniem miejsca na malowanie, pewnie bym się nie podjął wykonania tego największego mojego obrazu - powiedział na zakończenie Julek Piechocki.

Krystyna Kamińska

Portrety z kręgu „Arsenału”

W „Spichlerzu” w ramach prezentacji kolekcji kręgu „Arsenału” eksponowane są portrety ukazujące przeobrażenia wizerunku człowieka. Wystawa obejmuje prace takich artystów jak Izaak Celnikier, Teresa Mellerowicz, Andrzej Wróblewski, Marek Oberländer, Jan Lebenstein, Tadeusz Dudziński, Jan Dziędziara czy Witold Damasiewicz. Ekspozycja jest zróżnicowana formalnie, widać wyraźnie różnorodność kierunków i stylów na poszczególnych obrazach. Dodatkową atrakcją jest dołą-

czony do wystawy zbiór akwafort Izaaka Celnikiera, tematycznie związany z zagładą Żydów. Zgromadzony w „Spichlerzu” zbiór obejmuje dzieła z lat 50-tych, związane z czasem „odwilży”. Nazwa nawiązuje do Ogólnopolskiej Wystawy Młodej Plastyki w warszawskim Arsenale (1955). Przez kilka lat przy doborze prac wystawianych w „Spichlerzu” kierowano się ideą prezentacji sylwetek poszczególnych artystów, a także określonej tematyki.

Nestor Czyżewski szuka Absolutu

Oto mamy w WDK-u na Wale Okrężnym w trzech parterowych salach nową wystawę prac malarskich, a raczej malarsko-rzeźbiarskich, nestora gorzowskich plastyków-amatorów, wywodzącego się z kręgu byłych uczniów Jana Korcza. Do tej pory, mimo wcześniejszych prób znalezienia własnej

malarskiej twarzy, pan Wiktor uznawany był za kontynuatora koloryzmu i pejzażowania mistrza Jana. Niespodzianką dla tłumnie zgromadzonej na wernisażu publiczności był Czyżewski, którego wcześniej nie znano. Obrazy, a ilość ich wyklucza posądzenie o kolejną próbę kolejnej formy, mogą znaczyć, że w późnej jesieni swego życia, artysta tę wymarzoną twarz odnalazł. Jest to teraz malarstwo pełnej ekspresji w kolorze i niemal rzeźbiarskiej fakturze. Ta ostatnia często uzupełniała jego malarstwo na chyba dwóch poprzednich wystawach. Tu samoistnie dochodzi do głosu, zwłaszcza w ukiepunkowanym na nią świetle reflektorów. Godna pochwały jest wynalazczość pana Wiktora w poszukiwaniu środków technicznych, które wzbogacają jego warsztat. Domysły, bo sam autor milczy, mówią o stosowaniu pod farbę podkładów z gliny, gipsu, a nawet silikonu. Nieważne co, ważne, że jest zamierzony efekt. Zdziwiał ten starszy pan niemal dziecięcą radością ciągłego tworzenia. Wzbudza zażyłość wśród młodszych kolegów bogactwem



Zachód słońca

emocji uwieczonych w ramach obrazów. Ale najważniejsze, że ma odwagę mówić w nich o wartościach uniwersalnych, stąd tyle tytułów nawiązujących do stanów uczuciowych człowieka - „Tęsknota”, „Strach”, „Ból”, „Ekstaza”; do zjawisk natury: „Zachód słońca”, „Deszcz”, „Wiosna”; czterech żywiołów: „Powietrze”, „Wiatr”, „Ogień”, „Woda”, a nawet abstraktów jak „Kłamstwo”, „Prawda”, „Czas”.

Nestor Czyżewski od naturalistycznych pejzaży doszedł do abstrakcji. Każę nam samodzielnie interpretować swoje ukryte myśli, odnajdywać znaczenia znaków, kojarzyć jego uczucia z naszymi. Jest jednak coś, co stanowi, że jego obrazy odbiegają od warsztatu profesjonalisty. Zawsze w nich była i siedzi do dzisiaj jakaś nieuchwytna naiwność amatora - miłośnika sztuki, w którą on głęboko wierzy. Wierzy, że z pomocą tej sztuki świat można poprawić. Czyżewski malarstwo obrał sobie za sposób bycia i życia, za cel sam w sobie, niemal w całości się w nim zatracając. Do takiego oddania dziś zdolni są jeszcze tylko amatorzy. Profesjonaliści malują dla pieniędzy. I tak być musi.

Panu Wiktorowi gratulacje!

Ireneusz Krzysztof Szmidt

Dyplom z Francji dla Plusta

Wojtek Plust często wystawia swoje obrazy we Francji. Niedawno zgłosił dwa obrazy na wystawę połączoną z konkursem, czyli na XXII Salon Artystyczny w mieście Descartes w Turynii. Miasto, które wzięło nazwę od znanego myśliciela XVII wieku, a nas zwanego Kartezjuszem, dba o poziom życia intelektualnego i artystycznego. Oprócz artystów francuskich prezentowali tam prace Bułgarzy, Ormianie, Niemcy i Polacy w osobie Wojtka Plusta. Zgłosili oni do konkursu 220 prac.



Wojtek Plust otrzymał jedną z głównych nagród - za obraz olejny zatytułowany „Spacer wewnętrzny”.

- Młodo mi, że tak uhonorowano moją pracę, ale prezentacja i wręczenie nagrody odbyły się bez mojej obecności. Prace zawiózł i nagrodę odebrał mój francuski przyjaciel. Dla mnie taka

podróż po dyplom jest zbyt droga. Nagroda ta ma charakter honorowy. Obraz przywieziono mi już do kraju. We Francji nie znalazł nabywcę.

Może kupi go ktoś w galerii „Art-Plust” przy ul. Jagiello, gdzie jest obecnie wystawiony.

W Kostrzynie, Dąbroszynie i po sąsiedzku

Dni Twierdzy Kostrzyńskiej

W dniach 1-3 maja Ferein für Geschichte Küstrins e.V. działająca w Küstrin Kietz organizuje

trzydniowe spotkanie poświęcone poznaniu obiektów kostrzyńskiej twierdzy. Partnerem ze strony polskiej tej imprezy jest Towarzystwo Przyjaciół Kostrzyna prowadzone przez Józefa Piątkowskiego oraz Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina z Dąbroszyna. W dniu 1

maja przewidziano wycieczki autokarowe do fortów znajdujących się po polskiej stronie: Sarbinowskiego, Żabickiego i Czarnowskiego. Na 2 maja zaplanowano wyprawę do zabytków fortu rozproszonego, czyli ostrogów fortecznych okalających pierścień obronny Kostrzyna. Z tej okazji przy wsparciu władz samorządowych Dębna odkryto we wsi Młyniska jeden z dotąd nieznanych ostrogów, zakończony po pierwszej wojnie światowej, na polecenie komisji międzynarodowej nadzorującej demilitaryzację Niemiec.

Ostróg czyli polowe koszar, odkryty został na podstawie mapy znalezionej w archiwum tej komisji na terenie Francji. Pierwszy

raz od osiemdziesięciu lat weszli do niego ludzie. Spodziewano się zastać tam wapienne nacieki, stalaktyty i stalagmity, okazało się jednak, że 1,5-metrowe mury

na polach wsi Krześniczka, może w przyszłości stanowić interesującą trasę wycieczkową „Tropem ostrogów fortecznych z roku 1914”. W Seelow, w tamtejszej re-

stauracji, z odczytami na temat problemów konserwatorskich odbudowy twierdzy kostrzyńskiej wystąpią Władysław Chrostowski - wojewódzki konserwator zabytków oraz Robert Jurga pracujący nad wirtualną wizją Starego Kostrzyna.

3 maja zorganizowana jest wycieczka po zabytkach kostrzyńskich fortyfikacji znajdujących się po drugiej stronie Odry.

Na kawę do „Pałacowej”

Napoczątku maja ponownie będzie otwarta kawiarnia „Pałacowa” prowadzona przez PNS Educatio-PEV, której honory gospodarza pełnił będzie, podobnie jak w roku ubiegłym, pani Jutta von der Lancken - członek zarządu tego Stowarzyszenia, przy pomocy polskich członków Stowarzyszenia. Dochód przeznaczony będzie na ochronę za-

bytków Dąbroszyna.

Symposium Fontanowskie



Ratusz na Starym Mieście

bunkru w ogóle nie przepuściły wody. Wszystko wyglądało, jakby niedawno zamurowane. W środku znaleziono tylko resztki rur kominowych, stołek i gazetę niemiecką z marca 1918 r. Zach-



Pomnik margrabiego Jana i kościół na Starym Kostrzynie

wały się też napisy na ścianach. Ostróg ten wraz z trzema podobnymi obiektami znajdującymi się

16 maja o godz. 11.00 PNS Educatio PEV wspólnie z berlińskim Landesgeschichtliche Vereinigung für die Mark Brandenburg organizuje w Dąbroszynie Sympozjum Fontanowskie. W roku bieżącym obchodzone jest stulecie śmierci Teodora Fontanego, wybitnego pisarza niemieckiego II połowy XIX wieku. Na dąbroszyńskie sympozjum referaty przygotowali prof. Klaus Zernak z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, który zajął się problemem stosunku Fontanego do Polski i Polaków oraz prof. Jerzy Piotr Majchrzak z Zielonej Góry, który opracował zagadnienie percepcji Teodora Fontanego w Polsce. Wśród pozostałych wystąpień przewidziano między innymi komunikat mgr Sylwii Groblich z



Widok na zamek od strony Odry
Witnicy na temat znaleziska archeologicznego w postaci kultowego wózka z okolic Osna Lubuskiego, który posłużył pisarzowi do rozwinięcia interesującej dyskusji między bohaterami jednej z jego książek na temat wpływów kultury pragermańskiej i prasłowiańskiej na tym terenie. Wstęp na sympozjum wolny.

„Poznajmy się bliżej”
to tytuł euroregionalnego

projektu opracowanego przez Biuro Euroregionu, adresowanego do młodzieży pogranicza. 30 maja spotka się w Dąbroszynie 20 polskich 16-18 latków z taką samą liczbą ich rówieśników ze strony niemieckiej. Będzie to inauguracyjne spotkanie, jedno z ośmiu, których celem jest poznanie walorów Euroregionu i wzajemne zbliżenie uczestników tego edukacyjnego przedsięwzięcia. W roli patronów tego projektu przewidziane są Stowarzyszenia z Münchebergu, Seelow, Küstrin Kietz, Kostrzyna, Witnicy i Gorzowa. Beneficjentem środków na ten cel, uzyskanych z funduszu PHARE CBC, jest Polsko - Niemieckie Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina.

Zbigniew Czarnuch

750 lat Międzyrzecza



Z okazji jubileuszu wydana została monografia miasta pt. „Międzyrzecz i okolice”. Napisał ją naukowiec polski znający związany z Wielkopolskim Ośrodkiem Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego. Redaktorem naukowym monografii jest Dorota

Matyaszczyk a autorami rozdziałów dotyczących historii: Stanisław Kurnatowski - „Dzieje Międzyrzecza i okolic w świetle źródeł archeologicznych”, Zygmunt Boras - „Dzieje Międzyrzecza i okolic do 1939 r.”, Dorota Matyaszczyk - „Dzieje Międzyrzecza i okolic po 1939 r.”, Krzysztof Jodłowski - „Zabytki Międzyrzecza”. Książka liczy 202 strony, dodatek stanowią liczne zdjęcia z przeszłości miasta oraz mapy. Wydana została przez Wydawnictwo Artystycz-

no-Graficzne „Arsenal”. Jest w sprzedaży w Międzyrzeczu.

24 kwietnia odbyła się w międzyrzeckim muzeum sesja naukowa poświęcona przeszłości miasta. Referaty wygłosili: Stanisław Kurnatowski - „Najstarsze dzieje Międzyrzecza”, Tadeusz Łaskiewicz - „Wstępne prace archeologiczne nad lokalizacją relikwii pięciu Braci Męczenników we wsi Święty Wojciech”, Stanisław Kowalski - „Dziedzictwo kulturowe Międzyrzecza”, Stefan Dąbrowski - „Dzieje Międzyrzecza w okresie wojny północnej 1700 - 1721”, Waldemar Dramowicz - „Ustrój miejski Międzyrzecza”.

9 i 10 maja wszyscy mieszkańcy będą obchodzić rocznicę miasta. Po uroczystej sesji Rady Miejskiej w dn. 9 maja pokazana zostanie inscenizacja legendy o Międzyrzeczu, potem korowód postaci historycznych, pokazy walk rycerzy, biesiada z piosenką. Następnego dnia - dzień zabaw i występów zespołów artystycznych, m.in. zespołu „Pod Budą”.

Dyskysyjny Klub Filmowy „Megaron” działający przy Wojewódzkim Domu Kultury w Gorzowie

**Projekcje odbywają się
w piątki o godz. 18.30
w Centrum Promocji
przy ul. Pomorskiej 23**

1.05. „Głowa do wycierania”, reż. David Lynch, wyst. John Nance, Charlotte Stewart, Jeanne Bates. USA 1976, 89 min.

Pełnometrażowy debiut Lyncha, który trudno poddać jednoznacznej interpretacji. Bohaterem filmu jest Henry Spancer o zaburzonej równowadze fizycznej i psychicznej mieszkający w upiornym mieście-molochu.

8.05. „Niewinni czarodzieje”, reż. Andrzej Wajda, wyst. Krystyna Stypułkowska, Tadeusz Łomnicki, Zbigniew Cybulski. Polska 1960, 90 min.

Film ukazujący typowe dla młodzieży z końca lat 50-tych postawy i zachowania. Cynizm i poza chłodnych obserwatorów rzeczywistości wywodzi się z modnej wówczas filozofii egzystencjalizmu. Wajda z ironią odnosi się do tych tendencji pokazując, że pod maską cynizmu młodzi ludzie ukrywają dużą wrażliwość i potrzebę miłości.

15.05. „Ryszard III”, reż. Richard Loncraine, wyst. Ian McKellen, Anette Bening, Robert Downey Jr. Wielka Brytania 1995, 104 min.

Dramat Szekspira przeniesiony w wiek XX to liczne aluzje do systemów totalitarnych naszego stulecia.

Film nagrodzony został Srebrnym Niedźwiedziem za reżyserię na Festiwalu Filmowym w Berlinie w 1996 r.

29.05. g. 18.30 „Plac Waszyngtona”, reż. Agnieszka Holland, wyst. Jennifer Jason Leigh, Albert Finney, Ben Chaplin. USA 1997, 110 min.

Film, na podstawie powieści Henry'ego Jamesa, to studium frustracji młodej kobiety terroryzowanej przez ojca i zawiedzionej przez ukochanego, to opowieść o trudnym i bolesnym procesie osiągania wewnętrznej dojrzałości.

**Przegląd filmowy pt.
„Mężczyźni, których
pożądamy kobiety”**

22.05. g. 18.30 „Zawód - reporter”, reż. Michelangelo Antonioni, wyst. Jack Nicholson, Maria Schneider. Włochy 1975, 119 min.

Dramat egzystencjalny. Główny bohater, dziennikarz, wyjeżdża do Afryki. W hotelu znajduje zwłoki mężczyzny i postanawia zabierając paszport nieboszczyka grać jego rolę. Nie wie jednak, jak niebezpieczną prowadzi grę.

23.05. g. 12.00 „Szejk”, reż. George Melford, wyst. Rudolph Valentino, Agnes Ayres. USA 1921, 73 min.

Największy gwiazdor lat 20-tych - Valentino gra szejka zakochanego w pięknej niewolnicy, Angielce Dianie. Uprowadza ją. Po wielu przygodach, które razem przeży-

wają, Diana odkrywa, że również kocha szejka, a ten z kolei okazuje się Europejczykiem wychowanym przez Arabów.

23.05. g. 15.00 „Truposz”, reż. Jim Jarmusch, wyst. Johnny Depp, Robert Mitchum, Iggy Pop. USA 1995, 120 min.

Czarno-biała elegia ku czci Dzikiego Zachodu nawiązująca do klasycznych westernów Johna Forda czy Howarda Howksa to opowieść o buchalterze, który przybywa do przygranicznej osady, aby zostać rewolwerowcem.

24.05. g. 12.00 „Przed wschodem słońca”, reż. Richard Linklater, wyst. Ethan Hawke, Julie Delpy. USA 1995, 101 min.

Młoda Francuzka i Amerykanin poznają się w pociągu jadącym przez Europę Środkową. Zatrzymują się w Wiedniu, gdzie postanawiają spędzić razem jedną dobę. Spacerując ulicami miasta prowadzą długie rozmowy o życiu i miłości.

24.05. g. 15.00 „Do widzenia, do jutra”, reż. Janusz Morgenstern, wyst. Zbigniew Cybulski, Teresa Tuszyńska, Grażyna Muszyńska. Polska 1960, 82 min.

Bohaterami filmu są studenci, poeci, twórcy i aktorzy popularnych w latach 50-tych gdańskich teatrzyków Bim-Bom i Coto, którzy śledzą historię romansu swojego kolegi i pięknej Francuzki.

Monika Kowalska

PRAWDZJWJ CYGANJE

8 kwietnia o godzinie 12.25 Edward Dębicki powitał kilkunastu Romów, przedstawicieli władz miasta oraz licznie zgromadzoną w auli AWF-u młodzież gorzowskich szkół.

Tak rozpoczął się, obchodzony po raz pierwszy w Polsce, Międzynarodowy Dzień Romów. W krótkim przemówieniu Edward Dębicki - prezes Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej w Gorzowie Wlkp., członek Najwyższej Rady w Polsce oraz przewodniczący Komisji Kultury „Romani Union” - powiedział m.in.:

- Dziś nasza droga nie wiedzie lasami. Dziś nasze drogi prowadzą w mieście. W blokach, w samochodach, w dobrobycie. Nasze dzieci uczą się z dziećmi niecygańskimi. Dziś dobrze żyje nam się w Gorzowie.

Potem zespół TERNO pod kierownictwem gospodarza przeniósł zebranych w świat Cyganów...

Naród bez ziemi

Okolo piętnastu wieków temu przodkowie dzisiejszych Romów ruszyli z Indii w wieczną wędrówkę. Przez wieki dotkliwie odczuwali brak zrozumienia dla własnej kultury. Upokarzani, nie tolerowani, posądzeni o najpospolitsze występki przybywali i odchodzili, pielęgnując własną tradycję i kulturę. W czasie II wojny światowej chcieli dokonać eksterminacji Cyganów. W Polsce komunistycznej dyskryminacja mniejszości cygańskiej doszła aż do zakazu przemieszczania wydanego w latach 70-tych. Na szczęście czasy się zmieniły. Chociaż pewnie mało osób wie, że to właśnie Cyganie przywieźli do Europy pla-

styczną obróbkę żelaza - kowalstwo, kotlarstwo, wiedzę weterynaryjną - dotyczącą głównie koni i wiele innych umiejętności.

We współczesnym świecie Cyganie mają swoje miejsce. W tym roku odbędzie się po raz dziesiąty festiwal „Romane Dyvesa”. Przyszedł również czas na obchody Międzynarodowego

Poza tym istniały większe bariery społeczne. Później zaistniał nasz festiwal, który przyćmił święto. Jednak teraz możemy poświętować.

- Jakie jest miejsce Cyganów we współczesnym świecie?

- Takie jak innych społeczności mniejszościowych. Musimy żyć i zachowywać swą odrębność mimo przeszkód i dyskryminacji.

Bo dyskryminacja istnieje, dotyczy to tak Cyganów, jak i Żydów, Murzynów. Kiedy na przykład dochodzi do napaści skinów na Cyganów, w mediach mówi się o bójkach pomiędzy Cyganami a skinami. Ja wiem, że to kwestia interpretacji, ale moim zdaniem to dyskryminacja.

Jednak tu, w Gorzowie, jest inaczej. Gorzów jest dla nas kolebką. Umieemy tu żyć w zgodzie, a mieszkający nie-Cyganie umieją żyć z nami.

- Wiem, że gorzowscy Cyganie protestują przeciwko podziałowi kraju, a zwłaszcza przeciw utraceniu przez Gorzów miana miasta wojewódzkiego.

- Tak, ubolewamy nad podziałem kraju. Romowie chcą żyć w wojewódzkim mieście. Nie pozwalamy na zdegradowanie Gorzowa. Wyszliśmy z dużych lasów, więc chcemy żyć w dużym mieście.

- Czego życzyć Romom w dniu ich święta?

- Tego, czego należy życzyć dobrym ludziom: szczęścia, zdrowia i życzliwości ludzkiej. Cyganie umieją żyć w zgodzie ze wszystkimi, więc zgody sobie życzą.

Na ostatnim festiwalu muzyk z Ukrainy tak scharakteryzował naszą naturę: „Cyganie nie są ludem wojowniczym. Naszym rechem potrzebne są instrumenty, nie karabiny”.

Tomek Kowalski



Foto: Leszek Bończuk
Wojewoda Jerzy Ostroch, Edward Dębicki i Janusz Dreczka

Dnia Romów, który został ustanowiony 8 kwietnia 1971 roku w Oprington koło Londynu przez Światową Radę Cyganów „Romani Union”. Opracowano wtedy symbolikę flagi i po raz pierwszy odśpiewano hymn.

Przy ognisku

Z auli AWF-u uroczystości związane z obchodami Dnia Romów przeniosły się do Parku Róż na tyłach Biblioteki Publicznej. Po złożeniu kwiatów przy tablicy pamiątkowej poświęconej Papuszy, koło wozu cygańskiego, przy ognisku i muzyce rozmawiam z Edwardem Dębickim.

- Dlaczego Cyganie w Polsce tak późno zaczęli obchodzić swoje święto?

- Wcześniej nie było możliwości. Istniały struktury polityczne, które uniemożliwiały istnienie odmiennych kultur, w szczególności cygańskiej.

„Słonecznej Gromady” sukcesy i kłopoty

Rozmowa z Katarzyną Czerwińską
kierownikiem artystycznym zespołu

- Serdecznie gratuluję sukcesów na Mistrzostwach Polski - „Dance Show - Disco Dance Młodzików” w Szczecinie.

- „Słoneczna Gromada” pojechała tam po raz pierwszy, byliśmy nieznani i rzeczywiście odnieśliśmy duży suk-



Kurnik-dance

ces. Młodsza grupa (dzieci do lat 10) zdecydowanie zdobyła Mistrzostwo Polski za „Kurnik-dance”. Jury oceniało występy w sposób jawny i spośród siedmiu osób tylko jedna dała nam drugie miejsce. Pozostałych sześciu jurorów wskazało na nas jako na zwycięzców.

- „Kurnik-dance”? Co to za taniec?

- To suita taneczna w mojej choreografii do melodii ludowej przypomnianej przez Grzegorza Ciechowskiego -

„Piejo kury, piejo”. W kurniku żyją głupie, choć kokietyjne kury oraz cztery zadziorne koguty. No i się dzieje w kurniku...

- A starsza grupa?

- Za suitę „Kosmiczna miłość” zdobyliśmy tytuł II wicemistrza Polski. Trochę szkoda, bo zdobywcy pierwszego i drugiego dostali nominację do udziału w międzynarodowych konkursach. Ale z drugiej strony, nie sądzę, byśmy zdobyli pieniądze na wyjazd.

- Tak kiepsko?

- Od września nie mamy swojej siedziby, bo nasz pałacyk się rozsypał. Musieliśmy się z niego wynieść. Zajęcia odbywają się w przedszkolach, my, pracownicy Ośrodka w zamian prowadzimy zajęcia ruchowe z przedszkolakami. „Słoneczna Gromada” jest zespołem Ośrodka Pracy Pozalekcyjnej podlegającego bezpośrednio kuratorowi oświaty. Jeste-

śmy jedynym tego typu zespołem, więc kuratorium przypomina sobie o nas od czasu do czasu. Natomiast na pomoc władz miasta liczyć nie możemy, miasto utrzy-

muje bowiem drugi, podobny zespół w domu kultury. Najgorsze jest to, że nie widzę perspektyw poprawy sytuacji.

- A przecież macie sukcesy i reprezentujecie Barlinek.

- To prawda, ale... Lepiej zmienimy temat.

- Jak się zaczęły pani związki z tańcem?

- Dość późno uświadomiłam sobie, że taniec będzie moim sposobem na życie. Może to dziwne, ale ja, dziecko z Barlinka, nie tańczyłam w „Słonecznej Gromadzie”. Po latach widzę, że ma to również pozytywne skutki. Zaproponowałam zupełnie inny styl zespołowego tańca, przede wszystkim



Od lewej: Paulina i Daria w kostiumach z „Kosmicznej miłości”, Katarzyna Czerwińska i Magda z „Kurnika-dance”

jazz, blues, disco. Gdybym wyszła z „Gromady”, pewnie bym jej formułę tańca niosła przez życie. Ja kształciłam się w latach studiów tańcząc zarówno w zespołach mo-

dern jak i folklorystycznych. Potem wiele kursów, studia z zakresu choreografii, muzyki współczesnej itd.

- Kiedy pani losy związały się ze „Słoneczną Gromadą”?

- Gdy pani Leokadia Małanowska wyjeżdżała do Stanów, poszukiwała osoby, która ją zastąpi w prowadzeniu zespołu. Znalazła mnie. Od tamtej pory zdecydowanie zmieniałam image „Gromady”, co nie wszystkim się podoba, ale...

- ...co przynosi sukcesy.

- Mamy ich sporo, ale za największy uważam ten, że zespół liczy ponad 100 osób,

że są coraz to nowi chętni, że rodzice bardzo nam pomagają, że „Słoneczna Gromada” jest teraz nowoczesnym zespołem. Polskie Towarzystwo Taneczne, którego jesteśmy zbiorowym członkiem, uznało nas za najlepszy zespół free-stylu.

- Kiedy najbliższe koncerty?

- 8 maja w Barlinku, aby podziękować wszystkim nam życzliwym. Po występach w Szczecinie zostaliśmy zaproszeni na główną estradę podczas Dni Morza. W czerwcu wystąpimy w konkursie na Festiwalu Zespołów Muzycznych w Gorzowie. A w międzyczasie na pewno będzie jeszcze

sporo zaproszeń i koncertów.

- Wiem, że pracuje także poza Barlinkiem.

- Prowadzę zajęcia z tańca nowoczesnego w prywatnej szkole artystycznej w Gorzowie oraz zespół Roll-Dance w Kostrzynie. Tam mam doskonałe warunki pracy, ale dojeżdżam tylko raz w tygodniu. Miałam także inne propozycje, nawet połączone ze zmianą miejsca zamieszkania. Jednak zostanę w Barlinku. Tam są moje najbardziej kochane dzieci ze „Słonecznej Gromady”. Nie mogłabym ich zostawić.

Rozm.

Krystyna Kamińska

Buziaki w teatrze, w telewizji i w świecie

Zespół „Buziaki” tradycyjnie na początku kwietnia daje koncert w Teatrze Osterwy. W ubiegłym roku hucznie obchodzono 18-lecie zespołu z wręczeniem dowodu osobistego, w przyszłym roku będzie równe 20 lat. Tegoroczny koncert adresowany był do sponsorów, jako że zespół gromadził pieniądze na wyjazdy zagraniczne.

„Buziaki” to teraz liczna gromada. Jego członkami są zarówno przedszkolaki jak i osoby dorosłe. Na dwuczęściowy koncert złożyły się w pierwszej części tańce o wspólnym tytule „Na cześć młodości...”, a w drugiej widowisko „Buziakowy cyrk”. W przerwie goście mogli napić się kawy i zjeść cia-

sta przygotowane przez mamy ze Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Artystycznego „Buziaki”. Koncert był wspaniały, tańce różnorodne, a wszystkie wykonane perfekcyjnie. Obok Izabelli Szafrąńskiej-Słupeckiej z zespołem pracują Magda Pera-Logdańska i Agnieszka Krawczyk, obie wywodzące się z „Buziaków”.

24 kwietnia Telewizja Polska w pierwszym programie pokazała „Buziakowy cyrk”. W kwietniu

dwie grupy „Buziaków” koncertowały za granicą. Jedna od 16 kwietnia brała udział w festiwalu w Ankarze w Turcji a druga od 26 kwietnia tańczyła w Holandii.



Mój OKR

Z Ogólnopolskim Konkursiem Recytatorskim związana jestem dobrych kilkanaście lat. Przez ten długi czas byłam obok wielu recytatorów, którzy miłując słowo ciągle się rozwijali i byli coraz lepsi; brali udział w różnych akademiach i spotkaniach. Byli podporą różnego rodzaju montażu słowno-muzycznych, upiekniiali imprezy i uczestniczyli w OKR. Cieszy to, że przyczyniałam się do osiągnięć niektórych recytatorów. Gdy tak się dzieje, jestem dumna z tego faktu, wspominam ciepło i życzliwie, pamiętam teksty, nawet sylwetki. Jednym z dobrych recytatorów był Mirek Rostkowski, obecnie dziennikarz Radia „Gorzów”, z wykształcenia aktor. W tym roku za jego przyczyną przez dwa dni eliminacji wojewódzkich XLIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego sponsorzy częstowali wykonawców słodyczkami, owocami, napojami.

Innym aktorem, wywołującym się z tej licznej rzeszy recytatorów jest Robert Ostolski. Wówczas chyba mieszkając w Myśliborzu uczący się w Barlinku. Do tej pory pamiętam wiersz Leśmiana „Dziewczyna” w jego wykonaniu.

Znany w Gorzowie był też kiedyś Adam Nawojczyk - obecnie aktor, a wcześniej laureat kilku konkursów. Adaś, ta niespokojna dusza, chciał, aby u nas także także śpiewano różnego rodzaju piosenki, aby coś

się działo. W kręgach młodzieżowych znany był jako twórca Młodzieżowego Klubu „Socho”, działającego przy WDK. Pamiętam Jacka Braciaka ze Strzelec, którego nie tak dawno oglądałam „Fredraszkach” - dyplomowym przedstawieniu w reżyserii Jana Englerta. Z konkursów wywodzą się Piotr Bukartyk i Andrzej Ciborski. Wszyscy oni byli związani z Elą Kuczyńską. Ona była ich dobrą duszą i podporą.

Nie wymienię wszystkich, których drogi powiodły do kultury, gdyż o nich nie wiem. Od kilku lat wiernie słucham prawie wszystkich recytatorów, jako że jestem członkiem jury w rejonach, wspólnie z Elą Kuczyńską i Andrzejem Kieślińskim.

W tym roku było święto Mickiewiczowskie i 43 już konkurs. Zawsze jest to święto poezji, i to jest najważniejsze. Tymczasem ktoś mądry wymyślił, że można obchodzić urodziny wieszczą bez obowiązku mówienia jego tekstów na konkursie. Uczestników nie zmuszano do ich recytowania. I to bardzo dobrze. Wszyscy przecież wiedzą, jak powiedzieć Mickiewicza, aby był i wierny, i współczesny. Zarząd Główny TKT obiecuje, że będzie jeszcze uroczysty konkurs „Recytatorzy Adamowi Mickiewiczowi”, ale wtedy utwory wieszczą recytować będą najlepsi. Póki co, i młodzież i dzieci i dorośli mówili teksty bardzo różne.

Obiecując jest to ogromne zainteresowanie konkursem dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych. To musi kiedyś zaowocować. Przykładem niech będzie dwóch recytatorów, którzy odnoszą sukcesy już od czasów szkół podstawowych. Są to Krzysztof Machnicki z Gorzowa i Piotr Paluszek z Kostrzyna. A także Agata Solarska z I LO w Gorzowie, która w tym roku ładnie śpiewała poezję.

Po przerwie pojawił się zawsze interesujący Marek Sokół. Wierny OKR-owi jest Konrad Stala, który kiedyś występował w podwójnej roli recytatora i wykonawcy monodramu.

Za nich wszystkich trzymam kciuki, zawsze chcę, aby im się powiodło, razem przeżywać niepowodzenia, ale tak to już jest na konkursie, że ktoś jest lepszy, że ktoś dostaje nagrodę lub awans na eliminacje wyższego szczebla.

Chciałabym na tych łamach bardzo serdecznie podziękować wszystkim sponsorom eliminacji wojewódzkich XLIII OKR-u, a są to: s.c. „Emu”, Zakład Cukierniczy „Szarlotka”, Spółka z o.o. „Osmos”, s.c. „Hemar”, Hurtownia „Emka”, Bank Handlowy S.A., Firma „Ledis Indeco”, Pizzeria O.K., Sklep „Wimuz”, Teatr, Kino „Kopernik”, Salon „Laurent”, WOM, A. Makowska-Cieleń, Firma „Star Foods”, kwiaciarnia przy ul. Spichrzowej i Radio Gorzów.

Ewa Rutkowska

Płyt wysłuchaliśmy dzięki
uprzejmości
księgarni muzycznej
**ANAMARK
COMPACT,**
ul. Matejki.



Wykonawcy różni „Machinacje” Sonic

Czy się to komuś podoba czy nie, muzyka techno coraz wyraźniej dyktuje tempo przemianom we współczesnej muzyce. Samo zjawisko wywodzi się - jak większość nowych zjawisk w kulturze - ze Stanów, gdzie narodziło się zaledwie 10 lat temu, najprawdopodobniej w klubach Chicago. Do klubów i dyskotek europejskich metropolii - Londynu, Amsterdamu czy Hamburga, trafiło szybko, stopniowo zdobywając coraz większą popularność. Szybko też wytworzyły się w tej muzyce podziały. Dziś grzechem jest wrzucanie wszystkich wykonawców techno do jednego worka. Istnieją odmiany łagodne i agresywne, taneczne i nadające się tylko do słuchania, prostackie i ambitne, trafiające do uszu wyrobionych słuchaczy; wykorzystujące własne kompozycje lub opierające się na przeróbkach, połączeniach najrozmaitszych stylów. Pomiedzy reprezentantami poszczególnych kierunków występują kolosalne różnice.

„Machinacje” to płyta znakomita. Nieczęsto udaje się na skła-

dankach zgromadzić tak dużą liczbę tak różnych, i jednocześnie frapujących kompozycji. Muzyka tu zawarta jest zadziwiająco rozmaita, od przeróbek jazzu (konkretnie Coltrane'a) czy flamenco po turecki i południowoamerykański folklor. Najczęściej jest to podane w formie progresywnej muzyki tanecznej bądź transowej, wykorzystującej nowatorskie dźwięki i rytmy, inteligentnie podanej. Płyta dla każdego, kto lubi muzyczne poszukiwania, choć niekoniecznie musi lubić techno.



Iron Maiden „Virtual XI” EMI

Iron Maiden był na początku lat osiemdziesiątych sztandarowym zespołem tzw. New Wave of British Heavy Metal. Jakkolwiek sama nazwa wymyślona została przez i na potrzeby dziennikarzy muzycznych, brytyjska fala była w muzyce rockowej zjawiskiem nowym. Muzyka oferowana przez Judas Priest, Ozzy'ego Osbourne'a (związanego wcześniej z Black Sabbath) czy właśnie Maiden, charakteryzowała się agresywnym (na tamte czasy!) brzmieniem, zespoły prowokowały wyzywającym wizerunkiem, niesamowitą oprawę mialy ich koncerty, teksty piosenek opisywały ciemne strony świata, czasem ocierały się o sa-

tanizm. Żelazna Dziewica największe triumfy święciła w połowie lat 80-tych (krążki „The Number of the Beast”, „Piece of Mind” czy dwupłytowy „Live after Death”). Z biegiem czasu ostrze się stępilo, dziś, gdy po latach słucha się tych nagrań, wydają się niewinne i naiwne. 20 lat to w muzyce rockowej przedział ogromny.

Nie wiem po co Iron Maiden nagrywa jeszcze płyty. Może po to, by roztrwonić resztki szacunku u swoich dawnych fanów? Jakos nie chce mi się wierzyć, że muzycy duszą się z konieczności podzielenia się z innymi swoją twórczością. Pomijam już nawet to, że „Virtual” jest całkowicie niemodna, że pod każdym względem (kompozycje, brzmienie, partie solowe, aranżacje, teksty) dokonania na niej zawarte zatrzymały się w roku, powiedzmy, 1983. Ta płyta jest po prostu bardzo słaba i nic nie usprawiedliwia jej pojawienia się na rynku. Nie pomoże atrakcyjna (upiorna!!!) jak zwykle okładka z potworkiem imieniem Eddie ani zdjęcia w środku z piłkarzami brytyjskiej Premier League. Obecny wokalista zespołu Blaze Bayley nie dorasta do pięć nieodżałowanego Bruce'owi Dickinsonowi. Utwory są nudne, pozbawione zadziorności, brzmią jak nieudana podróbka starych Maidenów. Nie znaczy to jeszcze, że płyta nie sprzeda się dobrze, sporo przeznaczono na jej promocję. Na pewno jednak nie wniesie do muzyki niczego nowego.

Najjaśniejsze punkty na krążku to „Futureal” i kompozycja nie wiadomo czemu nazwana „Como Estais Amigos” (w refrenie „No more Tears” - jak u Osbourne'a), odpowiednio - pierwszy i ostatni. Ale nawet im nie wróżę długiej kariery. Za rok nikt nie będzie o tej płycie pamiętał.

Jarosław Naus

Majowo i wiosennie

Z długiego, zimowego snu obudziła się wreszcie, cokolwiek zaspana, Pani Kultura. Trze jeszcze oczy biedaczka i ziewa bezwstydnie, ale miejmy nadzieję, że nie wróci do swych pieleszy.

W kwietniu zamknęto I Gminny Konkurs Literacki pod hasłem: „Moje miasto, moja wiara, mój czas...”, zorganizowany przez Skwierski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji. Teraz sporo pracy przed jurorami. Pomysłodawcami również, jako że uroczystemu ogłoszeniu wyników, które odbędzie się w drugiej połowie maja, ma towarzyszyć wieczór literacki oraz warsztaty.

A wcześniej:

15 marca w sali widowiskowej SOKSiR odbył się Koncert Charytatywny, z którego cały dochód przeznaczono na potrzeby mieszkających w Murzynowie rodziny zastępczej państwa Wołosów. Wśród występujących znaleźli się m.in. młodzi muzycy z liceum ogólnokształcącego, uczniowie ze Szkoły Tańca Towarzystwa i Kabaret Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który (całkiem niedawno) obchodził swoje pięciolecie.

Występował (czytaj: produkował się) też w marcu na skwierskich deskach sam Krzysztof Krawczyk. Nie skorzystałam z darmowego biletu, jaki moja szkoła oferowała wszystkim nauczycielom. Z dwójga z tego wzięłam już koncert

w wykonaniu marcujących się kucurów.

„Nowinka” roztąńczyła się wiosennie. I najpierw odwiedziła swoich czeskich przyjaciół z Zespołu „Radost”, a zaraz potem udała się na Mistrzostwa Polski do Szczecina, gdzie maluchy wywalczyły piąte miejsce.

W przedsięwzięciu tym godnie skwierzynianie tłumnie oblegali kino. A to za sprawą okrzykanego „Titanica”. Może dlatego mało kto zauważał zaproszenie do zorganizowanej tuż obok – w „salilustranej” – Galerii Jednego Dnia. A było na co popatrzeć. Prace czwórki artystów: Agaty Mikusek, Hieronima Kozłowskiego, Adriana Olejniczaka i Ryszarda Syrewicza, różniły się bardzo pod względem techniki i sposobu obrazowania. Na mnie największe wrażenie zrobił subtelny, impresjonistyczny obraz „Dziewczyna na trawie” pędzla pana Olejniczaka.

Kaśka Wawrzyniak znów bywała w stolicy na Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych Dramaturgów, gdzie pod czujnym okiem Macieja Wojtyłki poznawała tajniki doskonalenia warsztatu literackiego.

Agnieszka Ogrodowska z niecierpliwością oczekuje premiery swojej sztuki „Jola” – nagrodzonej I miejscem w III Ogólnopolskim Konkursie na Sztukę Teatralną. Inscenizacji podjął się Teatr „Pchła” z Międzyrzecza. Swoje wyobraże-

nia o bohaterach scenicznych Agnieszka przedstawiła w wywiadzie, jaki przeprowadziła z nią dziennikarka „Głosu Wielkopolskiego”. Czy pokryją się one z pomysłem aktorów i reżysera? Przekonamy się już pod koniec kwietnia.

Klub Garnizonowy (do spółki z SOKSiR-em) zorganizował Konkurs Plastyczny-Fotograficzny pod hasłem „Nasza Skwierzyna”. Żeby wziąć w nim udział, nie trzeba wcale być mieszkańcem naszego miasta. Wystarczy do 31 maja dostarczyć swe prace do sekretariatu Domu Kultury (ul. Teatralna 5B) i poczekać do drugiej połowy czerwca na ogłoszenie wyników, które nastąpi podczas otwarcia pokonkursowej wystawy. Wszelkie szczegółowe informacje można otrzymać pod numerami telefonów: 71-70-059 lub 71-77-935.

Skwierzyniak z Warszawy – pan Józef Hartman-Hartowski – ukończył niedawno 98(!) lat. Sędziwy uczestnik wojny polsko-bolszewickiej ma się dobrze i trzyma dziarsko (co widać na zdjęciach przesłanych kilka tygodni temu na ręce dr S.W. Adamczyka – redaktora naczelnego „Okolic Skwierzynnych”). Utwory pana Hartowskiego (wspomnienia, szkice, opowiadania) goszczą często na łamach „Okolic”, a my wszyscy z wdzięcznością mu jasności umysłu i kondycji fizycznej.

Beata Igińska

Sportowo i kulturalnie

Aż trzy imprezy sportowe rangi ogólnopolskiej odbyły się w okresie jednego miesiąca w Długiem k. Strzelec. Pierwszą z nich były mistrzostwa Polski LZS w biegach przełajowych (14.03.), drugą eliminacje makroregionu północno-zachodniego w biegach przełajowych do IV Olimpiady Młodzieży (4.04.), trzecią IV Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży i mistrzostwa Polski juniorów w biegach przełajowych (18.04.). Organizacja tylu znaczących imprez cieszy nie tylko miejscowych działaczy sportowych, lecz także przedstawicieli lokalnych władz samorządowych, dla których tego typu zawody stanowią doskonałą promocję miasta i gminy.

Ale nie tylko w ten sposób promuje gmina swoje walory turystyczne i rekreacyjne. Z nastaniem kalendarzowej wiosny ukazał się nowy (już czwarty) folder „Strzelce Krajeńskie - miasto i gmina”. Publikacja wydana została w formacie A4 i posiada dwie (angielską i niemiecką) wersje językowe. Folder zawiera szkic historyczny o mieście, wiadomości o ważniejszych zabytkach, informacje o atrakcyjnych miejscowościach gminy, trasach turystycznych oraz utworzonych ścieżkach rowerowych. Wydawnictwo zaopatrzone także w plany miasta i gminy. Folder promował Ziemię Strzelecką na tegorocznych Międzynarodowych Targach Turystycznych w Berlinie.

Za sprawą wiosny i świąt wielkanocnych nastąpiło także ożywienie w kulturze. Dużym wydarzeniem artystycznym o lokalnym zasięgu było plenerowe misterium „Drogi Krzyżowej”, przygotowane na czas Wielkiej Nocy przez ks. Mirosława Donabidowicza, w którym obok strzeleckiego duchowieństwa uczestniczyły dziewczęta z chóru „Schola”, harcerze, młodzież szkolna i dorośli mieszkańcy miasta. Do świątecznego nastroju dostosowała się również redakcja miejscowego dwutygodnika „Ziemia Strzelecka”, prezentując w wydanym z tej okazji numerze szereg interesujących artykułów z zakresu sztuki i historii regionu. W tekście zatytułowanym „O Janowej duszy graniu i jaj wielkanocnych pisanii” Grażyna

Szostkiewicz przedstawiła sylwetkę strzeleckiego plastyka-amatora Jana Prokopa, twórcę oryginalnych pisanek, eksponowanych niedawno w poznańskim Muzeum Etnograficznym. Kolejnego twórcę-amatora przedstawił niżej podpisany w artykule pt. „Malarz boskich klimatów”. Rzecz o malarzu Henryku Stuchly, przygotowującym się do dużej wystawy autorskiej, która na przełomie maja i czerwca będzie prezentowana w salach Strzeleckiego Ośrodka Kultury. Dwa następne teksty dotyczą historii i są także autorstwa niżej podpisanego. Pierwszy, „Zabytkowe dzwony kościelne Ziemi Strzeleckiej”, zawiera podstawowe wiadomości o funkcji tego „instrumentu”, historii ludwisarstwa oraz informacje i zdjęcia najciekawszych tego typu zabytków. Drugi, „Tajemnice wgłębień w murach strzeleckiej fary”, wyjaśnia genezę otworów, mających prawdopodobnie związek z dawnymi obrzędami religijnymi. Tekst jest bogato ilustrowany (pokazano m.in. działanie zrekonstruowanego świda ogniowego). Gazeta posiada bogatą szatę graficzną, wykonaną przez pedagoga Liceum Plastycznego w Gorzowie, artystę plastyka Krzysztofa Swarczewskiego.

Także maj zapowiada się w Strzelcach interesująco. Co prawda Dziewczęcy Chór Kameralny „Schola” śpiewa teraz na Europejskim Festiwalu Muzycznym Młodzieży w belgijskim Neerpelt, ale już niebawem strzelczanie otrzymają sporą dawkę rozrywki kresowej. Albowiem 8 maja, na wieczornicy poświęconej trzem (1, 3, 9) uroczystym majom, wystąpią Zespół Pieśni i Tańca z Lidy oraz kabaret „Wesoły Lwów”. Także w maju odbędzie się w Strzelcach (w ramach PARA) Rejonowy Przegląd Zespołów Rockowych. O tym wydarzeniu poinformuję czytelników w kolejnym numerze „Arsenału”.

Z ciekawszych nowinek warto odnotować jeszcze powstanie przy Strzeleckim Ośrodku Kultury sekcji teatralnej, którą prowadzi najpopularniejsza aktorka Teatru im. J. Osterwy w Gorzowie, pani Teresa Lisowska.

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY**Prowincja kwitnąca**

W kwietniu w „Polityce” opublikowano artykuł „Gdzie kultura kwitnie, a gdzie więdnie. Gminny Wschód i Zachód”. Jego autor Piotr Sarzyński, na podstawie porównania wydatków przeznaczanych przez gminy na kulturę, sporządził mapę województw. Województwo gorzowskie znalazło się w grupie o kwitnącej kulturze (sąsiedzi z zielonogórskiego uzyskali najwyższą lokatę), otrzymując 25 punktów na 27 możliwych. Najslabiej wypadły w rankingu województwa środkowej i wschodniej Polski. Co ciekawe, ośrodki o, wydawałoby się, mocnej pozycji, wypadły kiepsko. Dotyczy to np. gmin województw warszawskiego, poznańskiego, łódzkiego, gdańskiego czy wrocławskiego. Polskie gminy przeznaczają na kulturę średnio 3,8 proc. budżetu, ale są między nimi duże dysproporcje. Badania obok finansów uwzględniały instytucje kultury, księgozbiory, czytelnictwo, ilość imprez itp. Na tej podstawie widać w jak różny sposób rozdysponowywane są środki finansowe. Jedne gminy „inwestują” w biblioteki, inne w edukację komputerową czy naukę języków obcych, jeszcze inne w domy kultury. Konkluzja artykułu jest następująca: „W przypadku kultury pojęcie geograficznego centrum nie pokry-

wa się jednak z pojęciem centrum kulturalnego”.

Reanimacja amfiteatru

W końcu marca komisja ds. bezpieczeństwa imprez masowych, złożona z przedstawicieli sanepidu, straży pożarnej i policji ustaliła, że gorzowski amfiteatr nie nadaje się do organizacji imprez. Z protokołu przygotowanego przez komisję wynikało, że Ośrodek Sportu i Rekreacji (który zarządza obiektem) musi spełnić kilka warunków, by możliwe było przywrócenie amfiteatru do stanu użyteczności. Jednym z ważniejszych warunków była wymiana starych, zniszczonych drewnianych siedzeń na nowe. Szybko okazało się, że pieniądze na zainstalowanie plastikowych siedzeń (na razie tylko w sektorach centralnych) się znalazły. Wydział Kultury Urzędu Miejskiego przeznaczył na ten cel 50 tys. złotych. Suma ta wykorzystana zostanie także na zamontowanie bramy wejściowej otwierającej się w dwie strony. Remont widowni zakończy się najprawdopodobniej w połowie maja. Można więc będzie oglądać w amfiteatrze finał przeglądu PARA, planowany na 23 maja.

Uwieczniony na tablicy

Wszystko wskazuje na to,

że do Wiesława Strebejki, Jana Korcza, Andrzeja Gordona i Papuszy, uwiecznionych na metalowych tablicach wmurowanych w deptak Placu Katedralnego, dołączy wkrótce Waldemar Kućko. Twórcą tablicy jest gorzowski rzeźbiarz Andrzej Moskaluk. Zmarły w 1981 roku fotografik oprócz działalności artystycznej uprawiał fotografię prasową, jego zdjęcia przed laty ukazywały się w codziennych wydaniach „Gazety Lubuskiej”. Swoje fotografie publikował także w „Sztandarze Młodych”, „Radarze”, „Fotografii”. Od 1984 r. Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne przyznaje nagrody jego imienia.

Sam pomysł upamiętnienia gorzowskich artystów z pewnością zasługuje na uznanie, sporo kontrowersji budzi jednak sposób realizacji pomysłu. Tablice są niewidoczne, zasłania je pył spomiędzy granitowych kostek lub błoto.

„Filary” grają

Dobiega końca remont Jazz Clubu „Pod Filarami”. Oficjalne otwarcie samego obiektu nastąpi co prawda dopiero w początkach czerwca, ale już w kwietniu klub był organizatorem kilku znaczących koncertów. To na zaproszenie „Filarów” właśnie trzy dni spędził w naszym województwie Stanisław Sojka (koncerty w Gorzowie, Chyżynie i Słubicach). Również

planowany na 2 maja występ „Budki Suflera” jest efektem pomocy klubu. To jeszcze nie wszystko. Tydzień po „Budce” w Parku Słowiańskim wystąpi Urszula, wstęp na ten koncert będzie bezpłatny (!). Fani muzyki pop powinni być usatysfakcjonowani. Ale i jazzmani nie powinni narzekać. 16 maja w Gorzowie zaśpiewa Urszula Dudziak, mieszkająca na stałe w Nowym Jorku. Będzie to jej druga wizyta koncertowa w naszym mieście, pierwsza miała miejsce przed kilku laty. Poza tym „Filary” kontynuują organizację „Małej Akademii Jazzu”, w ramach której zajęcia w gorzowskich podstawówkach poprowadzą amerykański klarnecista Brad Terry i krakowski pianista Joachim Mencil. Na początku czerwca, na zakończenie roku szkolnego M.A.J., odbędzie się koncert z udziałem wielu wykładowców Akademii, m.in. Krzysztofa Ścierańskiego, Barnarda Maseli, Brada Terry’ego, Leszka Dranickiego, Zbigniewa Jakubka. Po występie dla dzieci artyści ci zagrają w nowych „Filarach”, nainauguracji działalności klubu.

Jajcarze podtrzymują tradycje

W dniach 27-29 marca w poznańskim Muzeum Etnograficznym prezentowane były pisanek Jana Prokopa ze Strzelca Krajeńskich. Sam twórca prowadził w Muzeum pokazy wykonywania pisanek

i palm wielkanocnych. Zarówno wystawa, jak i same pokazy cieszyły się sporym zainteresowaniem odwiedzających. Pierwszego dnia obejrzało je prawie 400 osób, w tym także obcokrajowców. Ekspozycja zorganizowana została profesjonalnie, informowały o niej poznańskie media. Pan Jan „sprzedał” także Muzeum Etnograficznemu pomysł zorganizowania „Dnia jajcarza”. Miałaby to być plenerowa impreza, na której prezentowaliby się autorzy pisanek i palm, kapele ludowe, grupy w strojach ludowych, możnaby spróbować regionalnych potraw związanych ze Świętami Wielkanocnymi, kupić coś na kiermaszu. Słowem - barwny ludowy festyn. Warto wspomnieć, że pomysłem Jana Prokopa nie zainteresowało się ani gorzowskie Muzeum, ani Wydział Kultury UW. Póki co, „jajcarze” w Strzelcach organizują się w grupę, by podtrzymywać ludowe tradycje. Inicjatywa wyszła od Strzelecko-Krajeńskiego Towarzystwa Kultury.

Jan Prokop maluje wydmszki od ośmiu lat, choć metoda i styl pracy jest znacznie starsza, wywodzi się z tradycji wschodniej Polski (twórca pochodzi z lubelszczyzny). Pan Jan zrobił ponad 200 malowanek, które podzielić można na cykle tematyczne, m.in. kwiaty wiosny, obrzędy ludowe, stroje ludowe, zabytki. Część tych pisanek zdołała w przeszłości nawet Ministerstwo Kultury i

Sztuki, pokazywano je też w ogólnopolskiej telewizji.

Voyage, voyage

Dziecięcy zespół „Buziak” rozjeżdżał się po świecie. W kwietniu mali artyści wyjeżdżali za granicę dwukrotnie. 16 kwietnia do stolicy Turcji - Ankary, na Światowy Festiwal Zespołów Dziecięcych i 26 kwietnia do Holandii, także na festiwal. Wyjazdy „Buziaków” możliwe były dzięki hojności sponsorów, którzy licznie przybyli na koncert zespołu w gorzowskim teatrze (4 kwietnia), połączone ze zbiórką pieniędzy na podróż.

Turcja raz jeszcze

Tym razem do kraju Azji Mniejszej wybiera się Zespół Tańca Ludowego „Mali Gorzowiaczy”. W tamtejszym Tarsus weźmie udział w X Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym, gdzie będzie jedynym reprezentantem naszego kraju. Festiwal potrwa od 28 kwietnia do 4 maja, jego organizatorem jest szkoła amerykańska w Turcji. Patronat nad imprezą objęła organizacja CIOFF. Ta właśnie organizacja, skupiająca organizatorów festiwali folklorystycznych z całego świata, zwróciła się do swojej sekcji polskiej z prośbą o wytypowanie jednego tylko zespołu. Wybór szefa sekcji, Jerzego Chmiela z Warszawy, padł na gorzowian.

Zespół „Mali Gorzowiaczy” ma swoją siedzibę w Młodzieżowym Domu Kultury,

istnieje od siedemnastu lat. Skupia obecnie 140 osób, dzieci i młodzież w wieku od lat pięciu do dwudziestu. Prowadzony jest przez Marię i Krzysztofa Szupiluków. W programie zespołu są tańce i przyspiewki z różnych regionów Polski, z Kaszub, Lubelszczyzny, Kurpiów, Wielkopolski.

Do Turcji wyjeżdża 35 osób (25 tancerzy i kapela), wyjazd finansowany jest wspólnie przez Stowarzyszenie Przyjaciół Zespołu „Mali Gorzowiacy”, rodziców, Kuratorium, Urząd Miejski i Urząd Wojewódzki.

... Portugalia

Bierzwiński zespół muzyki dawnej „Ars Antiqua” wziął udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Dawnej, odbywającym się w Portugalii. Bierzwińszczanie wystąpili na festiwalu 12 kwietnia, i byli jedynym przedstawicielem z Polski. Przypomnijmy: „Ars Antiqua” działa już prawie dziesięć lat. Jej założycielem jest Adam Deneka, prowadzący zespół do dziś. „Antiqua” ma na swoim koncie wiele znaczących osiągnięć, jest m.in. trzykrotnym laureatem Nagrody Wojewody Gorzowskiego, laureatem prestiżowej Złotej Harfy Eola, występował przed papieżem, koncertował w wielu krajach europejskich. Repertuar zespołu obejmuje głównie kompozycje renesansowe i barokowe.

... i Belgia

W dniach 1-3 maja br. w

belgijskim Neerpelt odbędzie się po raz 46 Europejski Festiwal Muzyczny, adresowany do muzykującej młodzieży z całej Europy. Po eliminacjach, polegających na analizie repertuaru i przesłuchaniu nagrań, organizatorzy z Flandrii zaprosili na swoje święto sympatyczne dziewczęta ze Strzelec Krajeńskich, którymi kieruje Urszula Berdowska. O prestiżu tego festiwalu świadczy fakt, że dzięki niepowtarzalnemu klimatowi, entuzjastom i młodzieży i wysokiemu poziomowi prezentacji, rząd Flandrii nadał tej imprezie honorowy tytuł Ambasadora Kultury Flandrii.

Najlepsze zespoły otrzymują medale honorowe i nagrody. W ubiegłym roku z sukcesami powrócił z Neerpelt Zespół Muzyki Dawnej „Ars Antiqua” z Bierzwnika.

Obchody w Barlinku

Uroczystym koncertem w barlineckiej „Panoramie” 29 marca zakończyły się tygodniowe obchody Światowego Dnia Inwalidy. Imprezę przygotowali niepełnosprawni z terenu naszego województwa. Zarząd Główny Towarzystwa Walki z Kalectwem udekorował osoby zasłużone dla środowiska sprawnych inaczej, zaprezentowano ciekawy program artystyczny. Eliaś Zachorski i Eugeniusz Słowik, członkowie Polskiego Związku Niewidomych zaśpiewali własną kompozycję, Armand Pery-

kietko przedstawił piosenkę Leonarda Cohena. Wystąpił też barlinecki chór „Halka” i dziecięcy zespół „Uśmiechy”. Na miejscu można było obejrzeć wystawę „Mój kolorowy świat”, prezentującą prace plastyczne podopiecznych kilku ośrodków wychowawczych.

Małe biennale

W kwietniu w Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży Wojewódzkiego Domu Kultury czynna była wystawa prac plastycznych uczniów Szkoły Podstawowej Katolickiej Stowarzyszenia Wychowawców. Wernisaż wystawy odbył się 6 kwietnia, z programem muzycznym zaprezentowały się dzieci z SP-KSW. Iwona Markiewicz-Wieniecka, nauczycielka plastyki, pod kierunkiem której prace powstały, otrzymała dyplom z rąk kuratora Edwarda Janiszewskiego. Dyplom uznania dla całej placówki otrzymał też dyrektor szkoły Leszek Weichert. Sama wystawa, zatytułowana „Spoglądanie w niebo”, obejmowała tematykę sakralną. Dzieci zaprezentowały własne wersje biblijnych scen, wyobrażenia postaci Świętej Rodziny oraz samych świąt wielkanocnych. „Małe biennale” jest drugą wystawą organizowaną przez SPKSW.

Rasowa paryżanka

13-letnia Agnieszka Wyścińska uczennica SP nr 1 im. Kornela Makuszyńskiego w



Międzyrzeczu na konkursie recytatorskim poezji i prozy francuskiej jak rasowa paryżanka mówiła wiersz J. Preverta i fragment prozy Le Clezio. Do konkursu przygotowała Agnieszkę i jej sześć koleżanek nauczycielka języka

francuskiego p. Lucyna Kozłowska.

Uwaga konkurs!

Organizator: Muzeum Okręgowe w Sandomierzu. Cel: inspirowanie i kontynuowanie działań wzorowanych na dorobku i osiągnięciach Aleksandra Patkowskiego (wybitnego przedwojennego działacza społecznego), rozwijanie badań z zakresu kultury regionu i regionalnej twórczości. Nagrody: dwie pieniężne, łącznie 10.000 zł oraz okolicznościowe medale; przyznawane za osiągnięcia w dziedzinie regionalizmu i działalność popularyzatorską

w tym zakresie. Zgłoszenia: zgłaszać mogą się zarówno instytucje czy stowarzyszenia jak i osoby prywatne. W formie dowolnej (opis, fotografie) ale pełnej należy je przysłać na adres: Muzeum Okręgowe, 27-600 Sandomierz, Rynek 10. Termin: do 15 sierpnia. Rozstrzygnięcie: ogłoszenie decyzji jury nastąpi do końca września.

W województwie gorzowskim wiele stowarzyszeń i szkół ma znaczące osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania wiedzy o regionie. Ten konkurs jest szansą na popularyzację tych działań.

LAUREACI

Eliminacje recytatorów

28 marca br. odbyły się Wojewódzkie eliminacje do XLI-II Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W eliminacjach tych wzięło udział 36 wykonawców (recytatorzy, wyk. „Wywiedzonego ze słowa”, poezji śpiewanej i monodramu). Oto zwycięzcy:

1. W Turnieju poezji śpiewanej do przeglądu finałowego we Włocławku wytypowano Agatę Solarską z I LO w Gorzowie i Adama Siewruka z Zespołu Szkół Zawodowych w Myśliborzu. Wyróżniono:

Joannę Rutkowską z I LO w Gorzowie, Katarzynę Czarnotę z SP 1 w Drezdenku i Justynę Tarnowską z SP 1 w Międzyrzeczu.

2. W Turnieju recytatorów do eliminacji międzywojewódzkich w Żarach wytypowani zostali: Kinga Żyła z LO w Choszczynie, Piotr Maćko z LO w Dębnie i Anna Kućko z Teatru „Kreatu-

ry” (WDK w Gorzowie). Wyróżniono: Jolantę Sławińską z Gorzowa (kateg. dorosłych), Marcina Ciężkiego z Klubu „U Szefa” w Gorzowie, Adama Korzeniowskiego z Gószczanowa (kateg. dorosłych), Annę Mercik z LO w Strzelcach i Darię Nowicką z LO w Międzyrzeczu.

3. W Turnieju Jednego Aktora do eliminacji międzywojewódzkich w Żarach wytypowano Konrada Stałę z Teatru „Kreatury” (WDK w Gorzowie).

4. W Turnieju „Wywiedzone ze słowa” do eliminacji międzywojewódzkich w Żarach wytypowano Piotra Paluszka z MDK „Kręgielnia” w Kostrzynie. Wyróżniono Izabelę Suchowską z Międzyrzecza.

4 kwietnia br. w WDK odbył się Finał Małego Konkursu Recytatorskiego. W finale udział wzięło 54 recytatorów, laureatów eliminacji rejonowych w województwie. Tytuł laureata w

kategoriach wiekowej 6-11 lat przyznano: Marcie Burakiewicz z SP w Brójcach (Marta otrzymała także nagrodę Anny Makowskiej-Cieleń), Sylwii Netyks z SP 1 w Drezdenku (w kategorii „Wywiedzone ze słowa”) i Annie Pyrcze z SP 2 w Myśliborzu. W tej kategorii wiekowej wyróżniono: Karolinę Kneć z SP 6, Brygidę Sapkowską z SP 21, Karolinę Szpanbriker z SP 6, Kingę Nowicką z SP 20 w Gorzowie, Agatę Sosulską z SP w Brójcach i Natalię Kubiak z SP 2 w Kostrzynie.

W grupie wiekowej 12-15 lat tytuł laureata finału przyznano:

Magdalenie Jasińskiej z ChDK w Choszczynie i Agnieszce Starzyńskiej z SP 4 w Kostrzynie. W tej kategorii wiekowej wyróżniono: duet Ewelina Czujko i Paulina Kaczmarczyk z SP 2 w Kostrzynie, Natalię Boratyńską z SP 3 i Magdalenę Grejć z SP 2 w Choszczynie, Martę Nowak z SP 1, Karolinę

Herman i Natalię Myczkowską z SP 6 w Międzyrzeczu, Dawida Pajdzika z SP w Głazowie, Emilię Kucharską z SP 2 w Drezdenu, duet Malwina Wierudzka i Tomasz Binkowski z SP 3 w Mysłiborzu, Łukasza Szpilskiego z SP w Pełczycach, Małgorzatę Nadziejko z SP w Ściechowie, Blandynę Gałę z SP 17 i Katarzynę Borysowską z SP 13 w Gorzowie.

* * *

3 kwietnia w WDK odbyły się wojewódzkie eliminacje Konkursu Recytatorskiego „Sacrum w literaturze” (org. WOM i WDK). Udział wzięło 20 recytatorów i wykonawców poezji śpiewanej. W kategorii recytacji tytuł laureata uzyskali: Anna Wojciechowska z LO w Witnicy i Krzysztof Machnicki z V LO i MDK w Gorzowie. W kategorii poezji śpiewanej tytuł laureata uzyskali: Joanna Rutkowska z I LO i Jerzy Paweł Duda z WDK w Gorzowie. Wyróżniono: Monikę Ostrowską z LO w Barlinku, Patryka Wilkickiego z LO w Sulęcinie, Izabelę Kasperczak z LO w Strzelcach i Adama Skowrońskiego z LO w Witnicy. Laureaci będą reprezentować nasze województwo na Ogólnopolskim Konkursie „Sacrum w literaturze” w Częstochowie. Jednak ostateczną decyzję o zaproszeniu wytypowanych laureatów podejmie jury w Częstochowie.

* * *

17 kwietnia br. w WDK odbyły się wojewódzkie eliminacje konkursów recytatorskich „Od Mickiewicza do Miłosza” i „Od Kochanowskiego do Szymborskiej”. Udział wzięło 27 recytatorów.

Do udziału w VIII Ogólnopolskim Turnieju Recytatorów

Literatury tworzonej na Obczyźnie „Od M do M” (w Radomiu) wytypowano Krzysztofa Machnickiego z V LO i MDK w Gorzowie. A do udziału w I Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Poezji Polskiej „Od Kochanowskiego do Szymborskiej” (w Warszawie) wytypowano Dominikę Rodewald z LO i DK w Strzelcach. Wyróżniono: Marię Hołysz, Annę Wójcik i Krzysztofa Zawadzkiego z LO w Dębnie, Anetę Gajową z LO w Witnicy, Annę Michalik z LO w Strzelcach, Patryka Wilkickiego z LO i DK w Sulęcinie i Katarzynę Sprogis z SP 20 w Gorzowie.

* * *

18 kwietnia w WDK odbyły się wojewódzkie eliminacje Konkursu Prozy i Poezji Francuskiej. Udział wzięło 22 recytatorów. W kategorii wykonawców ze szkół podstawowych nagrodzono: Darię Wilamowską z SP w Dobiegniewie - I miejsce, dwa II miejsca przyznano: Marcie Nowak z SP 1 w Międzyrzeczu i Kamili Adamskiej z SP w Dobiegniewie. Dwa III miejsca przypadły: Agnieszce Jasnowskiej i Michałowi Rożkowi z SP w Dobiegniewie. Wyróżniono Dominikę Klepczuk z SP w Janczewie. W kategorii wykonawców ze szkół ponadpodstawowych II miejsce uzyskała Anna Kamińska z Zespołu Szkół w Choszczynie i Ilona Zatylna z I LO w Gorzowie. Wyróżniono: Piotra Pawlaka z LO w Międzyrzeczu i Kamilę Furmańską z Zespołu Szkół w Strzelcach.

* * *

19 kwietnia w WDK odbył się IV Konkurs Piosenki Francuskiej. Udział wzięło 11 wykonawców. Przyznano następujące nagrody i wyróżnienia:

Dwa I miejsca uzyskały Magdalena Bańkowska i Justyna Roszak z V LO w Gorzowie, II miejsce zdobyła Ewa Szymczak z Zespołu Szkół w Choszczynie. Wyróżniono: Marcina Grochałę z Zespołu Szkół w Strzelcach, Agatę Solarską z I LO w Gorzowie, Emila Piotrowicza z Zespołu Szkół w Choszczynie i Justynę Bieleką z LO w Międzyrzeczu.

Ilustracje dzieci

W bibliotece przy ulicy Kombatanów 9 kwietnia rozstrzygnięto konkurs pn. „Wybieramy najładniej ilustrowaną książkę roku”. W tegorocznej edycji imprezy wzięło udział 60 dzieci, choć tylko 20 zdecydowało się oddać swoje prace pod ocenę jury. Ilustracje wykonane były różnymi technikami, przy zastosowaniu farb, modeliny, plasteliny, wydzieranek. Laureatami w kategorii 7-10 lat zostali: Magdalena Putowska (I miejsce), Anna Urbanowicz (II miejsce, obydwie są uczennicami SP 20) i Ewa Czarnecka (SP 9). W kategorii 11-12 lat trzy pierwsze miejsca zajęli uczniowie SP 20: Marta Gidel, Anna Wołków i Aleksandra Mingało. Zwycięzcy otrzymali w nagrodę słowniki ortograficzne i książki z serii „Odkrywamy świat” oraz „Patrzę. Podziwiam. Poznaje”. Nagrodami pocieszenia dla pozostałych uczniów były leksykony ucznia. Za najładniej ilustrowaną książkę roku 1997 dzieci uznały „Herkulesa”. Konkurs odbył się już po raz siódmy, jego organizatorem jest filia WiMBP w Gorzowie.

Sukcesy przedstawicieli Klubu Piosenki WDK

Na Festiwalu Piosenki Turystycznej i Żeglarskiej „Sko-

wyt" w Łodzi 17-18 kwietnia Małgorzata Spałek otrzymała drugą nagrodę a Ewelina Włodarczyk wyróżnienie za osobowość estradową.

„Pokój w Europie”

- to hasło przyświecało uczestnikom tegorocznej edycji Europejskiego Konkursu Szkolnego. Przesyłano prace pisemne, plastyczne oraz grafiki komputerowe. Spośród 250 uczniów w wieku 7-19 lat do konkursu ogólnopolskiego zakwalifikowano prace 52 uczniów. W grupie prac pisemnych nagrody otrzymali: P. Ławrynowicz (LO w Strzelcach), A. Stelmach i M. Daracz (SP 13 w Gorzowie), K. Krzyszkowiak (SP 1 w Choszcznie), J. Polko (SP w Barlinku) i E. Iwaszkiewicz (SP 3 w

Choszcznie). W kategorii prac plastycznych nagrody uzyskali: W. Pokrywka (SP w Santoku), K. Maron (Barlinecki Ośrodek Kultury), E. Bartłomiejczyk (SP w Przytocznej) i R. Czyżewski (SP w Moczku). Nagrodzono też grafiki komputerowe M. Gałęziewskiej i M. Małyszek (SP 13 w Gorzowie) oraz D. Sawickiego (ZSR w Smolnicy). Konkurs odbywa się pod patronatem Rady Europy, Wspólnoty Europejskiej i Europejskiej Fundacji Kultury, jego organizatorem jest Ministerstwo Edukacji Narodowej i Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego.

Najlepszy reportaż

Ewa Graczykowska z Gorzowa zwyciężyła w Ogólnopol-

skim Konkursie na Reportaż Prasowy i Radiowy. Pierwsze miejsce w kategorii prasowej uzyskała za tekst o Domu Małego Dziecka w Gorzowie. Ewa uczy się w klasie maturalnej I LO, dziennikarstwem na poważnie zainteresowała się podczas warsztatów dziennikarskich w Szczecinie. Pomyśl na reportaż o Domu Małego Dziecka był wynikiem doświadczeń, jakie zdobyła w kontaktach z podopiecznymi tego ośrodka. Tekst napisała w jeden wieczór.

Laureatka nie wybrała jeszcze kierunku przyszłych studiów, wie tylko, że z pewnością będzie to kierunek humanistyczny. Z dziennikarstwa jednak nie zrezygnuje.

Reportaż Ewy wydrukowany zostanie przez ogólnopolską gazetę „Życie”.

PIANO SERVICE

Myślibórz 74-300 • ul. Sikorskiego 71

☎ (0-95) 7473188 • (0-95) 7474558

Naprawa i strojenie fortepianów
Obrót instrumentami muzycznymi
współczesnymi i dawnymi



Stanisław Rutkowski

Jeżeli chcesz kupić lub sprzedać instrument muzyczny,
nie znasz jego wartości zadzwoń,
skontaktuj się z firmą **PIANO SERVICE**

To się już wydarzyło kwiecień '98

1.04. Teatr Osterwy: „W małym dworku”

2.04. Klub „Pogodna jesień”: koncert poetycki w wyk. Magdy Borusewicz, Sebastianiana Gzyka, Tomasza Kalitki

Klub Myśli Twórczej „Lamus”: spotkanie z Kazimierzem Furmanem połączone z promocją tomiku „I jeszcze nie wiem”

Teatr Osterwy: „W małym dworku”

2-8.04. Szkoły podstawowe: Mała Akademia Jazzu - „Instrumenty elektryczne” (Zbigniew Jakubek, Bernard Maseli)

3.04. WDK: eliminacje wojewódzkie konkursu recytatorskiego „Od Mickiewicza do Miłosa”

Teatr Osterwy: „W małym dworku”

od 3.04. w kinie „Słońce”: „Kolekcjoner” (krym. USA); w kinie „Kopernik”: „Żołnierze kosmosu” (s-f USA)

3-5.04. DKF „Megaron”: Przegląd filmów pt. „Kobiety, których pożądają mężczyźni”

3.04. DKF „Megaron”: „Barbarella” - film francusko-włoski, reż. Roger Vadim

4.04. DKF „Megaron”: „Ninoczka” - film USA, reż. Ernst Lubitsch

DKF „Megaron”: „Książę i aktoreczka” - film angielski, reż. Laurence Olivier

BWA: wernisaż wystawy VIII Biennale Sztuki Religijnej „Sacrum '98”, występ chóru



Chór synagogi z Wrocławia

Synagogi „Pod Białym Bocianem” we Wrocławiu (dyr. Stanisław Rybarczyk)

Muzeum, ul. Warszawska: występ chóru Synagogi „Pod Białym Bocianem” (dyr. Stanisław Rybarczyk)

Teatr Osterwy: koncert „Buziaków”



5.04. Teatr Osterwy: „Da Vinci miał rację”

DKF „Megaron”: „Babette idzie na wojnę” - film fran-

cuski, reż. Christian Jaque

DKF „Megaron”: „Lekarstwo na miłość” - film polski, reż. Jan Batory

6.04. Klub Nauczyciela: z cyklu „Spotkania muzyczne przy świecach” - „Muzyka na Wielki Tydzień” (utwory J. S. Bacha)

7.04. Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży, ul. Wał Okrzeński: wernisaż prac plastycznych dzieci i młodzieży ze Szkoły Podstawowej Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców

Teatr Osterwy: „O krasnoludkach i o sierotce Marysi”

8.04. MCK „Chemicz”: „Wiosna w literaturze muzycznej” - koncerty Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej

Obchody Międzynarodowego Dnia Romów; Aula AWF: koncert zespołu Terno

pod kier. Edwarda Dębickiego; Park Róż (obok Biblioteki Wojewódzkiej): tradycyjne cygańskie ognisko; Biblioteka: wystawa poświęcona Cyganom (m.in. polskie i niemieckie wydania poezji Papuszy, kserokopie listów poetki, roczniki „Rom po drom”), złożenie kwiatów przy tablicy pamiątkowej poświęconej Papuszy.

Teatr Osterwy: „O krasno-

ludkach i o sierotce Marysi”
od 10.04. W kinie „Słońce”: „Szakal” (sens. USA)

10.04. DKF „Megaron”: „Kola” - film czesko-angielsko-francuski, reż. Jan Sverak

14.04. Mała Galeria GTF: wernisaż wystawy fotografii Ryszarda Tomczuka „Pejzaż leśny”

15.04. Galeria Książki Mówionej WiMBP: wernisaż wystawy fotografii Tomasza Madajczaka

16.04. Kawiarnia MCK „Chemik”: wieczór z tańcem Szkoły „Fan Dance” - rock and roll

17.04. WDK: eliminacje wojewódzkie konkursu recytatorskiego „Od Mickiewicza do Miłosa”

od 17.04. W kinie „Słońce”: „Siedem lat w Tybecie” (USA); w kinie „Kopernik”: „Buntownik z wyboru” (obyczaj. USA)

17.04. Klub „Lamus”: jubileusz Janiny Trojan

DKF „Megaron”: „Priscilla, królowa pustyni” - film australijski, reż. Stephen Eliot

17-18.04. MCK „Chemik”: przegląd twórczości ZHP „Harfa”

18.04. Teatr Oster wy: PREMIERA: „Poskromienie

złoŹniczy” Williama Szekspira w reż. Ryszarda Majora

WDK: wernisaż wystawy malarstwa Wiktora Czyżewskiego

Klub Nauczyciela: otwarcie wystawy malarstwa Danuty Kuczyńskiej

Klub „Lamus”: otwarcie wystawy fotografii Janiny Trojan, tytuł wystawy - „Drzewa umierają stojąc”

WDK: konkurs recytatorski prozy i poezji francuskiej

19.04. Teatr Oster wy: „Poskromienie złoŹniczy”

WDK: eliminacje wojewódzkie piosenki francuskiej

19-26.04. XV Gorzowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej, org. Klub Inteligencji Katolickiej

19.04. Muzeum: otwarcie wystawy książki o sztuce sakralnej

Kościół przy ul. Czereśniowej: koncert muzyki religijnej - zespół Oweyo

20.04. Aula Kolegium Języka Polskiego, ul. Łokietka: wykład „150 lat sporów między klasykami a romantykami” prof. dr hab. Jerzego Poradeckiego z Uniwersytetu Łódzkiego; sala obrad Rady Miejskiej, ul. Sikorskiego: wykład „Wielka Improwizacja i jej naśladowcy”

Katedra: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” - program poetycki w wykonaniu Bożeny i Leszka Perłowskich, aktorów Teatru im. J. Osterwy

21.04. Hotel „Mieszko”: „Internet - zagrożenie czy pomoc?” - prelekcje z pokazami multimedialnymi (w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej)

Teatr Oster wy: „Poskromienie złoŹniczy”

22.04. Biały kościółek: „Dobrze widzi się tylko sercem” - program słowno-dramatyczny w wyk. zespołu De Integro działającego pod kierunkiem Elżbiety Kuczyńskiej

Teatr Oster wy: „Poskromienie złoŹniczy”

IV LO, Muzeum: spotkanie z Adamem Szostkiewiczem, szefem redakcji politycznej „Tygodnika Powszechnego” i senatorem Krzysztofem Kozłowskim

Klub „U Szefa”: spektakl teatralny na podst. tekstów „Ballady i romanse” oraz „Bajki” Adama Mickiewicza w wyk. zespołu „Przystanek 101” kierowanego przez Ludwinę Nowicką

Kino „Kopernik”: „Brat naszego Boga” - film polski, reż. Krzysztof Zanussi

23.04. Teatr Oster wy: „Poskromienie złoŹniczy”

Klub „Pogodna Jesień”: koncert melodii znanych i lubianych w wyk. Sebastian Gzyka

24.04. Katedra: „Akadytyst” - hymny religijne w wyk. kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu-Gościńskowie

Teatr Oster wy: „Da Vinci miał rację”

WDK: eliminacje wojewódzkie konkursu krasomówczego dla szkół ponadpodstawowych



Marzena Wierzyńska i Przemysław Kapka

Galeria „Relax”: otwarcie wystawy malarstwa Dariusza Milińskiego z grupy Pławna 9

DKF „Megaron”: „Spaleni słońcem” - film rosyjsko-francuski, reż. Nikita Michalkow

od 24.04. W kinie „Słońce”: „Królestwo Zielonej Polany” (anim., polski); w kinie „Kopernik”: „Lekcja przetrwania” (sens. USA)

25.04. EKO-ART '98 - cykl imprez organizowanych przez MCK „Chemik”, w progr. m.in. happening plastyczny w wyk. aktorów Kliniki Lalek (przed Galerią „Relax”), koncert „White Garden” w MCK, wystawa fotograficzna Zbigniewa Sejwy w kawiarni MCK

Teatr Osterwy: koncert Stanisława Sojki

DK „Małyszyn”: przegląd amatorskich zespołów teatralnych

Czytelnia Papieskiego Fakultetu Teologicznego, ul. Żeromskiego: otwarcie kiermaszu książek Wydawnictwa „W drodze”

Sala obrad Rady Miejskiej: „Pan Tadeusz a zagadnienie życia wewnętrznego” - wykład prof. Andrzeja Sulikowskiego z Uniwersytetu Szczecińskiego

Kościół przy ul. Warszawskiej: koncert organowy

DK „Kolejarz”: prezentacja amatorskich zespołów tanecznych i muzycznych

WDK eliminacje rejonowe zespołów teatralnych PARA '98

25-26.04. WDK: eliminacje rejonowe Przeglądu Amatorskiego Ruchu Arty-

stycznego PARA '98

25.04. Aula II LO, ul. Przemysłowa: „Mickiewicz - prawda i mit” - sesja popularno-naukowa

26.04. Teatr Osterwy: „Da Vinci miał rację”

Aula Papieskiego Fakultetu Teologicznego, ul. Żeromskiego: „Modlitwa poetycka ks. Jana Twardowskiego” - wykład prof. Andrzeja Sulikowskiego z Uniwersytetu Szczecińskiego

„Spichlerz”: otwarcie wystawy prac Agnieszki Drzewieckiej i Beaty Prochery

Katedra: występ zespołu Klaster, działającego w Młodzieżowym Domu Kultury pod kierunkiem Zbigniewa Bociana

27.04. Teatr Osterwy: „O krasnoludkach i o sierotce Marysi”

Klub „Jedynka”: koncert zespołu „Wrzosey”

28.04. Teatr Osterwy: „Poskromienie złośnicy”

Galeria „Pętka” (ZSO, ul. Ślaska): otwarcie wystawy pokonkursowej „Iglą malowane”

29.04. Teatr Osterwy: „Poskromienie złośnicy”

30.04. PSM I st.: recital Michela Montanaro (muzyk poprowadzi też Mała Akademię Jazzu)

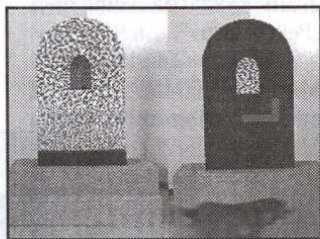
Klub „Lamus”: Mała Akademia Literatury - spotkanie ze Sławomirem Gizińskim, autorem zbioru wierszy „Poligony słowa”

Teatr Osterwy: „Poskromienie złośnicy”

MCK „Chemik”: Harcerski Przegląd Twórczości Artystycznej „Harfa '98”

Wydarzyło się w województwie

2.04. Galeria Prowincjonalna w Słubicach: otwarcie wystawy „Marek Kijewski i Kocur (CORE)”



4.04. Barlinecki Ośrodek Kultury: ASTA '98 - Artystyczne Spotkania Twórców Amatorów

15.04. Biblioteka Publiczno-Szkolna w Korytowie (gm. Choszczno): przekazanie książek wartości 3 tys. złotych, zakupionych przez gorzowskich sponsorów w ramach akcji „Książka dla dziecka”, zorganizowanej przez WiMBP w Gorzowie

16.04. Barlinecki Ośrodek Kultury, Salon Muzyczny „Panorama”: „Romantyczne inspiracje”

18.04. Barlinecki Ośrodek Kultury: występ zespołu tanecznego „Uśmiechy”

20.04. Kawiarnia Domu Opieki Społecznej w Kamieniu Wielkim: spotkanie z Johannesem Müllerem, autorem monografii Kamienia Wielkiego i okolic

20-26.04. Barlinecki Ośrodek Kultury: polsko-niemieckie warsztaty plastyczne „Totemy - duszki szkolne”

21.04. Biblioteka Miejska w Drezdenku: spotkanie z krakowskimi dziennikarzami: szefem działu politycznego „Tygodnika Powszechnego” Adamem Szostkiewiczem i senatorem Krzysztofem Kozłowskim

22.04. Słubicki Ośrodek Kultury: spotkanie z krakowskimi dziennikarzami: szefem działu politycznego „Tygodnika Powszechnego” Adamem Szostkiewiczem i senatorem Krzysztofem Kozłowskim

24.04. Barlinecki Ośrodek Kultury: wieczór muzyki folkowej

PSM w Międzyrzeczu: II Konkurs Kameralnych Zespołów Akordeonowych

25.04. Kino „Słońce” w Myśliborzu: I Festiwal Piosenki Religijnej „Echo Miłosierdzia”

26.04. Chyżyna: koncert Stanisława Sojki

Stary Spichlerz w Strzelcach Krajeńskich: otwarcie wystawy pisanek wielkanocnych „Prokopki” Jana Prokopa

27.04. SMOK w Słubicach: koncert Stanisława Sojki

27.04-3.05. Sulęcín: III Plener Malarski, org. SOKSiR Sulęcín i WDK Gorzów



„Prokopki” Jana Prokopa
w Muzeum Etnograficznym w Poznaniu

28.04. Barlinecki Ośrodek Kultury: polsko-niemiecki konkurs „Mapa Polski - mapa Niemiec”, w ramach warsztatów plastycznych

30.04. Strzelce Krajeńskie: eliminacje rejonowe zespołów rockowych
PARA '98

LIVING ROOM - dokończenie ze str. 54

„Absolut”. Poszczególne elementy takich zestawów można kupować i komponować oddzielnie. Ważnym elementem mebli wypoczynkowych jest ich wnętrze. Skończyła się era niezdrowej, kruszącej się pod wpływem czasu mikroguny. Dziś wraca się do wysiłków naturalnych, morskich traw, włosów i sprężyn. Najmłodniejsze dziś pokrycia są ze skóry i tkanin żakardowych w tym tzw. gobelinowe.

Coraz częstszym elementem wyposażenia living room'u są stylowe zegary wahadłowe stojące i wiszące, gabinetowe, kominkowe z gongiem lub pozytywką. Produkują je w dębowych obudowach, na mechanizmach światowej jakości, firma KLER.

Wyposażając living room, czy tradycyjny stołowy, nie możemy zapominać o oświetleniu, ścianach, oknach i podłogach. Tradycyjne żyrandole zastępują stojące lampy halogenowe skierowane na sufit, dające miękkie, intymne, odbite od niego światło. Dalej modne są kinkiety, które tworzą swoistą świetlną dekorację ścian. Podłoga dziś stosowana to panele „PERGO” z naturalnego, utwardzanego drewna i deska barlinecka. Do historii przeszły płytki PCV. Coraz rzadziej stosuje się wykładzinę dywanową na całość powierzchni podłogi. Zastępują ją dywany mniejszych rozmiarów, wyznaczające bezpośredni krąg wypoczynkowy. W oknach, po zachłystnięciu się pionowymi żaluzjami, znów poja-

wiają się firany i ciężkie draperie zasłon. Na ścianach szlachetne tapety, często w pionowe, stonowane kolorystycznie pasy. Wraca się do ścian malowanych. Na miejscu, w Centrum, można z pomocą specjalnego mieszalnika farb uzyskać około 500 kolorów. Tu uwaga: najpierw należy zadbać o meble, by nie dobierać ich potem do koloru ścian. One są droższe niż farba. Urządzając wnętrze warto zasięgnąć rady aranżera. Wszystko lub niemal wszystko do naszego living room'u możemy kupić w jednym miejscu. W Lubuskim Centrum. Możemy także nie zwracać uwagi na mody i inne takie trendy, jak ekologia, ergonomia i w ogóle na styl naszej epoki.

Możemy dalej stosować tradycyjny sposób odmiany otoczenia, który wielu jeszcze pamięta, a wielu do dziś stosuje: wystarczy przenieść lub przesunąć stare meble na inne miejsce, pod inne ściany pokoju, czyli „przemeblować”, jak mówiła moja ciotka Józia.

Najtrudniej przemeblować tradycyjne upodobania, uwierzyć, że moda, to nie wyłącznie machinacje wielkich producentów, by zbyć jak najwięcej wytworzonych produktów. Cytowana we wstępie Gertruda Stein powiedziała jeszcze: „Wszystko się zmienia i nie bez powodu”.

Ireneusz K. Szmidt

LIVING ROOM CZY POLSKI STOŁOWY?

MARS
LUBUSKIE CENTRUM
ARANŻACJI I WYPOSAŻENIA WNĘTRZ

Kto przechodzi obok mody, przechodzi obok życia. Dzięki modzie realizuje się w człowieku potrzeba odmiany, bez której życie byłoby okrutnie nudne. „*To, co jest, nie jest już interesujące ponieważ już jest - powieda słynna pisarka Gertruda Stein - Wszystko się zmienia i nie bez powodu*”. Podobnie jak w innych dziedzinach także meble w naszych domach w zależności od stylu epoki ulegały upodobaniom współczesnych sterowanym przez kanony mody. Do historii meblarstwa weszły i do dziś są poszukiwane w antykwariatach barokowe „ludwiki” wywiedzione z dworu królów Francji i późniejsze w stylu empire. Z Anglii Chippendale, Sheraton, z Niemiec okresu II Cesarstwa słynny biedermeier, popularny i wytwarzany również w Polsce, potem rokoko. Na początku XX w. nowy styl narzuciła secesja. Do dziś także poszukiwane są i drogo cennie meble gdańskie.

Na kształtowanie otoczenia rzeczy, wśród których żyją ludzie wpływają jeszcze inne, prócz mody czynniki, zwłaszcza społeczno-ekonomiczne, jak zamożność, przynależność do klasy itp.

Współczesna epoka II poł. XX w. przyniosła nam meblościanki. Przyklepione do ścian pozwalały się ludziom komfortem: przestrzeni na 19m². W środku stół prostokątny rozsuwany i wokół sześć wyścielanych krzeseł. Pod ścianą „wersalka”, bo w nocy nasz główny pokój zamieniał się w dodatkową sypialnię. Na głównej ścianie między oknami stolik pod telewizor Rubin. Tak żyło się jeszcze do niedawna. Kiedy się odmieniło?

Rozmawiam w Lubuskim Centrum Aranżacji i Wyposażenia Wnętrz firmy „MARS”, z jego szefową i aranżerem. Pani Kasia Kaczmarek częstuje wyborną kawą (bez cukru, bo sama nie słodzi), pan Erwin Jastrzębski przynosi stertę segregatorów z katalogami firm i fabryk meblowych. Zgadza się na wstępie, że centralnym pokojem naszych mieszkań jest tzw. stołowy, albo jadalnia. Właściciele domów, zwłaszcza młodszej generacji chętnie nazywają ten pokój - przeważnie największy na parterze - z angielska living room'em. Niestety, większość narodu musi jeszcze mieszkać w M-ileś, w betonowych wieżowcach stawianych w czasach bez wyobraźni. Wtedy wypo-

czynek kojarzył się przede wszystkim z czasami FWP. Pani Kasia już tego nie pamięta, ale jaką radością było kiedyś upolować wymarzony „wypoczynek” na grubej mikrogumie typu „Danuta”!

Naszą długą, na ten temat dyskusję można by ująć w następującą konkluzję: tradycyjna zabudowa pokoiów stołowych z tamtego, socjalistycznego okresu, długo jeszcze będzie znajdować nabywców, dlatego wiele firm ją produkuje. Chciałoby się, żeby ów living room mógł być możliwy i na małym metrażu. Niestety, oferta producentów mebli ekskluzywnych, takich jak KLER z Dobrodzienia i swarzędzki SWALEN preferuje właścicieli nowych, bardziej przestrzennych domów. Co prawda meblościanki powoli zastapowane są przez swobodnie ustawiane kredensy, witryny, biblioteki, ale przypisane do nich zestawy miękkich kanap, sof i foteli (3-2-1), najczęściej mają

za duże gabaryty do małych mieszkań. Chętnie kupowany jest komplet mebli stołowych o wysmakowanej, smukłej linii pn. „Wenezuela” z Piotrkowskiej Fabryki Mebli. Jeżeli wysoki stół, to przy nim wygodne krzesła, ze specjalnie wyprofilowanym oparciem jak w typie „Barga” z przeworskiego TRAX-u. W kolorystyce,

obok tradycyjnego dębu czy orzecha, coraz częściej widzimy meble z jasnego buku czy w kolorze seledynu, jak w pięknym zestawie „Como” z zielonogórskiego ZEFAM-u zdobionym quasi-secesyjnymi doklejkami.

Modne stają się powoli taiwańskie zestawy czarnych i białych mebli metalowo-plastikowych, ze złocnymi elementami proponowane przez firmę TARGA ze Zgierza. One, tak jak zestawy rattanowe, np. „Living set” z OLIMARU, są ciekawą ofertą nawet dla niewielkich mieszkań dzięki ich gabarytom i lekkości. Stoliki z tych kompletów wyróżniają się szklanym okrągłym lub zaokrąglonym blatem. Do grona chętnie kupowanych, dzięki ich elegancji, doszły stoły i siedziska „Miro” z Wejherowa, „leniwece” z LFM w Świebodzinie, jak fotel do wygodnego oglądania telewizji „Oswald” z podnóżkiem. Wielu klientów zadawałają zestawy łączone gabinetowo-wypoczynkowe, jak np. piękny „Profi” z Turku, „Cambridge” czy

ciąg dalszy na str. 53

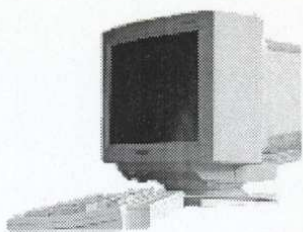
Biały KLER - ergonomia!



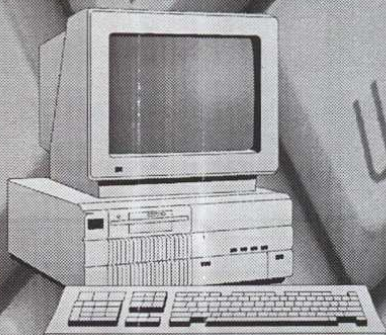
**KOMPUTERY
KASY**



ul. Walczaka 106, Gorzów Wlkp.
tel. (0-95) 732 24 47
tel./fax 732 43 83 w. 33, 42



Zestawy i akcesoria komputerowe



**KOMPUTERY
KASY**



ul. Walczaka 106, Gorzów Wlkp.
tel. (0-95) 732 24 47
tel./fax 732 43 83 w. 33, 42



KASY FISKALNE



KALENDARZ IMPREZ KULTURALNYCH I SPORTOWYCH MAJ '98

Sponsorowany przez Biuro Promocji Miasta UM w Gorzowie Wlkp.



Teatr im. J. Osterwy

Gorzów Wlkp. ul. Teatralna 9
tel. 720-25-16, 720-26-10 (centrala)

- 1.05. - pt. g. 10.00 „Mój przyjaciel Harvey” - spektakl Teatru Kwadrat z Warszawy. W rolach głównych Irena Kwiątkowska i Jan Kobuszewski
5.05. - wt. g. 10.00 „Poskromienie złoŹnicy”
6.05. - śr. g. 10.00 „Poskromienie złoŹnicy”
7.05. - czw. g. 10.00 „Poskromienie złoŹnicy”
8.05. - pt. g. 10.00 „Poskromienie złoŹnicy”
9.05. - sob. g. 18.00 „Poskromienie złoŹnicy”
10.05. - niedz. g. 18.00 „Poskromienie złoŹnicy”

- 12.05. - wt. g. 10.00 „Poskromienie złoŹnicy”
13.05. - śr. g. 10.00 „Poskromienie złoŹnicy”
14.05. - czw. g. 10.00 „Poskromienie złoŹnicy”
16.05. - sob. g. 19.00 koncert Urszuli Dudziak, Grażyny Auguścik i żeŹskiego zespołu amerykańskiego
17-26.05. Gorzowskie Spotkania Teatralne
27.05. - śr. g. 10.00 „Straszny smok”
28.05. - czw. g. 10.00 „Straszny smok”
29.05. - pt. g. 18.00 występ gorzowskiego Big-Bandu
30.05. - sob. g. 19.00 „Da Vinci miał rację”
31.05. - niedz. g. 16.00 „Straszny smok”
g. 19.00 „Da Vinci miał rację”

Imprezy kulturalne w Gorzowie

1.05. g. 17.00 Teatr Osterwy: „Mój przyjaciel Harvey” - spektakl warszawskiego Teatru Kwadrat; wystąpią m.in. Irena Kwiątkowska i Jan Kobuszewski

1.05. g. 18.30 DKF „Megaron”: „Głowa do wycierania” - film USA, reż. David Lynch,

od 1.05. w kinie „Słońce”: „Królestwo Zielonej Polany” (anim. polski)

2.05. g. 12.00 OSiR: VI Festyn Gazety Lubuskiej

2.05. g. 19.00 Hala przy ul. Czereśniowej: koncert Budki Suflera

3.05. g. 14.00 Park Wiosny Ludów: prezentacje zespołów gorzowskich: Gorzowskiej Orkiestry Dętej, Orkiestry Dętej OSP „Siedlice”, zespołów wokalnych Apasjonata, Fenix, Wrzosey

5.05. g. 10.00 Teatr Osterwy: „Poskromienie złoŹnicy”

5.05. kino „Słońce”: „Kula” (sf, USA)

5.05. g. 17.00 Klub „Pogodna Jesień”: wspólnie śpiewanie z zespołem

Kominek

6.05. g. 10.00 Teatr Osterwy: „Poskromienie złoŹnicy”

7.05. g. 10.00 Teatr Osterwy: „Poskromienie złoŹnicy”

7.05. g. 18.00 WDK: premiera Teatru „Kreatury”: „Gwoli jakiegó tajemnicy” na podst. opowiadania W. Gombrowicza

7.05. g. 18.00 Klub „Pogodna Jesień”: koncert gitarowy Edwarda Kapszewicza

8.05. g. 12.00 Cmentarz komunalny: złożenie kwiatów przez delegację uczestników XXVIII Konfrontacji Fotograficznych na grobach fotografików W. Kućki, J. Szalbierza i J. Czerniewicza

8.05. g. 16.00 BWA, Centrum Promocji: XXVIII Konfrontacje Fotograficzne. Otwarcie wystaw: Ogólnopolskiej Wystawy Fotografii „Konfrontacje '98”, plenery wystawy fotografii „Dzieciństwo i współczesność”

8.05. g. 17.00 Plac Katedralny: od-

ślonięcie w gorzowskiej „Alei Gwiazd” płyty pamiątkowej poświęconej Waldemarowi Kućce

8.05. g. 17.20 Mała Galeria GTF: otwarcie wystawy fotografii Jerzego Szalbierza (w ramach Konfrontacji Fotograficznych)

8.05. g. 18.00 Centrum Promocji: seminarium „Fotografia polska u progu XXI wieku” (w ramach Konfrontacji Fotograficznych)

8.05. g. 18.30 DKF „Megaron”: „Niewinni czarodzieje” - film polski, reż. Andrzej Wajda

8.05. g. 10.00 Teatr Osterwy: „Poskromienie złoŹnicy”
od 8.05. w kinie „Słońce”: „Kochaj i rób co chcesz” (polski)

9.05. g. 10.00 Centrum Promocji: prezentacja filmu z ubiegłorocznych Konfrontacji Fotograficznych

9.05. g. 11.00 MCK „Chemik”: Wojewódzkie Spotkania Wykonawców Piosenki Kresowej „Kresowiana '98” - występy zespołów z województwa

9.05. g. 18.00 Teatr Osterwy: „Po-skromienie złoŹnicy”
 9.05. g. 19.00 OSiR: koncert Urszuli lub zespołu Bajm
 10.05. g. 11.00 MCK „Chemik”: Wojewódzkie Spotkania Wykonaw-ców Piosenki Kresowej „Kresovia-na '98” - występ młodzieżowego ze-społu taneczno-wokalnego z Lidy i Kapeli Lwowskiej
 10.05. g. 18.00 Teatr Osterwy: „Po-skromienie złoŹnicy”
 11-15.05. Szkoły podstawowe: zajęcia Małej Akademii Jazzu (zajęcia prowa-dzą Brad Terry i Joachim Menzel)
 11.05. g. 14.00 Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży: wernisaż prac dzieci z sekcji plastycznej działają-cej przy OKK „Zodiak”
 12.05. g. 10.00 Teatr Osterwy: „Po-skromienie złoŹnicy”
 12.05. g. 17.00 MCK „Chemik”: przesłuchania i nabór kandydatów do Teatru 56
 12.05. g. 17.00 Klub „Pogodna Je-sień”: wspólne śpiewanie z zespołem Kominek
 13.05. g. 10.00 Teatr Osterwy: „Po-skromienie złoŹnicy”
 14.05. g. 10.00 Teatr Osterwy: „Po-skromienie złoŹnicy”
 14.05. g. 17.00 Klub „Pogodna Je-sień”: wieczorek taneczny, w progr. muzyka w wykonaniu A. Nowaka
 14.05. MCK „Chemik”: koncert Carlosa Johnsa z przyjaciółmi
 15.05. g. 18.00 Klub „Lamus”: otwar-cie wystawy malarstwa Jowity Podol-skiej (tytuł wystawy „Co dalej”)
 15.05. g. 19.00 Kawiarnia MCK „Chemik”: z cyklu „Kraina łagod-ności” recital Pawła Dambca
 15.05. g. 18.30 DKF „Megaron”: „Ryszard III” - film angielski, reż. Richard Loncraine
 16.05. g. 19.00 Teatr Osterwy: kon-cert Urszuli Dudziak, Grażyny Au-guścik i żeŹskiego zespołu ze Sta-nów Zjednoczonych
 16.05. g. 19.00 Kawiarnia MCK „Chemik”: z cyklu „Mistrzowie gi-tary” występ Krzysztofa Fetrasia
 17-26.05. GORZOWSKIE SPO-TKANIA TEATRALNE

17.05. g. 12.30 Teatr Osterwy: uro-czystość nadania Małej Scenie tea-tru imienia Ireny i Tadeusza Byr-skich połączona z odsłonięciem ta-blicy pamiątkowej;
 17.05. g. 19.00 Teatr Osterwy: PREMIERA: „Konrad Wallenrod” - spektakl inaugurujący XVI Gorzow-skie Spotkania Teatralne
 18.05. g. 19.00 Teatr Osterwy: „Igra-szki z diablem” - spektakl studentów Szkoły Teatralnej z Wrocławia
 19.05. g. 15.30 Plac Katedralny: „Judasz” - akcja teatralna Teatru Strefa Cisy z Poznania
 19.05. g. 17.00 Klub „Pogodna Je-sień”: wspólne śpiewanie z zespołem Kominek
 20.05. g. 17.00 Klub „Pogodna je-sień”: spotkanie autorskie z poetką Barbarą Trawińską
 20.05. g. 20.00 Teatr Osterwy: „Goła baba” - monodram Joanny Szczepkowskiej
 21.05. g. 17.00 Klub „Pogodna Je-sień”: wieczorek taneczny, w progr. muzyka w wykonaniu A. Nowaka
 21.05. g. 19.00 Teatr Osterwy: „Po-skromienie złoŹnicy”
 21.05. g. 20.00 Kawiarnia MCK „Chemik”: wieczór z tańcem tango
 22.05. g. 19.00 Teatr Osterwy: „Pra-wiek i inne czasy” - spektakl Towar-zystwa Wierszalin z Supraśla
 22-24.05. DKF „Megaron”: Prze-gład filmowy pt. „Mężczyźni, których pożądały kobiety”
 22.05. g. 18.30 DKF „Megaron”: „Zawód - reporter” - film włoski, reż. Michelangelo Antonioni
 23.05. g. 18.00 i 20.00 Teatr Osterwy: „Nie żałuje” - wieczór piosenek Agnieszki Osieckiej w wyk. Teatru Atelier z Sopotu
 23.05. g. 12.00 DKF „Megaron”: „Szuk” - film USA, reż. George Melford
 23.05. g. 15.00 DKF „Megaron”: „Tru-posz” - film USA, reż. Jim Jarmusch
 23.05. g. 15.00 Amfiteatr: elimina-cje wojewódzkie zespołów różnych form tanecznych PARA' 98
 23.05. WDK: Wernisaż i otwarcie wystawy plastycznej PARA '98
 23.05. g. 17.00 OSiR: Gwiezdny

Piknik II
 23.05. MCK „Chemik”: recital Jac-ka Kaczmarek
 24.05. g. 18.00 i 20.00 Teatr Osterwy: „Sonata Kreutzerowska” - spekt-akle Teatru im. Osterwy z Lublina i Krakowskiego Teatru STU
 24.05. g. 12.00 DKF „Megaron”: „Przed wschodem słońca” - film USA, reż. Richard Linklater
 24.05. g. 15.00 DKF „Megaron”: „Do widzenia, do jutra” - film polski, reż. Janusz Morgenstern
 25.05. g. 19.00 Teatr Osterwy: „Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu” - spektakl Teatru Współczesnego ze Szczecina
 25.05. g. 21.10 Klub „Lamus”: re-cital Aleksandra Podolaka („Poezja Bolesława Leśmiana”)
 26.05. g. 17.00 Osiedlowy Klub Kultury „Jedynka”: spotkanie z oka-zji Dnia Matki, w progr. koncert ze-społów wokalnych Plektron i Wega
 26.05. g. 17.00 Klub „Pogodna Je-sień”: wspólne śpiewanie z zespołem Kominek
 26.05. g. 19.00 Teatr Osterwy: Spektakl Teatru Współczesnego ze Szczecina na Małej Scenie
 28.05. g. 16.00 Osiedlowy Klub Kultury „Jedynka”: koncert zesp-ołu z Eberswalde i zespołu Wrzo-sy
 28.05. g. 17.00 Klub „Pogodna Je-sień”: wieczorek taneczny, w progr. muzyka w wykonaniu A. Nowaka
 29.05. g. 12.00 Lasek Czechówek: piknik kulturalny - spotkanie ludzi kultury z władzami miasta
 29.05. g. 18.00 Klub „Pogodna Je-sień”: występ chóru „Tajój” pod kie-runkiem Zbigniewa Jankowskiego
 29.05. g. 18.30 DKF „Megaron”: „Plac Waszyngtona” - film USA, reż. Agnieszka Holland
 od 29.05. w kinie „Słońce”: „Spona” (przyp. pol.), „Człowiek w żełaznej masce” (kostium. USA)
 30.05. g. 17.00 Amfiteatr: elimina-cje wojewódzkie zespołów tańca lu-dowego PARA' 98
 31.05. g. 10.00 OSiR: VIII Festyn Niepełnosprawnych

GALERIE



Biuro Wystaw Artystycznych
czynne: codziennie 9-18,
sob. i niedz. 11-17
od 8.05. Konfrontacje
Fotograficzne

Centrum Promocji „Stilonu”
czynne: codziennie 9-20
od 8.05. XXVIII Ogólnopolska
Wystawa Fotografii
„Konfrontacje '98”

Muzeum oddział „Spichlerz”
czynne: wt.-pt., niedz. 10-16
wystawa prac Agnieszki Drzewieckiej
i Beaty Prochery
Mała Galeria

Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego
od 8.05. wystawa fotografii Jerzego Szalbierza (w
ramach Konfrontacji Fotograficznych)

Galeria Klubu Myśli Twórczej „Lamus”
od 15.05. wystawa malarstwa Jowity Podolskiej
(tytuł wystawy „Co dalej”)

Galeria Książki Mówionej WiMBP
czynna: pn. śr. pt. 12-18, wt. czw. 10-15
wystawa fotografii Tomasza Małajczaka

Galeria Klubu Nauczycielskiego
wystawa malarstwa Danuty Kuczyńskiej
Galeria „Pętka”, Zespół Szkół Odzieżowych
czynna: pn.-pt. 9-14

Wystawa prac I Ogólnopolskiego Konkursu
„Iglą malowane”

Galeria „Relax”
do 24.05. wystawa prac Dariusza Milińskiego
W województwie:

Galeria „Prowincjonalna” w Słubicach
czynna: wt.-sob. 9-16

od 21.05. Tomasz Matuszak - Trabant
„Zamknięte przestrzenie”



„Słońce”

do 6.05. „Kula” (s-f USA)

1-6.05. „Królestwo Zielonej Polany” (anim. pol.)

8-20.05. „Kochaj i rób co chcesz” (obyczaj. polski)

29.05.-11.06. „Spona” (przyg. polski)

od 29.05. „Człowiek w żelaznej masce” (kost. USA)

KINA

„Kopernik”

od 1.05. „Krzyk 2” (thriller USA)

od 15.05. „Fakty i akty” (kom. USA)

od 22.05. „Wielkie nadzieje” (obyczaj. USA)

od 29.05. „Mała syrenka” (anim. USA)

Imprezy w województwie

1-3.05. Obchody Dni Sulęcina:

1.03. g. 11.00 Przemarsz orkiestr dętych

ulicami miasta na stadion SOKSiR; g.

12.00 Amfiteatr: Wojewódzki Festiwal

Orkiestr Dętych; g. 13.00 Sala kame-

ralna SOKSiR: otwarcie wystawy ma-

larstwa Eduarda Dilaniana; g. 14.00,

16.00 Amfiteatr: koncert zespołu estra-

dowego ze Zbąszynia; g. 20.00 Płyta

asfaltowa: zabawa ludowa (zespół Cock-

tail Band)

1.05. g. 17.00 MOK „Kręgielnia” w Ko-

strzynie: prezentacja gminy Woudrichem

z Holandii, wystawa fotograficzna; g.

21.00 Amfiteatr: koncert zespołu „ANKH”

2.05. Obchody Dni Sulęcina: g. 12.00

Amfiteatr: koncert solistów i zespołów

amatorskich; g. 13.00 Biennale amato-

ryckiej twórczości plastycznej, Amfiteatr:

koncert na bis - tańce PARA '98; g.

14.00 Amfiteatr: koncert solistów i ze-

sopół amatorskich cz. II; g. 15.00 Am-

fiteatr: kabaret dla dzieci - spotkanie z

Jackiem Wackiem i prawdziwą Bąbą

Jagą; g. 18.30 Rynek Miejski: występ

solistów i zespołów amatorskich; g.

19.15 występ zespołu Ayacucho z Peru;

g. 20.30 występ kabaretu Korek z Po-

znania; g. 22.15 koncert zespołu Orfeusz

3.05. Obchody Dni Sulęcina: g. 10.00 (do

18.00) SOKSiR wystawa dziecięcej gra-

fiki komputerowej SP 1; wystawa wojsko-

wego sprzętu bojowego; g. 12.00 Amfi-

teatr: koncert zespołów amatorskich, g.

13.00 Płyta asfaltowa: konkurs plastycz-

ny dla dzieci; Amfiteatr: g. 13.00, 15.00

koncert zespołu La Costa, g. 14.00 kon-

cert zespołu amatorskiego „Rudniczan-

ka”, g. 16.00 występ kabaretu, g. 17.00

występ zespołu Ayacucho z Peru; g. 20.00

Płyta asfaltowa: dyskoteka w plenerze

5.05. g. 17.00 Amfiteatr w Międzyrzeczu:

koncert Andrzeja Piasecznego-Piaska

7.05. MOKSiR Międzyrzecz: eliminacje wo-

jewódzkie zespołów teatralnych PARA '98

8.05. „Panorama” w Barlinku: elimina-

cje wojewódzkie zespołów teatralnych

PARA '98 w Barlinku (II cz.)

9.05. Obchody 750-lecia Międzyrzecza,

w progr. m.in. inscenizacja legendy o

Międzyrzeczu, korowód postaci historycz-

nych, pokazy walk rycerskich, biesiada z

piosenką (imprezy na zamku) 10.05. DK

Międzyrzecz: występ zespołu „Pod Budą”

9.05. MOK „Kręgielnia” w Kostrzynie:

eliminacje wojewódzkie zespołów tea-

tralnych PARA '98 (III cz.)

od 13.05. Barlinek: V Ogólnopolski Ple-

ner Plastyczny z udziałem członków ZPAP

15 i 16.05. MGOK w Witnicy: elimina-

cje wojewódzkie zespołów małych i du-

żych form muzycznych PARA '98

21.05. Galeria „Prowincjonalna” w Słu-

ubicach: otwarcie wystawy „Zamknięte

przestrzenie” Tomka Matuszaka - Trabanta

22.05. MGOKSiR w Strzelcach Kra-

jeńskich: wojewódzki przegląd zespołów

rockowych PARA '98

22-23.05. PSM I st. w Choszcznie: V

Regionalny Festiwal Fortepianowy „Gra-

my na cztery ręce”

22-25.05. MOK „Kręgielnia” w Kostrzy-

nie: Forum Form Fotograficznych

23.05. Ośrodek Wypoczynkowy „Stilonu”

w Lubniewicach: XVI Ogólnopolskie Inter-

dyscyplinarne Warsztaty Artystyczne (Ro-

botnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury)

POZNAŃ, SZCZECIN

Teatr Muzyczny w Poznaniu

tel. kasa (061) 852-29-27

Ania z Zielonego Wzgórza 5-7 g. 10.00
Kochankowie Paryża 5-8 g. 19.00; 9-11 g.
18.00
Nie kłam kochanie 12-14 g. 19.00
Siostrunie 18-21 g. 19.00
Dziadek do orzechów 20-22, 26-30 g. 10.00; 30-31 g.
18.00
Wesoła wdówka 24 g. 18.00
Zemsta nietoperza 26-29 g. 18.00

Teatr Nowy w Poznaniu

tel. (061) 847-24-40

Scena Duża

Lot nad kukułczym gniazdem 5-7 g. 19
Parady 8-10, 30, 31 g. 19
Ghetto 12-14 g. 19
Maszyna do liczenia 15-17 g. 19
Zimowa opowieść 19-21 g. 19
Czajka 23, 24 g. 19
Piękna Lucynda 26-29 g. 19
Scena Nowa
Alpejskie zorze 2, 3, 8, 9, 10, 30, 31 g. 19.15
Morfina 13, 14 g. 19.15
Zagraj to jeszcze raz, Sam 19-24, 26-28 g. 19.15

Teatr Wielki w Poznaniu

tel. (061) 852-82-91

Nabucco 3 g. 19
Krasnoludki, krasnoludki 5 g. 12
Cyrulik sewilski 6 g. 19
Salome 7 g. 19
Borys Godunow 8 g. 18.30
Grek Zorba 9, 10 g. 19

Ognisty ptak / Harnasie 12 g. 19
Skrzypek na dachu 13 g. 19
Jezioro łabędzie 14 g. 19
Kraina uśmiechu 16 g. 17; 17 g. 19
Opowieść o sympatycznym potworze
Minotaurze 26 g. 12
Romeo i Julia / Święto wiosny 26 g. 20
Trubadur 27 g. 19
Wesele Figara 28 g. 19

Opera i Operetka w Szczecinie

tel. kasa (091) 888-333

Nad pięknym modrym Dunajem 5 g. 11
Coppelia 6 g. 11
O krasnoludkach i sierotce Marysi 12
g. 9.30, 12
Księżna cyrkówka 13, 14 g. 19
Uprowadzenie z seraju 16 g. 18; 17 g. 17
Ania z Zielonego Wzgórza 20 g. 10
Skrzypek na dachu 21, 22 g. 19
Koncert wirtuozów z Sankt Petersburga 23 g. 18;
24 g. 12
Krasnoludki, krasnoludki 27-29 g. 10

Teatr Współczesny w Szczecinie

tel. (091) 89-23-23

Duża Scena

Balladyna 16 g. 19 (premiera); 17, 27-31 g. 19; 19-21
g. 11

Mała Scena „Malarnia”

Gry śmiertelne 5, 6 g. 11; 7 g. 19
Kocham / Nas troje 8-10, 19, 20 g. 19

Imprezy sportowe

1.05. g. 15.00 Stadion Gorzowskiego Klubu Piłkarskiego: mecz III-ligowy GKP - Stal Telgom Szczecin

1.05. Osiedle Górczyn: wyścig kolarski dla niezrzeszonych „Śladami Lecha Piaseckiego”

2.05. g. 12.00 Stadion im. E. Jancarza: ćwierćfinały mistrzostw Polski w speedrowerze

3.05. g. 16.00 Stadion im. Jancarza: mecz I ligi żużla Pergo Gorzów - Polonia Philips Pila

9.05. ok. g. 15.00 Ulice Gorzowa: finisz II etapu 51 Wyścigu Pokoju

9.05. g. 16.00 Stadion GKP: mecz

II-ligowy GKP - Kotwica Kołobrzeg

15-17.05. Tor motocrossowy przy ul. Fabrycznej: I runda Rajdowych Mistrzostw Polski Samochodów Terenowych

16.05. g. 17.00 Hala SP 20: mecz II ligi piłki ręcznej AZS AWF TKKF „Stilon” - Gwardia Koszalin

16.05. g. 16.00 Stadion im. E. Jancarza: VI Memoriał im. Edwarda Jancarza

23.05. g. 16.00 Stadion GKP: międzypaństwowy mecz piłkarski juniorów do lat 15 Polska - Niemcy

24.05. g. 10.00 Na rzece Warcie rozegrane zostaną VIII Międzynarodowe Regaty Kajakowe o memoriał T. Hryckiewicza

Za pomoc w redagowaniu *Kalendarza* dziękujemy
Danucie Błaszczyk i Piotrowi Guszpitowi
z Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej
Urzędu Miejskiego w Gorzowie